

Ks. Józef Frać, proboszcz Parafii Św. Marcina w Jeleniej Górze-Sobieszowie: Dziwi mnie, że choć jest tyle biedy, to pod drzewami owocowymi gnije w sezonie tyle jabłek, śliwek. Tak kiedyś nie było. Ludzie starali się sobie jakoś radzić

nowiny

jeleniogórskie

nj24.pl

S. SADOWSKI



str. 9

TYGODNIK Nr 11 (2856) Rok 55, 18 marca 2014 Nakład 12.800 egz. cena 2,90 zł (w tym Vat 8%), PI ISSN 0208-6883. Nr indeksu 366870

Ranking liceów

str. 20-21



R. ZAPORA

Czarne chmury nad Papajem

str. 3

Czeka nas gorączka złota?

str. 8

Wojna o dziecko

str. 15

Skończyła 13 lat, urodziła dziecko

str. 27



Dla kogo Nagrody Kulturalne Nowin?

Ostatni tydzień głosowania

str. 12-13

AKADEMIA **Happy Kids**

PRZEDSZKOLE JĘZYKOWE ŻŁOBEK

www.AkademiaHappyKids.pl

PROMOCJA !!! do 31 maja wpisowe - 50%

Jelenia Góra, Al. Jana Pawła II 20a • tel. 75 64 22 022, 501 555 355

www.komis lombard.pl

Lombard

ul. Wolności 16 przy NFZ

SKUP ZŁOTA

tel. 75/64-49-769

URZĘDOWA KASACJA POJAZDÓW

Jeżów Sudecki, Długa 17

75/713-74-12

Już w kwietniu w Jeleniej Górze

8-tygodniowy Trening Redukcji **STRESU** [Mindfulness]

Informacje i zgłoszenia: www.skończeniowaznosc.pl

tel. 609 560 640

Skup aut BB Kasacja pojazdów

odbiór odpadów samochodowych i poprodukcyjnych

tel. 792 18 22 17; 607 232 330

www.bb-recykling.pl

917702081688133

Blog naczelnego

Dzisiaj publikujemy kolejny ranking szkół ogólnokształcących. Dla wszystkich gimnazjalistów to lektura obowiązkowa, bo w końcu mogą racjonalnie zdecydować o swojej przyszłości. Mogą tak dobrać szkołę, w której będą kontynuować naukę, aby ten wybór był optymalnym rozwiązaniem pod względem ich możliwości oraz ambicji.

Szkoła to temat ostatnimi czasy gorący, ale to głównie za sprawą sześciolatków. Ze spokojem czytam opinie zarówno tych, którzy optują za projektem rządowym, jak i jego przeciwników. Ci drudzy są jednak o wiele bardziej głośni i skuteczni w wyrażaniu swoich poglądów. Teza o nieprzystosowaniu polskich szkół do przyjmowania w swoje progi tak małych dzieciaków jest jednak trudna do przyjęcia. Bo biorąc na poważnie ich argumenty, to pokolenie obecnych czterdziestolatków winno było zaczynać edukację gdzieś tak w wieku 12 lat. Przypomnijmy sobie, jak wyglądały polskie podstawówki w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych. Można powiedzieć, że były one absolutnie nieprzystosowane do tego, aby taki siedmiolatek mógł czuć się tam bezpiecznie. Klasy liczyły jakieś 30 - 35 osób. Człowiek dostawał klucz na szyję i wędrował z tornistrem do szkoły. Dzisiaj to wszystko może zostać odebrane jak obraz boski. Dzieciaków nie woziły pod bramę szkoły samochody, ale tmaolaty samodzielnie sobie do niej maszerowały. No i jakoś nic im się nie stało. Obecnie taka sytuacja byłaby znakomitą pożywką dla autorów pseudodemaskatorskich reportaży. Mam jakieś nieodparte wrażenie, że tak zwani obrońcy sześciolatków zamierzają swoje pociechy wychować na jakieś życiowe niedojdy. Powołują się przy tym na argument, aby dzieciakom nie skracać dzieciństwa. Ale to właśnie ci sami rodzice skutecznie wypełniają dzień swoim pociechom dodatkowymi zajęciami, nie znając w tym względzie absolutnie umiaru. Wożą więc te maluchy od nauczyciela angielskiego na pływalnię, potem na kurs tańca albo samoobrony, przepłacając jeszcze wszystko nauką gry na instrumencie muzycznym oraz zajęciami z drugiego języka obcego. Jeżeli tak ma wyglądać szczęśliwe i beztrojskie dzieciństwo, to wolę to swoje, z kluczami na szyi i zabawą na podwórku do późnych godzin wieczornych.

Każdy medal ma dwie strony. Dzisiejszy świat wymaga coraz więcej od młodych ludzi. Stąd ten przedszkolno-szkolny wyścig szczurów. Ale jest też w tym kraju wiele rodzin, które nie są w stanie zapewnić swoim pociechom tych wszystkich dodatkowych atrakcji, bo ich zwyczajnie na to nie stać albo nie mają takich ambicji. To właśnie ta grupa dzieciaków najbardziej zyska poprzez wcześniejsze rozpoczęcie edukacji. Tak ten świat po prostu funkcjonuje - gdy jeden coś zyskuje, inny traci.

Andrzej Buda
a.buda@nj24.pl

Draexlmaier buduje i zatrudnia



W Draexlmaierze pracuje obecnie ponad 1,5 tysiąca osób.

R. ZAPORA

Nową halę produkcyjną wybuduje jeleniogórski zakład Draexlmaier. Zatrudnienie w niej ma znaleźć 350 osób. W poniedziałek prezes Thomas Krüger odebrał on z rąk prezydenta Marcina Zawilę pozwolenie na budowę.

Nowa hala będzie miała powierzchnię 9,5 tysiąca metrów kwadratowych. Wartość tej inwestycji to 12 milionów euro. - Ma być gotowa na koniec listopada - powiedział Thomas Krüger.

Rozbudowa ma związek z nowym zleceniem, jakie pozyskał jeleniogórski zakład. Rozpocznie się tam produkcja elementów wyposażenia wnętrza do mercedesa klasy E. - Będzie to całkowicie nowy model, takiego nie ma jeszcze na rynku - zapowiada prezes Draexlmaiera. Szacuje, że zapewni to produkcję na okres około 7 lat.

Nabór pracowników ma rozpocząć się za kilka miesięcy, gdyż produkcja startuje z początkiem 2015 roku. Potrzebne będą

szwaczki, operatorzy maszyn, ale nie tylko, bo zakład sam szkoli pracowników. Wszyscy pracownicy są zatrudniani na umowę o pracę. Średnia płaca na produkcji wynosi około 2500 złotych brutto. Firma nie narzeka na brak pracowników, fluktuacja wynosi 0,6 proc., jest zatem znikoma. Jak szacuje Thomas Krüger, w zakładzie leży obecnie około 400 podań o pracę, ale nie zamyka to drogi innym.

- To największa firma w Jeleniej Górze, płacąca regularnie podatki - podkreślił

prezydent Marcin Zawila, który w poniedziałek wręczył prezesowi pozwolenie na budowę. - W 2010 roku mówili bardzo ostrożnie o wzroście zatrudnienia, szacowali, że przyjmą 300-400 osób, przyjęli około tysiąca - mówi. - Życzę im, żeby i tym razem było więcej. Jak powiedział, miasto prowadzi zaawansowane rozmowy na temat powiększenia powierzchni zakładu o kolejne 5 hektarów.

(ROB)



M. POTOCZAK-PEŁCZYŃSKA

Do Łomnicy zawitała Wiosna

Przez dwa weekendowe dni, 15 i 16 marca, w Pałacu i Folwarku Łomnica można było spotkać... Wiosnę. Choć aura nie rozpieszczała, wytwórcy produktów regionalnych na „Kiermaszu Wiosennym” oferowali sery, swojskie wędliny, wędzonki, roślinki do sadzenia na wiosnę i ozdoby wielkanocne.

Do Łomnicy przyjechali wytwórcy nie tylko z Dolnego Śląska. Powodzeniem cieszyły się sery kozie i krowie, pachnące wędzonki. Można było kupić przedmioty ozdobne, ręcznie robione, związane z Wielkanocą: palmy, pisanki, koszyczki. Na stoiskach oferowano

także użytkowe i artystyczne drobne przedmioty.

W Kuchni Ziemiańskiej można było podpatrywać, jak powstają mazurki i wielkanocne bułeczki drożdżowe. Czas oglądania i kupowania uczestnikom kiermaszu umilał zespół jazzowy z Jeleniej Góry. Dzieciaki mogły wziąć udział w warsztatach tworzenia wiosennych kwiatów z bibuły. Dorosłych stamtąd też nikt nie wyganiał. Na przekór deszczowej pogodzie do Łomnicy zawitała już Wiosna. Druga odsłona kiermaszu wiosennego 5-6 kwietnia.

MPP

16 lat temu w NJ

Zdaniem władz miejskich nie ma obecnie możliwości sfinansowania remontu kąpieliska w Sobieszowie, remont niecki kosztowałby bowiem około 1 miliona złotych. Ponieważ realny czas otwarcia kąpieliska w czasie sezonu, ze względu na pogodę, to zaledwie 19 do 22 dni, byłyby to nakłady nieracjonalnie wysokie.

„Zarządca tak, dzierżawca nie” - to główne hasło protestu, jaki podjęli

handlowcy z targowiska na jeleniogórskim osiedlu Zabobrze. - Nie możemy zrozumieć, dlaczego władze miasta chcą kontynuować błędną politykę dzierżawy miejskich targowisk - mówi Danuta Wójcik, przewodnicząca rady kupieckiej działającej przy stowarzyszeniu Wspólne Miasto.

Tak „intensywnego”, wywołującego dyskusje do północy i rozmaite emocje spotkania w Teatrze Jeleniogórskim nie pamiętam. W sobotni wieczór, po spektaklu „Sen pluskwy, czyli towarzyszył Chrystus” Tadeusza Słobodzian-

ka w reżyserii Krzysztofa Kopki, w teatralnej kawiarni spotkali się widzowie, autorzy, autor sztuki, reżyser, dyrektor teatru (...) - Nie reprezentuję żadnego ugrupowania politycznego, jestem katolikiem - powiedział Józef Rypiński, strażak, radny Jeleniej Góry - tytuł jest dla mnie prowokacyjny, moje uczucia religijne zostały urażone i proszę to przyjąć jako fakt obiektywny.

Obiekt McDonalda w Jeleniej Górze ma stanąć nieopodal jedynego na tym terenie budynku mieszkalnego, w którym zamieszkuje 16 rodzin. Wiesław

o projekcie poprowadzenia drogi pod ich domem wywołała oburzenie i oczywiście protesty zgłoszone do władz miasta. Kiedyś mieszkali w świetnym miejscu. (...) Urzędnicy nie są w stanie powiedzieć, na co mogą liczyć protestujący, a także kierowcy, którzy już teraz narzekają na zakorkowaną w okolicach Lidla ulicę Grunwaldzką.

Wybrał GOK



Czarne chmury nad Papajem

Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez byłego zastępcę prezydenta, Huberta Papaja, złożył do prokuratury prezydent Marcin Zawila. Sam zainteresowany twierdzi, że sprawa jest mocno naciągana, ale... zrezygnował z kandydowania do Parlamentu Europejskiego.

Prezydent podejrzewa swojego byłego zastępcę o przekroczenie uprawnień. Chodzi o to, że podlegli mu urzędnicy pobierali od mieszkańców opłaty za wykonanie operatu szacunkowego podczas przekształcania gruntów z użytkowania wieczystego w prawo własności. Było to zgodne z uchwałą rady miejskiej. Sęk w tym, że opłat żądano nawet po tym, jak Naczelny Sąd Administracyjny uchylił punkt mówiący o opłatach.

- Zostało złożone takie zawiadomienie - potwierdził nam Jerzy Łuźniak, zastępca prezydenta Jeleniej Góry. Ani on, ani prezydent nie chcieli komentować sprawy. Urząd wydał jedynie oświadczenie.

Wewnętrzne postępowanie wyjaśniające wykazało przekroczenie uprawnień przez Pierwszego Zastępcę Prezydenta Miasta, które w opisanym przypadku leżą w kompetencji Rady Miejskiej Jeleniej Góry - czytamy w dokumencie - Nieuprawnione ponoszenie kosztów przez wnioskodawców naraziło na szkodę mieszkańców Jeleniej Góry, jak również budżet miasta. Prezydent polecił podległym służbom sporządzenie szczegółowego zestawienia osób, tytułem zwrotu nienależnie poniesionych kosztów w odpowiedniej wysokości.

Hubert Papaj jest zdziwiony doniesieniem. - Wszystkie decyzje, które

podjmowałem, były konsultowane z prawnikami - mówi. - Jeżeli chodzi o pobieranie opłat, to praktyki takie stosowano jeszcze jakiś czas po moim odwołaniu. Znamy, czyli, że miasto nikogo nie zmuszało do ponoszenia kosztów operatu szacunkowego.



Marcin Zawila i Hubert Papaj współzrządzili Jelenią Górą blisko 3 lata.

kowego. - Wskazywaliśmy, że sporządzenie go mogą zlecić nam lub też wykonać we własnym zakresie - powiedział.

Przesłał nam także zarządzenie wojewody, z którego wynika, że on sam w 2011 roku nakazał starostom

i prezydentem pobieranie opłat za operat szacunkowy za przekształcenie gruntów Skarbu Państwa, a odwołał to dopiero w maju 2013 roku, czyli ponad rok po wyroku NSA, który zabronił pobierania tych opłat. Hubert Papaj jest przekonany, że sprawa zakończy się dla niego korzystnie.

Radni nieoficjalnie przyznają, że cała ta sprawa to efekt politycznej walki w Platformie Obywatelskiej.

Papaja, nie da rekomendacji Marcino- wi Zawile na ponowny start w wyborach prezydenckich.

Data złożenia doniesienia do prokuratury, zdaniem niektórych, też nie jest



przypadkowa. Było to kilka dni po tym, jak zarząd dolnośląskiej PO przedstawił nazwiska kandydatów do Parlamentu Europejskiego. Na liście znalazł się Hubert Papaj. Pismo do prokuratury wpłynęło w czwartek, a kilka dni póź-

niej - w sobotę - spotykała się rada wojewódzka PO, która miała zatwierdzić listę. Papaj zrezygnował ze startu. Nie ukrywa, że decyzję podjął po tym, jak pojawiło się wspomniane doniesienie.

- Liczę, że sprawa szybko się wyjaśni - powiedział. - Niestety, przez to Jelenia Góra straciła swojego kandydata.

- W Platformie skończyła się kurtuzja, panowie wyciągnęli najsilniejsze działa - komentuje jeden z jeleniogórskich radnych PO. Nie jest tajemnicą, że jeleniogórska PO jest podzielona na stronników Papaja i Zawily. - Teraz wielu będzie czekało, co zrobią prokuratura i sąd - obstawia radny.

Scenariusze są łatwe do przewidzenia. Jeśli Papajowi zostaną przedstawione zarzuty, może to oznaczać koniec jego kariery politycznej. A jeśli sprawa zostanie umorzona bądź śledczy odmówią wszczęcia postępowania? - Należy spodziewać się odwetu ze zdwojoną siłą - przewiduje radny PO.

Jest o co walczyć, bo start w wyborach samorządowych z ramienia Platformy Obywatelskiej może okazać się kluczem do sukcesu. Partia Tuska w sondażach odrabia stratę do PiS-u. Jak pokazują wyniki poprzednich wyborów, w regionie jeleniogórskim PO od lat wypadła powyżej średniej ogólnopolskiej.

Robert Zapora

Termozamieszanie



Termy Cieplickie miały być wielkim lepem na turystów, tymczasem w basenach praktycznie nie ma wody termalnej - alarmują jeleniogórcy radni. Miasto tłumaczy, dlaczego tak się stało i zapowiada, że wkrótce będzie jej więcej.

- Dotarła do mnie zaskakująca informacja, iż rzekomo w Termach Cieplickich, otwartych kilkanaście dni temu, wody termalne pozyskiwane z odwiertu stanowią niespełna 1 proc. całkowitej ilości wody wykorzystywanej w tym obiekcie - mówi radny Krzysztof Mróz z Prawa i Sprawiedliwości. Złożył on

interpelację do prezydenta w tej sprawie. - Woda termalna ma być tylko w jednym basenie, w proporcji 10 proc. wody termalnej, 90 proc. wody z wodociągów. - Oznacza to, że unikatowe wody termalne, jakie posiadamy w Cieplicach, które miały być magnesem przyciągającym turystów do Jeleniej Góry są

wykorzystywane w znikomym stopniu - zauważa radny.

- Obiekt ładny, tylko, że nietermalny - napisał w internecie radny Rafał Piotr Szymański.

Zbulwersowany sytuacją jest też radny klubu SLD, Zbigniew Ładziński. - Od początku byłem przeciwny, by baseny

były zlokalizowane na terenie byłego zakładu, na zdekapitalizowanym terenie. Argumentem było to, że jest blisko odwiertu. Tymczasem okazuje się, że woda termalna jest wykorzystywana tylko do ogrzewania - mówi. - Za symboliczną złotówkę od Agencji Rolnej Skarbu Państwa otrzymaliśmy grunt przy ul. Dolnośląskiej, tam jest 10 hektarów, tu niewiele ponad hektar. Przy Dolnośląskiej jest możliwość rozbudowy obiektu, budowy choćby kortów tenisowych, parkingu, galerii handlowej. To byłoby szansą na rozwój Cieplic.

- Nie chcę nikogo pouczać, ale źle jest mówić źle o mieście, gdy się jest radnym z tego miasta - mówi Jerzy Łuźniak, zastępca prezydenta Jeleniej Góry. - Od początku założeniem było, że Termy będą przede wszystkim ogrzewane wodą termalną i tak się dzieje. Jeśli chodzi o baseny - w jednym z nich jest woda termalna w proporcji od 1 do 10 proc.

Władze miasta dodają, że o tym, iż wody termalnej będzie mało, wiadomo było już na etapie realizacji tego projektu. Trzeba też wiedzieć, że woda termalna ma właściwości lecznicze i nie można w niej przebywać, ile się chce. - Można z niej korzystać, ale pod nadzorem lekarza, tak jak to jest w uzdrowisku. To lekarz decyduje, na jak długo pacjent może wejść do basenu termalnego. Tego w Termach chcieliśmy uniknąć - mówi J. Łuźniak.

- To prawda: wiedzieliśmy, że wody termalnej w basenach będzie mało, ale nikt nie spodziewał się, że aż tak mało - mówi Krzysztof Mróz. - Założeniem projektu było, że powstanie aquapark z szerokim wykorzystaniem wód termalnych.

Powołuje się też na stronę internetową Term Cieplickich: *Unikalność term polega na tym że wykorzystują wody termalne o niespotykanym w skali europejskiej składzie...* - cytując zapis na stronie. Dodaje też, że według zawartych tam informacji to woda z wodociągów miała być uzu-

pełnieniem tej zmineralizowanej. - A jest dokładnie odwrotnie - mówi.

Wtajemniczeni twierdzą tymczasem, że nawet informacje o wodzie termalnej w jednym basenie nie są do końca prawdziwe. - Na etapie projektu nie było w ogóle przewidzianej wody termalnej w basenach. Dopiero interwencja prezesa Term spowodowała, że zmieniono projekt i doprowadzono rurę do basenu - dowiedzieliśmy się nieoficjalnie. - Tyle, że woda termalna nie została jeszcze nią doprowadzona, bo należałoby przeprogramować komputer.

Co dalej? Jerzy Łuźniak zapewnia, że miasto poleciło prezesowi spółki Term Cieplickich zbadanie, jakie są możliwości zwiększenia ilości wody termalnej, by nie trzeba było wprowadzać ograniczeń dla użytkowników basenu.

Radni PiS-u zapowiedzieli, że złożą wniosek o zwolnienie sesji nadzwyczajnej w tej sprawie. - Jeśli taki wniosek wpłynie, na pewno zwołam taką sesję - powiedział przewodniczący rady, Leszek Wrotniewski z PO. - To ważna dla miasta sprawa a jeżeli jest tyle niejasności wokół niej, to trzeba usiąść i wszystko sobie wyjaśnić.

Prezes Term Cieplickich, Zbigniew Kubiela, nie chciał komentować sprawy. Zaznaczył tylko, że Termy od momentu otwarcia cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. W pierwszym tygodniu po otwarciu odwiedziło je 3 tysiące osób. - W sobotę i niedzielę mieliśmy prawie tysiąc osób - mówi. - Zakładaliśmy, że taki ruch osiągniemy po 3-4 tygodniach funkcjonowania.

Cieszy się też, że sporo osób korzysta z basenów także przed południem. - W każdej godzinie przed południem jest około 50-60 osób - mówi. - Głównie są to kuracjusze. To w kolejki znak, że działalność Term będzie się bilansować. - Z ankiet wynika, że większość klientów jest zadowolonych - zauważa Z. Kubiela.

(ROB)



Przy redakcyjnym telefonie dyżurowała Małgorzata Potoczak-Pełczyńska

Sprawy pilne i codzienne bolączki

Podczas ostatniego dyżuru w „Nowinach Jeleniogórskich” Czytelnicy dzwonili z całego regionu. Zgłaszali sprawy pilne, wymagające uważnego wglądu dziennikarzy. Będziemy je stopniowo prezentować na łamach tygodnika. Odebraliśmy także sygnały o codziennych bolączkach mieszkańców, którymi możemy podzielić się na gorąco.

Tym razem najaktywniejsza okazała się społeczność Dziwiszowa. O problemach mieszkańców osiedla Leśne Zacisze, którzy od sześciu lat bezskutecznie monitują w sprawie solidnej szutrowej drogi dojazdowej do swoich domów, napiszemy w osobnej publikacji. Ale na tym nie kończą się kłopoty czytelników z Dziwiszowa. Przedstawicielka Stowarzyszenia „Nasz Dziwiszów” prosiła o zamieszczenie jej i innych „głosu wołającego na puszczy”:

- To żalotne, że władze miasta nie potrafią poradzić sobie ze śmieciowiskiem wokół byłego

„Juventuru” przy wjeździe do Jeleniej Góry. Obok stoi reklama „Cieplickich Term”, zaproszenie do zwiedzania miasta, a to, co tam się dzieje, można określić tylko jednym mianem: złom i smród. Kiedy to się zmieni?!

Kolejnym problemem, z którym borykają się mieszkańcy Dziwiszowa, są godziny funkcjonowania punktu agencji dostarczającej przesyłki sądowe InPost, działającej przy ulicy Kiepur w Jeleniej Górze:

- Punkt w Jeżowie Sudeckim dla mieszkańców Dziwiszowa był mocno kłopotliwy, ale godziny funkcjonowania agencji w Jeleniej Górze także nie są dostosowane do możliwości odbierania przesyłek przez mieszkańców Dziwiszowa - przekonywała rozmówczyni - Początkowo agencja była otwarta tylko od poniedziałku do piątku, w godzinach od 10 do 16. Po naszej interwencji punkt jest czynny także w soboty od godziny 10 do 12. Co z tego, kiedy autobus

z Dziwiszowa wyjeżdża w sobotę już o 8.30, a powrót jest możliwy dopiero o 13? Trzeba poświęcić pół dnia, żeby odebrać jeden list.

Do redakcji zadzwoniła Czytelniczka z prośbą, aby w jeleniogórskim Urzędzie Pracy zachęcić kogoś do świadczenia usług kserowania dokumentów:

- W całym urzędzie nie ma możliwości, nawet za odpłatą, kserowania dokumentów. Przychodzimy tam z dziećmi, często trzeba skopiować jakiś dokument, to naprawdę duży kłopot wracać do miasta - dzieliła się uwagą - Nie sądzę, żeby nie było chętnych do tego rodzaju usług komercyjnych.

Choć o wiosennych roztopach w tym roku mogliśmy na chwilę zapomnieć, mieszkańiec Janowic Wielkich woli trzymać rękę na pulsie:

- Przy podziemnym przejściu kolejowym w Janowicach kłopot zimą i wiosną. Kiedy mróz, jest tam lodowisko, które wiosną zamienia się w jezioro. Czy napraw-

dę nie można z tym nic zrobić?

Czytelnicy „Nowin Jeleniogórskich” dzwonili także, żeby, oczywiście, porozmawiać. O kłopotach z dogadaniem się z sąsiadami w jednym domu („Wie pani, niby nie ma wielkiej sprawy, ale żyć dalej tak się nie da”). O tym, że „Człowiek ma już 90 lat, niejedno przeżył, niejedno w pamiętniku zapisał, a teraz młodych to nie interesuje”.

Pomysłem na powiększenie środków finansowych na polską armię chciał zainteresować redakcję mieszkaniec spod Lwówka Śląskiego:

- Do rządu przecież nie zadzwonię, to z kim mam porozmawiać, jak nie z dziennikarzami? Może trzeba sprzedawać pudełka z zapalnikami z portretem Putina i odpowiednim hasłem? Każdy by kupił - przekonywał przez telefon dyżurnego dziennikarza. **MPP**

Zadzwoń do nas
W środę od godz. 10 do 14
czekamy na sygnały
od czytelników o tym,
co drażni, niepokoi
i wymaga dziennikarskiej
interwencji
Tel. 75/64-24-485

Masz sprawę do dziennikarza? Zadzwoń!

Jelenia Góra

powiat jeleniogórski
powiat bolesławiecki
powiat kamiennogórski

- 501 465 588
- 793 585 830
- 601 582 622
- 601 582 622
- 601 543 538

powiat lubański
powiat lwówecki
powiat zgorzelecki
powiaty: jaworski i złotoryjski
redakcja

- 606 665 454
- 694 792 203
- 606 665 454
- 694 792 203
- 75 642 44 20

W każdą środę od 10 do 14.00 w biurze na ul. Skłodowskiej-Curie na Czytelników czeka nasz dziennikarz.

Sądy rejonowe - reaktywacja

Sejm przyjął ustawę przywracającą 41 sądów rejonowych. Wśród nich są oba zlikwidowane tzw. reformą Gowina sądy rejonowe z regionu jeleniogórskiego: w Kamiennej Górze i Lwówku Śląskim.

Wprowadzona nowelizacja ustawy o ustroju sądów powszechnych określa zasady tworzenia i znoszenia sądów rejonowych, jednocześnie pozostawiając te kompetencje w rękach ministra sprawiedliwości, który może dokonywać zmian, ale poprzez ustawy. To umożliwi reaktywowanie części z 79 sądów rejonowych zniesionych na początku 2013 r.

Jednym z celów ustawy jest wprowadzenie czytelnich oraz opartych na obiektywnych i racjonalnych przesłankach kryteriów tworzenia i znoszenia sądów. Zgodnie z ustawą sąd rejonowy będzie tworzony dla obszaru jednej lub kilku gmin, w których mieszka co najmniej 50 tys. mieszkańców, jeżeli łączna liczba spraw sądowych wpływających z tego obszaru wynosi co najmniej 5 tys. rocznie. Ponadto, zgodnie z nowelizacją, sąd będzie mógł być utworzony na obszarach zamieszkałych przez mniej niż 50 tys. mieszkańców, pod warunkiem spełnienia wyżej wymienionego kryterium liczby spraw. Przy określaniu liczby spraw sądowych będą brane pod uwagę sprawy cywilne, karne oraz rodzin-

ne i nieletnich. Sąd rejonowy będzie mógł być zniesiony, jeżeli ogólna liczba spraw w ciągu kolejnych 3 lat nie przekroczy 5 tys. w każdym roku kalendarzowym. Nowelizacja upoważnia także ministra sprawiedliwości do jednorazowego wydania decyzji o przeniesieniu sędziów wydziałów zamiejscowych sądów rejonowych do utworzonych w ich miejsce sądów rejonowych bez zgody tych sędziów. Od decyzji ministra sędziom będzie przysługiwało odwołanie



Tylko rok przetrwała sądowa reforma Gowina, na mocy której zlikwidowano kilkadziesiąt sądów rejonowych. Od 1 stycznia 2015 wydział zamiejscowy lubańskiego sądu w Lwówku Śląskim stanie się samodzielną jednostką.

do Sądu Najwyższego. Wprawdzie ustawa musi zostać jeszcze podpisana przez prezydenta, ale nie powinno z tym być problemu, bo był on zwolennikiem takich uregulowań.

Z mocy ustawy reaktywowanych zostanie 41 sądów. W przypadku 17 decyzje podejmie minister sprawiedliwości. Na liście pewnych przywrócenia są sądy w Kamiennej Górze i Lwówku Śląskim. Cały proces odwracania reformy Gowina ma być przeprowadzony w ciągu 6 miesięcy, a sądy mają wznowić działalność jako rejonowe od 1 stycznia przyszłego roku.

W gminach, w których ma to nastąpić, nie chcą jednak czekać tak długo i już we wtorek symbolicznie odsłonią tabliczki z napisami „Sąd Rejonowy”. Robić to mają, zwykle z towarzyszeniem lokalnych władz samorządowych - politycy PSL. Na co zresztą w pełni zasłużyli, bo o zmianę prawa i reaktywację sądów w powiatach zabiegali z olbrzymią determinacją. W Lwówku Śląskim tabliczkę przymocowała dolnośląska poseł PSL-u (od niedawna) Halina Szymiec - Raczyńska.

(mal)

Nie mieli litości dla kolegi kierującego „pod wpływem”

Wielki szacunek należy się policjantom z lwóweckiej drogowki: są nie tylko nieprzekupni - co potwierdzili kilkanaście dni temu, ujawniając próbę wręczenia przez nietrzeźwego kierowcę korzyści majątkowej - ale i odporni na presję solidarności zawodowej.

Funkcjonariusze w minioną środę, około godz. 10, podczas patrolu skontrolowali w Pilchowicach, na drodze Jelenia Góra - Wleń, kierowcę nadjeżdżającego samochodu. Okazało się, że mężczyzna prowadzący auto też jest policjantem oraz że kierował samochodem w stanie nietrzeźwości. Trafił na policyjny dołek w Gryfowie, do wytrzeźwienia.

Patrolującym przed południem drogę Jelenia Góra - Wleń policjantom z lwóweckiej drogowki nadjeżdżające auto wydało się podejrzane, bo jechało bez świateł mijania, widać też było, że kierowca ma niezapięte pasy bezpieczeństwa. Po zatrzymaniu pojazdu do kontroli okazało się jednak, że były to najbardziej błaha z grzechów popełnionych przez kierowcę. Kardynałny okazał się ten, że kontrola stanu trzeźwości wykazała około promila alkoholu w organizmie. Nic nie pomogły odwoływania się do solidarności zawodowej kierowcy, którym był funkcjonariusz policji z Jeleniej Góry.

To policjant z 18-letnim stażem, pracował w jeleniogórskiej policyjnej izbie zatrzymań.

Mateusz Królak, oficer prasowy lwóweckiej policji, nie chciał wypowiadać się o bliższych okolicznościach zdarzenia. Potwierdził jedynie, że w Pilchowicach doszło do zatrzymania nietrzeźwego kierującego autem. Personaliów i profesji zatrzymanego nie chce jednak ujawnić, odsyłając po informację do służb prasowych Komendy Wojewódzkiej.

Te potwierdziły, że doszło do zatrzymania nietrzeźwego funkcjonariusza policji.

- Zatrzymany funkcjonariusz był policjantem z powiatu jeleniogórskiego, nie był na służbie. Za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości grozi mu odpowiedzialność karna, do dwóch lat pozbawienia wolności. Po postawieniu zarzutów grozi mu też wydalenie ze służby - poinformował nas podkomisarz Kamil Rynkiewicz z Zespołu Prasowego KWP we Wrocławiu.

Oficer prasowy jeleniogórskiej policji, podinspektor Edyta Bagrowska, potwierdziła, że wobec podejrzanego wdrożono procedurę wydalania ze służby.

(mal)

Solidarni z Ukrainą - i nie wszyscy, i nie do końca

Piękna akcja i niepiękne komentarze - tak można w największym skrócie scharakteryzować wtorkowe wydarzenia na polsko-niemieckim przejściu granicznym w Zgorzelcu.

- Nazywam się Inna Błaszczuk i pochodzę z Ukrainy - przywitała wszystkich zgromadzonych na Moście Staromiejskim znana zgorzelecka tancerka i choreografka. - Jestem bardzo mocno związana ze swoimi rodakami i w ich imieniu, oraz we własnym, chcę serdecznie podziękować wszystkim, którzy się tu dziś zebrali i okazują swoje wsparcie. To dla nas bardzo wiele znaczy - zapewniła opiekunka turoszowskich czirliłerek.

We wtorek, 11 marca, zaplanowano na Moście Staromiejskim w Zgorzelcu niecodzienne wydarzenie. Dokładnie w południe na budynku zabytkowego nadnyskiego silosa, w ramach solidarności z Ukrainą załopotać miała ukraińska flaga. Inicjatorkę akcji, restauratorkę i popularyzatorkę kultury łużyckiej, Elżbietę Lech-Gotthardt, wsparło w wysiłkach wiele środowisk, włącznie z senatorem RP Janem Michalskim i burmistrzem Zgorzelca, Rafałem Groniczem. Most został pięknie udekorowany flagami krajów Unii Europejskiej, a na asfaltowej kładce wyrysowano ogromny, niebiesko-żółty napis UKRAINA. Przybyło sporo młodzieży, zarówno z polskich, jak i niemieckich szkół, a także zwykli mieszkańcy, gotowi wyrazić swą sympatię dla Ukrainy i poprzeć wysiłki tego kraju na rzecz prawa do decydowania o sobie. W powietrzu fruwały żółte i niebieskie balony, wolontariusze wpinali uczestnikom wstążki w klapy ubrań, świeciło słońce i ogólnie było bardzo pozytywnie.

Tym większy jest rozdźwięk między sympatycznym happeningiem, w którym uczestniczyli mieszkańcy Europamiasta,

a opiniami anonimowych internautów, którzy z zjadłością obszczekali samo wydarzenie, organizatorów, uczestniczące w nim środowiska i władarzy miasta. Jednego miasta - należy podkreślić. Z niewiadomych przyczyn zaproszony i oczekiwany na moście nadburmistrz Goerlitz nie przybył, co wzbudziło konsternację i opóźnienie programu. W końcu polska delegacja przestała czekać i we własnym gronie zrealizowała główny punkt programu, a polegał on na symbolicznym wciągnięciu na maszt zabytkowego silosa ukraińskiej flagi. Symboliczny był zarówno gest,

jak i miejsce, w którym się wszystko działo. Otóż flaga ukraińska załopotła, obok flagi UE, na szczycie starego silosa nad graniczną Nysą Łużycką. Na ścianach budowli od lat wisi największa płaskorzeźba ceramiczna w Europie, nazwana WAZE. WAZE to skrót od słów Wizerunek Artystyczny Zjednoczonej Europy, a inspiracją dla artystycznej wizji był mit bogini Europy, która została wyzwolona z niewoli byka przez ptaka. Autorzy odnieśli tę historię do sytuacji Polski, która wyzwoliła się z wpływów wschodnich i zwróciła ku wolnej Europie. Ten kontekst wydawał się idealnym tłem

dla aktu wyrażenia solidarności z rodatą, walczącą o suwerenność Ukrainą.

- Dwadzieścia kilka lat temu nie wyobrażaliśmy sobie, że możemy tutaj, w Goerlitz, budować nową przyszłość - zwrócił się do zgromadzonych senator Jan Michalski. - 10 lat mija, odkąd jesteśmy we wspólnej, bezpiecznej Europie. Dzisiaj do tej Europy chcemy zaprosić Ukrainę. Dlatego potrzebujemy takich gestów wsparcia dla narodu ukraińskiego i jego dążeń do wolności.

Burmistrz Gronicz ograniczył się do wyrażenia wdzięczności wszystkim uczestnikom wydarzenia. Za to internauci

nie ograniczyli się w niczym, używając sobie na wtorkowym wydarzeniu, jeszcze nim do niego doszło, jak również po jego zakończeniu. Drwiono z napisu UKRAINA, umieszczonego na moście - bo teraz przyjeździ mogą wywnioskować, że Goerlitz graniczy z Ukrainą, a nie z Polską. Pojawiły się komentarze, że miejsce ukraińskich symboli i ich zwolenników jest na Ukrainie, a nie tu. A w ogóle to o solidarności będzie można rozmawiać dopiero wtedy, gdy Ukraińcy uznają rzeź wołyńską za ludobójstwo, zburzą pomniki Bandery i prawnie zabronią organizowania się w faszystowskie i nazistowskie ugrupowania. Przypominano też, w formie preostrog, żądania i oczekiwania uczestników Majdanu w stosunku do Polski.

Kontrast między treściami i komentarzami nieoficjalnymi, a tym co faktycznie działo się na Moście Staromiejskim, jest ogromny. Nie można zapomnieć, że po II wojnie światowej Zgorzelec zasiedlili w dużej mierze przymusowi przesiedleńcy ze wschodu. Przywieźli ze sobą najlepsze i najgorsze wspomnienia. Ta historia wciąż jeszcze nie została rozliczona, a role katów i bohaterów są dramatycznie przemieszane. Ale czy to oznacza, że powinniśmy zachować obojętność wobec tego, co teraz dzieje się na Ukrainie? Gdy popatrzeć na polsko-niemieckie pogranicze, na swobodny przepływ ludzi, handlu i usług, trudno oprzeć się wrażeniu, że tu już dokonano rozrachunku sumienia. Czy na polsko-ukraińskim pograniczu również? Najwyraźniej - zbyt mało jeszcze upłynęło czasu...

(mat)



Wolontariusze wpinali uczestnikom żółto-niebieskie wstążeczki i zachęcali do podpisywania listu solidarności z Ukrainą.

K. MATLA

REKLAMA I PROMOCJA

DL@ zabieganych

tesco.pl

Zamów zakupy on-line

Ty kupujesz. My dostarczamy.



TESCO | dla Ciebie dla Rodziny

Wciąż zajęta? Zamawiaj zakupy on-line i poświęć więcej czasu swoim pociechom.

Serwis już dostępny w Jeleniej Górze, Szklarskiej Porębie, Karpaczu i okolicach!

Czy to już koniec jego politycznej kariery?

Tomera skłamał?

Przez ponad 9 lat współpracował z organami bezpieczeństwa - uznał Sąd Okręgowy we Wrocławiu i skazał jeleniogórskiego radnego na pięcioletni zakaz pełnienia funkcji publicznych. Wyrok nie jest prawomocny, a zainteresowany zapowiedział, że złoży odwołanie.

Chodzi o jeleniogórskiego radnego Platformy Obywatelskiej, Wiesława Tomerę. Prokurator Oddziałowego Biura Lustracyjnego IPN we wrześniu ubiegłego roku skierował sprawę do sądu o wszczęcie postępowanie lustracyjnego. Chodzi o to, że radny Tomera w oświadczeniu lustracyjnym z grudnia 2007 roku podał, że nie współpracował z organami bezpieczeństwa. Pisaliśmy o tym szeroko na łamach „Nowin Jeleniogórskich”.

- Kwerenda akt archiwalnych, prowadzona w sprawie weryfikacji oświadczenia lustracyjnego radnego Wiesława Tomery, wykazała, że współpracował on z organami bezpieczeństwa państwa od lutego 1980 roku do 25 września 1989 roku - czytamy w komunikacie, podpisanym przez naczelnika Oddziałowego Biura Lustracyjnego IPN-KŚZpNP we Wrocławiu.

W. Tomera w tym okresie pracował zawodowo w Jelfie. Według prokuratorów IPN-u był on zarejestrowany w charakterze kontaktu operacyjnego, później figurował jako TW.

Sąd Okręgowy we Wrocławiu uznał, że radny skłamał w oświadczeniu. Zastosował wobec niego pięcioletni zakaz pełnienia funkcji publicznych, a także utratę prawa wybieralności do Sejmu, Senatu i Parlamentu Europejskiego. W. Tomera będzie musiał też pokryć

koszty procesu. Wyrok w tej sprawie zapadł 11 marca. Nie jest prawomocny.

Wiesław Tomera nie zgadza się z tym orzeczeniem i zapowiedział, że złoży apelację. - Nawet trudno to komentować - powiedział nam. - Zostałem skazany na podstawie notatek bezpieki i zeznań niektórych byłych oficerów. Oficer służby, któremu podlegała Jelfa, już nie żyje. Nie ma więc możliwości konfrontacji jego notatek z zeznaniami. Sąd, niestety, nie uznał za stosowne przesłuchanie osób, które wskazywałem na świadków.



R. ZAPORA

Wiesław Tomera cały czas twierdzi, że jest niewinny.

Podkreślił jeszcze raz, że nie ma sobie nic do zarzucenia. Był współzałożycielem związków zawodowych w Jelfie. - Prowadziłem zjazd Solidarności. Gdybym współpracował z bezpieką, to po czymś takim na pewno nie podjąłbym się takiego zadania. Nie mógłbym stanąć przed ludźmi - mówi W. Tomera. Dodał jednak, że

dowiedzenie swojej niewinności jest trudniejsze, niż sądził. - Minęło 30 lat, wiele osób zasłania się niepamięcią, niektórzy nie żyją - mówi. - Czekamy na uzasadnienie wyroku i po jego otrzymaniu złożymy apelację.

- Jako jeleniogórska Platforma Obywatelska jesteśmy niemile zaskoczeni całą tą sytuacją - mówi z kolei Hubert Papaj, przewodniczący Platformy Obywatelskiej w Jeleniej Górze. - To poważne oskarżenia i poważne zarzuty. Jego zdaniem W. Tomera do czasu uprawomocnienia się wyroku powinien zawiesić swoje członkostwo w Platformie Obywatelskiej.

W ubiegłym roku Tomerze także groziła utrata mandatu radnego, ale z innego powodu. Ktoś doniósł służbom wojewody, że wybudował on dom w Jeżowie Sudeckim, a zatem nie jest już mieszkańcem Jeleniej Góry. Radny tłumaczył, że jest zameldowany w Jeleniej Górze i nie zdecydował jeszcze, czy pozostanie w mieszkaniu na Zabobrze, a nowy dom odda dzieciom, czy odwrotnie. Nadzór wojewody uznał jego argumenty i widmo utraty mandatu oddaliło się. Teraz powróciło.

W. Tomera przyznał, że i tak nie zamierzał już startować w wyborach do rady miejskiej. - Myślałem o starcie do Sejmu. Jeśli jednak rozstrzygnięcie będzie dla mnie niekorzystne, nie będę miał takiej możliwości - przyznał.

Robert Zapora

Wydzierżawili halę, której w zasadzie jeszcze nie ma

Zapadły decyzje związane z przyszłością sławnej hali sportowo - widowiskowej, budowanej w Zgorzelcu z myślą o koszykarzach. Intrygujące jest to, że hali w zasadzie jeszcze nie ma, ale już znalazł się dzierżawca. Budowa obiektu wciąż trwa, jego stan jest zdecydowanie surowy, lecz w niczym to nie przeszkadza decydem. Podczas nadzwyczajnej sesji radni zgorzeleccy dali burmistrzowi upoważnienie do wydzierżawienia nieruchomości w drodze bezprzetargowej na okres 20 lat. Zaskoczenia wielkiego nie było, Rafał Gronicz mówił już wcześniej o rozwiązaniach szykowanych dla hali. Naturalnym partnerem w tym układzie jest dla miasta klub sportowy PGE Turów Zgorzelec, który współfinansuje budowę i jest żywotnie zainteresowany wykorzystywaniem hali. Nowy dzierżawca ponosić będzie pełne koszty utrzymania obiektu, zatem zdejmie z barków właściciela troskę o zatrudnianie ludzi, marketing, opła-

cianie rachunków, itd. Ale to miasto, jako inwestor, skonsument zwrot podatku VAT za całą inwestycję. Już wiadomo, że kwota ok. 4 mln zł przeznaczona zostanie na doposażenie obiektu. W umowie dzierżawy mają

się znaleźć gwarancje na bezpłatne korzystanie z obiektu dziesięć razy w roku, na potrzeby imprez masowych, itd. Decyzja zapadła niemal jednogłośnie, przy 17 głosach „za” i 3 „wstrzymujących się”. (mat)



K. MATLA

Hala trafi pod opiekę klubu koszykarskiego.

Twarze biznesu

Oferta dopasowana indywidualnie

Rozmowa z Łukaszem Starostą, kierownikiem departamentu wsparcia i sprzedaży EI GLOBAL.

- Bardzo dziękuję że znalazł Pan czas na rozmowę. Wiem, że jest Pan bardzo zajęty. Czym zajmuje się firma EI Global?

- Witam serdecznie. EI Global jest firmą z branży finansowej, usługi kierujemy do osób prywatnych oraz przedsiębiorców. W największym skrócie można powiedzieć, że jesteśmy specjalistycznym biurem doradztwa kredytowego. Mamy 25 oddziałów na terenie całego kraju. Działalność skupia się na skutecznym i szybkim pozyskiwaniu pieniędzy dla naszych klientów. Poszukujemy bezpiecznych i pewnych rozwiązań. W ramach naszej oferty proponujemy kredyty bankowe oraz doradztwo i pośrednictwo w negocjacjach najlepszych warunków. Na rynku wyróżnia nas bardzo wysoka „przyzwawalność”. W ubiegłym roku uruchomiliśmy kredyty na ponad 120 milionów złotych. Najwyższy z nich to 300 tysięcy, najniższy to 900 złotych.

- Kim jest Państwa klient? Co u Państwa otrzymuje?

- Nie ma jednego określonego wzoru klienta. Bardzo często są to osoby potrzebujące wsparcia, rozmowy, wyjaśnienia ich sytuacji. Bardzo wiele ułatwia rozmowa na temat sytuacji danej osoby i jej zdolności kredytowej. W ślad za tym idzie analiza i ocena szans na uzyskanie kredytu. Nasza działalność nie polega bezpośrednio na udzielaniu pożyczek. Nie mamy cudownego worka z pieniędzmi i nie wypłacamy z niego pożyczek. Szanujemy naszych klientów, nie obiecujemy rzeczy niemożliwych. Zapewniamy rzetelne podejście do tematu, najniższe oprocentowanie i najlepsze warunki spłaty, jakie można uzyskać. Pracujemy szybko. Rozumiemy, że jeśli ktoś szuka oferty kredytowej, zwykle pilnie potrzebuje pieniędzy. Nie od dziś zajmujemy się doradztwem i doskonale wiemy, o co chodzi naszym klientom. Współpracujemy z wieloma bankami i instytucjami

finansowymi, a nasi doradcy od lat pomagają klientom dobrać i wynegocjować najlepsze warunki.

- Od niedawna w Jeleniej Górze działa oddział EI GLOBAL.

- To prawda. Pod koniec ubiegłego roku otworzyliśmy biuro w Jeleniej Górze. Do oddziału przy ulicy Bankowej 14 A zapraszamy klientów nie tylko z Jeleniej Góry, ale ze wszystkich okolicznych miejscowości. Jesteśmy do Państwa dyspozycji codziennie od godziny 9 do 17, a jeśli zajdzie potrzeba, możemy dopasować godzinę spotkania do indywidualnych potrzeb. Sprawy finansowe to bardzo delikatne tematy, zapewniamy dyskrecję i profesjonalną usługę. Służymy naszą wiedzę i doświadczeniem. Nasza oferta jest skierowana zarówno do klientów indywidualnych, jak i biznesowych. Oczywiście charakter każdej oferty jest dopasowywany do konkretnych potrzeb. Nie ma dwóch jednakowych przypadków. Naprawdę warto odwiedzić nasze biuro. Spotkanie nic nie kosztuje, a można wiele zyskać! Na spotkanie z naszymi doradcami najlepiej umówić się telefonicznie.

- Czy proponują też Państwo rozwiązania dla przedsiębiorstw?

- Polecamy bardzo ciekawą ofertę i szereg rozwiązań dla przedsiębiorców. Klienci biznesowi są bardzo specyficzni, ich potrzeby bardzo różne. Doskonale rozumiemy, że działalność i rozwój firmy wiąże się ze stałym finansowaniem oraz brakiem wolnego czasu. Wiemy, że prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce to nie jest droga usłana różami. Dla nich pracują nasi doradcy mobilni, można się z nimi umówić telefonicznie na dogodny termin i dojadą pod wskazany adres.

Mieszkańców Jeleniej Góry i okolic serdecznie zapraszamy do naszego oddziału na ulicy Bankowej 14 A. Od początku kwietnia mamy nowe oferty kredytów dla przedsiębiorców. **GOK**

Kredyt

Na kłopoty finansowe
wyjście mamy
kredytowe!

-z komornikiem
-oddużenia
-niezależnie od BIK



Jelenia Góra

ul. Bankowa 14 A
lok 1, p. III

telefony:
75 617 10 55
75 617 10 56

czynne:
9.00 -17.00

Amerykańska spółka chce szukać złota w regionie. - Nie oni pierwsi i pewnie nie ostatni - mówią mieszkańcy złotonośnych okolic

Ciągnie ludzi do złota

Na razie krążą tylko papierki. Do wierceń daleko, do wydobycia jeszcze dalej. Ale emocje w złotonośnych stronach już są spore. Choć takie jak 20-30 lat temu już się pewnie nie powtórzą. Wtedy, na części terenu objętego dziś staraniami o koncesję, sporo osób „płukało”. Najwięcej złota pozyskiwał, jasna rzecz nieoficjalnie, pewien pracownik żwirowni w Rakowicach. Złoto bywa jednak przekleństwem. Za pozyskany kruszec wybudował dom, stać go było na wszystko. Najwięcej wydawał na alkohol. Dziś człowieka już nie ma.

Amarante Investments, polska spółka amerykańskiej grupy Electum wystąpiła do Ministerstwa Środowiska o siedem koncesji poszukiwawczych na terenie Polski. Jedną z nich dotyczy poszukiwania złota w rejonie od Lubania po Lubiechową w Górach Kaczawskich. Złoto lubi ciszę, stąd zapewne nie sposób skontaktować się z przedstawicielami spółki z Krakowa.

Do pierwszych wierceń dojdzie najprawdopodobniej w okolicach Kleczy i Radomic pod Wleniem. - Tutaj złota się szuka od XIX wieku, ale wielu znalazło tylko tzw. złoto głupców,

czyli piryt - mówi Bogdan Mościcki. Najpierw szukano złota, potem, w latach pięćdziesiątych, wydobywano uran, a przy okazji pozyskiwano najcenniejszy kruszec.

Niemcy na początku poprzedniego wieku prowadzili intensywne badania powierzchniowe. Oceniono wówczas, że z tony złoża można tu w najlepszym razie pozyskać 30 g złota. Ruszyły poszukiwania na większą skalę. Stąd m.in. szereg starych sztolni, na które można w tutejszych lasach trafić. Ich głębokość nie przekraczała 50 m. Dziś część z nich jest zabezpieczona, część nie. Dla uzmysłowienia sobie, jak

inna skala poszukiwań będzie miała miejsce tym razem, podajemy tylko, że zabiegająca o koncesję spółka zamierza dokonać wierceń na głębokość 560 m. Użyte zostaną do tego 30-centymetrowe wiertła.

Dr hab. Stanisław Mikulski z Państwowego Instytutu Geologicznego ocenia, że w rejonie, gdzie będzie poszukiwać spółka, prawdopodobne jest występowanie kwarcowych żył złotonośnych. Choć nie spodziewa się, by były one duże. Poszukiwacze mają szansę natrafić przy dużym szczęściu na zasoby kilkusetkilogramowe, przy wielkim - sięgające tony.

W okolicy Wlenia, szczególnie w latach osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku sporo osób zajmowało się poszukiwaniem kruszcu. Miejscowi mężczyźni, ale też przyjezdni szukali złotych drobinek w potoku



S. SADOWSKI

Okolica jest bogata w minerały. Gdyby amerykańska spółka znalazła złoto i zaczęła je wydobywać, oznaczałoby to pieniądze dla samorządu oraz miejsca pracy - mówi Bogdan Mościcki, burmistrz Wlenia.

koło Radomic i w innych miejscach. Najskuteczniej jednak działał pracownik ze żwirowni w Rakowicach. Przy płukaniu żwiru powstaje tzw. mułek. Mężczyzna wiadrami wywoził ten muł. Płukał go i odzyskiwał złote drobine. Działalność musiała być dochodowa, bo przedsiębiorczy pracownik odpałał dole wtajemniczonym w zakładzie, a jeszcze sporo mu zostało. Pozyskane złoto trafiało do okolicznych jubilerów. Mężczyźni powodzili się znakomicie. Bę-

dać robotnikiem, postawił dom, żył bez materialnych zmartwień. Złoto, łatwe bogactwo zmieniło go jednak. Jego losy potoczyły się jak w poruczającej przypowieści. Znużony, rozpieszczony powodzeniem popadł w alkoholizm, który go zabił.

Władysław Chrzęstek w Radomicach mieszka od zawsze. Wyprawy do sztolni poukrywanych w lasach dookoła wsi to całe jego dzieciństwo. - Jak byliśmy łebkami, to wchodziliśmy do nich po spuszczonej drzewie nawet do 20 m w głąb - opowiada. Pamięta obrazki jegomościów pochylonych nad potokiem i wpatrujących się w jego dno, operujących przy urządzeniach własnej produkcji. Najbardziej w oczy rzucał się rodzaj rynien z desek, przez które przepuszczali wodę z piaskiem z potoku. - Ja sam złota nie szukałem. Towarzyszyłem kolegom, którzy tu poszukiwali skarbów, ale poniemieckich - opowiada.

Sławomir Sadowski



Władysław Chrzęstek pamięta poszukiwaczy złota, którzy spędzali długie godziny nad potokiem w Radomicach.

Ranking zamożności gmin Ministerstwa Finansów

Gdzie jest biednie, gdzie bogato?

Ponad 3600 zł to dochód z podatków w przeliczeniu na jednego mieszkańca w najbogatszej gminie regionu jeleniogórskiego - Bogatyni. W najbiedniejszym Lubomierzu podatkowe dochody są ponad 6 razy niższe.

Ale to niewielka dysproporcja w porównaniu z różnicą między najbogatszą i najbiedniejszą gminą w Polsce. Dochody Kleszczowa (tak jak i w przypadku Bogatyni pochodzą z podatków płaconych przez kopalnię i elektrownię Bełchatów) są 98 razy wyższe niż te, które pozwalają funkcjonować najbiedniejszej Łukowicy.

Ranking zamożności powstał po oszacowaniu przez Ministerstwo Finansów dochodów podatkowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca w poszczególnych gminach na 2014 r. Podstawę tych wyliczeń stanowią dane

o dochodach podatkowych za 2012 r. z uwzględnieniem późniejszych korekt.

Pozycje gmin z regionu nie są niespodzianką. Od dawna w zestawieniach zamożności przoduje Bogatynia, której miejska kasa obficie zasilana jest podatkami z kopalni i elektrowni Turów. Lokujące się za nią gminy turystyczne (26. Karpacz i 101. Szklarska Poręba) także korzystają z renty naturalnej: podatków płaconych przez gestorów turystyki. Wyższa pozycja mniejszego z karkonoskich kurortów to z jednej strony efekt dużych inwestycji w infrastrukturę turystyczną (jak Hotel Gołębiewski), ale i mniejszej populacji. Różnica w dochodach podatkowych, to raptem 2 mln zł na korzyść Karpacza, ale w mniejszej z gmin dzieli się je na 5000 mieszkańców, w większej na 7000 osób.

Dlatego nieco myląca jest relatywnie niska pozycja Jeleniej Góry, która znalazła się za innymi dużymi miastami regionu: Zgorzelcem i Bolesławcem. Właśnie ze względu na liczbę mieszkańców największe miasta nie mają szans na czołowe lokaty. Dotyczy to także Warszawy, która uplasowała się dopiero (zważywszy na potencjał gospodarczy stolicy) na 43. miejscu. Lepszym wskaźnikiem w odniesieniu do Jeleniej Góry jest jej pozycja wobec miast porównywalnej wielkości. Jelenia Góra ma mniejsze dochody podatkowe niż Legnica (dla miasta znad Kaczawy pracuje jednak poważny płatnik, jakim jest huta miedzi), ale wypada lepiej niż Wałbrzych.

Nawet o jeleniogórskich dochodach podatkowych mogą jednak tylko pomarzyć mieszkańcy takich gmin jak Lubomierz, Lubawka czy Marciszów, gdzie

trzeba gospodarować kwotami wielokrotnie niższymi niż u najbogatszych. Warto o tym pamiętać i mieć więcej wyrozumiałości dla władz tych uboższych gmin, w których przecież - mimo oczywistych braków - inwestycyjnie dzieje się sporo.

W tabelce prezentujemy 5 najbogatszych, 5 najuboższych gmin regionu oraz Jelenią Górę według wpływu z podatków. A także najbogatszą i najbiedniejszą gminę w Polsce, najbogatszą na Dolnym Śląsku, oraz Legnicę i Wałbrzych. Pełne zestawienie na naszej stronie internetowej pod adresem: <http://www.nj24.pl/article/gdzie-biednie-gdzie-bogato-ranking-zamoznosc> (mal)

1.	Kleszczów	- 33560,89
4.	Polkowice	- 7754,07
17.	Bogatynia	- 3652,47
26.	Karpacz	- 3243,60
101.	Szklarska Poręba	- 2056,63
148.	Bolesławiec (gmina)	- 1853,83
160.	Zgorzelec (gmina)	- 1822,98
342.	Legnica	- 1473, 41
Średnia krajowa:		1398,58
566.	Jelenia Góra	- 1268,20
638.	Wałbrzych	- 1225,68
1792.	Wleń	- 783,23
1903.	Bolków	- 746,63
1972.	Marciszów	- 726,46
1978.	Lubawka	- 724,17
2300.	Lubomierz	- 591,22
2479.	Łukowica	- 343,59

Czuję więź z ludźmi

Rozmowa z ks. Józefem Frącem, proboszczem Parafii Św. Marcina w Jeleniej Górze-Sobieszowie, socjologiem religii, autorem publikacji historycznych

- Na czele parafii w Sobieszowie stoi ksiądz już 24 lata. Całe pokolenie sobieszowian słuchało księdza kazań...

- Uważam, że długie kierowanie parafią ma same plusy. Poznaje się miejsce, ludzi, zna się ich problemy. Żyje się z nimi. Wtedy łatwiej być skutecznym w pracy duszpasterskiej. Mam poczucie więzi z moimi parafianami. Znam ich, historie wielu rodzin, ich problemy.

- Kiedy ksiądz obejmował parafię pod Chojnikiem, świat był zupełnie inny...

- O tak. Rzeczywistość była całkiem inna. Było dużo zakładów pracy - szlifiernia kryształów, tartak, ośrodek transportu leśnego, zakład produkcji odzieży ochronnej, na Karkonoskiej przecież była fabryka mebli. W tych zakładach pracowali ludzie, zarabiali na życie, utrzymywali rodziny. Poza tym wtedy w Sobieszowie były dwie duże szkoły średnie - leśna i rolnicza. Setki uczniów tu chodziło, uczyło kilkadziesiąt nauczycieli, był internat. Sobieszów wtedy naprawdę żył. Po kilku latach to się zaczęło drastycznie zmieniać. Firmy upadały, szkoły zostały zamknięte. Zmienił się model gospodarki i zmieniło się życie wielu osób. Nastąpiło powszechne zniechęcenie. Ustrojowy sens zmian to jedno, a to, jak odczuli to ludzie w mniejszych miejscowościach, to drugie.

- Te zmiany wpłynęły na ludzi, na rodzinę, sposób życia. Jak?

- Sobieszów zaczął pustoszeć. Coraz trudniej było tu żyć, utrzymać się. Gdy przyszedłem do parafii w Sobieszowie, do Pierwszej Komunii Św. przystąpiło 100 dzieci, w tym roku jest 30, w tym 5 spoza Sobieszowa. Sytuację też pokazują inne statystyki. W tym roku mieliśmy 13 chrztów i 61 pogrzebów. Gdy chodzę po kołędzie, widzę przede wszystkim ludzi starszych - emerytów, rencistów. Są ulice, gdzie na 20 domów spotka się jedno, dwoje dzieci. Niewielu w Sobieszowie pracuje zawodowo. Część z tych, którzy tu zostają, pogrąża się w marazmie, nie wykazuje inicjatywy, żeby sobie radzić. To mnie dziwi. Dziwi mnie na przykład rodzeństwo z Sobieszowa, które odziedziczyło po rodzicach dom z dużym kawałkiem ziemi. Oboje na bezrobociu, przyszli do mnie, żebym im pomógł. Zaproponowałem, że dam im dwa worki ziemniaków, żeby posadzili na swoim polu. „Kto by się bawił z ziemią, nie lubię tego. Przecież w zieloniakach wszystko jest” - usłyszałem. Podobnie dziwi mnie, że choć jest tyle biedy, to pod drzewami owocowymi gnije w sezonie tyle jabłek, sliwek. Tak kiedyś nie było. Ludzie starali się sobie jakoś radzić. Dziś ludzie są inni. Wielu nie poradziło sobie w nowych czasach. Popadli w alkoholizm, młodzi w narkotyki. Wielu takich zagubionych wystaje pod Biedronką. Czasem z nimi rozmawiam, bo ich przecież znam od lat. Niektórzy z nich chcą coś zmienić, wyjść z nałogu, ale są za słabi. Bardzo trudno im pomóc.

- Jest w jakiś sposób symboliczne, że tuż przy parafii powstała Biedronka. Przy kościele rozkwitła świątynia ludowej konsumpcji, jest łatwo, kolorowo i wszystko jest na wyciągnięcie ręki. Symboliczne jest też, że po niedzielnych mszach w sobieszowskim kościele tłum rusza tam na zakupy...



ś. SADOWSKI

- Tak. Wszystko się zmienia. A niedzielne wizyty w sklepie źle świadczą o ludziach.

- Obserwuje ksiądz zmianę w religijności ludzi?

- Nie powiedziałbym, żeby w tej sferze była jakaś wielka zmiana. Ludzie są życzliwi, uczestniczą w życiu parafii, przystępują do sakramentów. Problemem jest, że jest tych ludzi po prostu mniej. Zostali przede wszystkim starsi. W 1990 r. w Sobieszowie mieszkało 5 tys. osób. Dziś według danych meldunkowych jest ich 4,1 tys. A rzeczy-

wicie mieszka jeszcze o tysiąc mniej. To widać w czasie kolędy. Jest wiele mieszkań zamkniętych, nikt tam na co dzień nie mieszka. Ich lokatorzy żyją i pracują w Niemczech, Anglii, Irlandii. Wielu z nich uczyłem, znałem.

- Parafia jest coraz mniejsza, a dwa kościoły trzeba utrzymać. Przez te lata udało się księdzu dokonać bardzo dużo remontów obydwu świątyń.

- Gdy przyszedłem do Sobieszowa, zorientowałem się, że obydwie kościoły wymagają wielkich remontów.

Ich brak groził nieodwracalnym zniszczeniem.

W obydwu świątyniach remontu nie przeprowadzono od bardzo wielu lat. Wieża i dach kościoła Świętego Marcina

były w. Jest tam m.in. opisana sytuacja polityczna. Oczywiście z punktu widzenia Prus. Mówi się o panującym w Polsce dyktatorze Stanisławie Auguste Poniatowskim i o wojskach pruskich, które idą w stronę Warszawy. Przetrwiała też kronika sprzed 300 lat napisana w starogermańskim. W głównym kościele odnowiliśmy ponadto ambonę i przede wszystkim odremontowaliśmy wyjątkowe organy. To kosztowało aż 200 tys. zł. Przedtem kościół przebudował mój poprzednik, ks. Kamiński. Na wszystkie te remonty składali się ofiarnie parafianie, środki pozyskiwaliśmy od wojewody, samorządu i z ministerstwa.

- W kościele i poza nim toczy się dyskusja w wielu kwestiach, które dotąd dyskusji nie podlegały. Kapłaństwo kobiet, celibat, kremacja... Parafianie pytają o takie sprawy?

- W tych tematach rozstrzygające jest dla mnie stanowisko Kościoła, wypowiedzi papieża. Jestem księdzem przysłanym przez biskupa i moim obowiązkiem jest głoszenie nauki Kościoła. Postępując w zgodzie z Biblią, trzymając się prawa kanonicznego, można zrobić wiele dobrego. Staram się działać właśnie w takich ramach. To, co obserwujemy teraz w świecie, to zmiana pojmowania pojęcia wolności. Dominuje postawa realizacji swoich celów bez liczenia się z nikim i z niczym. Człowiek coraz częściej przestaje się trzymać zasad. Dobra materialnie, to, co się nazywa „przekleństwem złota”, zmieniają człowieka. Staje się mniej odpowiedzialny. To w pewnej mierze dotyka też części Kościoła, który nie funkcjonuje przecież w próżni, ale odbija w jakimś stopniu zjawiska, którym podlegają społeczeństwa, narody.

- W ocenie księdza można być duszpasterzem i nie zajmować stanowiska w sprawach społecznych, politycznych?

- To kwestia formy, ujęcia problemu. Warto zawsze pamiętać o słowach Jana Pawła II, który mówił, że żadna partia ani system świecki nie reprezentuje Kościoła katolickiego. W dokumentach Soboru Watykańskiego II jest natomiast nawoływanie do tego,

aby świeccy katolicy angażowali się w życie polityczne, służąc dobru wspólnemu.

- Ksiądz kończy 75 lat i nabywa własnie praw emerytalnych. To oznacza, że odejdzie ksiądz z Sobieszowa?

- To się okaże w maju lub czerwcu. Nie wyobrażam sobie, żebym mógł popaść w beczynność. Chcę pomagać, pracować.

- Czy miał ksiądz na swojej kapłańskiej drodze chwile wątplenia, myśli, że trzeba było wybrać inne życie?

- Nigdy nie miałem tego typu wątpliwości. Pochodzę z okolic Tarnowa, to region bardzo religijny. Tam się od dziecka żyło sprawami wiary. W takiej atmosferze dorastałem. O tym, że zostanę księdzem, zacząłem myśleć już po Pierwszej Komunii Św. Po zdaniu matury przyjechałem do wrocławskiego seminarium. Moją pierwszą parafią, gdzie byłem wikarym, to Gryfów Śl. potem Kudowa Zdrój.

- Najtrudniejsze księdza chwile w pracy duszpasterskiej...

- Jako młody ksiądz najbardziej się bałem wezwać do ludzi, którzy odchodzą, umierają. Do moich obowiązków należały wtedy m.in. wizyty w szpitalach, czasem u ludzi w bardzo ciężkich stanach. Miałem wtedy 25 lat, siadałem przy chorym, który bardzo źle się czuł. Nie wiedziałem, jak się zachować, jak pomóc. Z czasem okazało się, że wystarczy być, modlić się razem. Zdarzało się, że chory był zbyt słaby, żeby mówić. Wtedy ulgę przynosi nawet powtórzenie słów „Jezu, ufam Tobie”. Umierający nie dobywali już z siebie głosu, a jedynie poruszali wargami. Umierali spokojni. Trudne były momenty, kiedy w latach 50-ych, gdy rozpocząłem naukę w seminarium, wzywano nas na UB. Wypytywano, straszono, proponowano odejście. Wiadomo było, że w seminariach jest dużo konfidentów. Trzeba było zachować ostrożność. Swoistą naukę dostałem na początku swojej pracy. W czasie wizyty duszpasterskiej odwiedziłem starszą kobietę. Mieszkanie biedne, pod piecem trochę szyszek na opał, na łóżku cienki koc. Postanowiłem pomóc parafiance, kupiłem jej kołdrę. Jej sąsiadka powiedziała mi potem, że kobieta kołdrę sprzedawała i ze swoimi znajomymi piła za te pieniądze całą noc, hałasując i nie dając wypocząć innym. Od tamtej pory, zanim komuś pomogę, staram się dowiedzieć jak najwięcej o jego sytuacji.

- Znana jest księdza pasja historyczna, co jeszcze ksiądz zajmuje?

- Lubię podróżować, zwiedzać. Byłem w wielu krajach i miastach Europy, oczywiście w Ziemi Świętej. Wakacje chętnie spędzam nad morzem. Wędruję plażą. Lubię też piesze wycieczki po okolicy. Do niedawna brałem sobie laskę, leki na serce i szedłem na Chojnik. Teraz już z racji wieku, stanu zdrowia, sam się tam raczej nie wybieram.

Stawomir Sadowski

Nagrody Kulturalne Nowin Jeleniogórskich

Srebrne Kluczyki, Złoty Kluczyk...

27 marca - Międzynarodowy Dzień Teatru - coraz bliżej. To wówczas przekonamy się, kto zostanie laureatem Srebrnych Kluczyków - nagród Kapituły Srebrnych Kluczyków, komu redakcja „Nowin Jeleniogórskich” przyzna Złoty Kluczyk i który artysta zdobędzie Wytrych do Serc Publiczności.

Na Gali Nagród Kulturalnych rozdamy Kluczyki w kilku kategoriach. **Złoty Kluczyk 2014 – Specjalną Nagrodę Nowin Jeleniogórskich** - redakcja przyzna za wydarzenie, inicjatywę, działalność, zasługujące naszym zdaniem na szczególne uhonorowanie.

Publiczność przyzna w plebiscytcie własną nagrodę – **Wytrych do Serc Publiczności!**

Kapituła Srebrnych Kluczy-

ków u h o - noruje laureatów Srebrnymi Kluczykami w następujących kategoriach: **najlepszy spektakl teatralny scen jeleniogórskich** (pod uwagę bierzemy wszystkie premiery od Gali Srebrnych Kluczyków 2013 do marca 2014), **najlepsza kreacja aktorska**, a także w nowych wskazaniach: **sztuki wizualne, muzyka i zjawisko kulturotwórcze.**

W erdykt Kapituły oraz zdobywców Złotego Kluczyka i Wytrycha 2014 poznamy dopiero podczas Gali Srebrnych Kluczyków. Wieczór Gali – **27 marca 2014** roku w Teatrze Norwida - uświetni gościnnie spektakl „**Showbizz**” Petera Quiltera w tłumaczeniu Elżbiety Woźniak i reżyserii Dariusza Taraszkiewicza, ze scenografią Ryszarda Warcholińskiego i choreografią Ewy Kuklińskiej. Na scenie zobaczymy Monikę Dryl, Kamilę Samler, Dariusza Kordka, Ryszarda Kotysa, Włodzimierza Matuszaka.



Współorganizatorem Gali jest Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze. Naszymi partnerami są: firma Ofir oraz kwiaciarnia U Esy-Floresy. Partnerem spektaklu jest Tauron Dystrybucja. Wydarzenie dofinansowane jest przez Miasto Jelenia Góra oraz powiat jeleniogórski.

MPP/RED

Oto artyści, zajmujący się różnymi dziedzinami sztuki, którzy zdobyli najwięcej głosów publiczności w pierwszym etapie plebiscytu i są nominowani do nagrody Wytrych 2014:

Jacek Szreniawa (sms: Wytrych1)

Muzyk, kompozytor, solista, multiinstrumentalista (gitara, klarnet, fortepian, saksofon). Wykształcony „nauczyciel muzyki”. Przyznaje, że „lubi wszystko, co jest związane z muzyką i edukacją”. Od 13 lat prowadzi w Jeleniej Górze Zespół Wokalny Głosowanie, gdzie pełni także rolę... dyrygenta. Współpracuje ze Zdrojowym Teatrem Animacji i niekiedy Teatrem Norwida jako konsultant w sprawach wokalnych. Od 20 lat jest związany z Teatrem Naszym w Michałowicach, gdzie nie tylko występuje na scenie jako muzyk, kompozytor, ale także... jako aktor. Zastrzega jednak: „Aktorem bywam i lubię to robić, ale wszystkiego musiałem uczyć się od podstaw u Jadwigi i Tadeusza Kutów”.



Bogumiła Twardowska-Rogacewicz (sms: Wytrych2)

Artysta grafik, malarka. Uprawia sztukę (i żyje z niej!) od tamtego wieku. Absolwentka Wydziału Grafiki i Malarstwa WSSP we Wrocławiu, autorka ponad 30 wystaw indywidualnych „tu i tam”. Z wykształcenia i zamiłowania grafik. Zajmuje się projektowaniem graficznym. Maluje klimat gór i wrażliwe kompozycje abstrakcyjne.

„Kolor jest ważniejszy niż ci się wydaje - powiada - Potrafi wyciszyć, wzburzyć, podburzyć i trafić w sedno”. Równolegle sprząta, gotuje, projektuje i maluje.

WYTRYCH 2014 - nominowani do nagrody!

Przypominamy, trwa plebiscyt na najpopularniejszego artystę regionu. **Do północy 24 marca** można głosować na sześciu kandydatów nominowanych do Nagrody Publiczności - Wytrych 2014! Każdy głos jest cenny. Głosować można za pomocą kuponów drukowanych poniżej oraz SMS-ów.

Aby wziąć udział w głosowaniu smsowym, należy na numer 7155 wysłać SMS o treści Wytrych wraz z numerem nominowanego kandydata, na którego oddawany jest głos. Numery przyporządkowane nominowanym kandydatom według kolejności zgłoszeń podajemy poniżej. Całkowity koszt jednego SMS to 1,23 zł brutto (w tym 23 proc. VAT) we wszystkich polskich sieciach telefonii komórkowej.



- Jacek Szreniawa - Wytrych1
- Bogumiła Twardowska - Rogacewicz - Wytrych2
- Robert Mania - Wytrych3
- Zbigniew Muczyński „Mucha” - Wytrych5
- Jacek Paruszyński - Wytrych7
- Diana Jonkisz - Wytrych10

Listę i sylwetki nominowanych do „Wytrycha” wraz z zasadami głosowania publikujemy także na portalu internetowym www.nj24.pl.

Robert Mania (sms: Wytrych3)

Aktor Teatru Norwida w Jeleniej Górze. Absolwent PWST we Wrocławiu. Zadebiutował w Jeleniej Górze w 2007 roku tytułową rolę w spektaklu Natalii Korczakowskiej: „Śmierć Człowieka - Wiewiórki”. Od tego czasu zdążył zagrać w wielu spektaklach, w tym w ostatnim sezonie tytułową rolę w „Don Juanie”, w reżyserii Michała Kotańskiego. Zanim zdecydował się zdawać do szkoły teatralnej, studiował... geografii. Pasjonat literatury, gór, przewodnik sudecki.



Kto zdobędzie Wytrych do Serc Publiczności 2014?

... i Wytrych 2014 - finał 27 marca!

Zbigniew Muczyński „Mucha”
(sms: Wytrych5)

Założyciel i lider zespołu „Leniwiec”. Przez 20 lat istnienia zespołu zagrał prawie 700 koncertów w 9 krajach świata. Gościł na scenach największych festiwali (Przystanek Woodstock, Jarocin), ale równie dobrze czuje się w małych muzycznych klubach. W zespole pełni nie tylko funkcję lidera, kompozytora i tekściarza, ale, jak sam podkreśla, również managera, kierowcy i... tragarza. Zapewnia, że dwie dekady na scenie to dopiero początek. Pomimo 6 wydanych płyt wciąż mówi, że jest tylko amatorem, dla którego zespół to pasja, a nie praca. Zapytany przed laty przez „Nowiny”, bez czego w życiu nie umie się obejść, odpowiedział: „Bez grania, magii tworzenia i energii płynącej od ludzi na naszych koncertach.”

**Jacek Paruszyński**
(sms: Wytrych7)

Aktor Teatru Norwida w Jeleniej Górze. Absolwent Studia Aktorskiego przy Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. Pracował w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, w OTO Kalambur we Wrocławiu, a od 1988 roku w Jeleniej Górze. W Teatrze Norwida zagrał kilkadziesiąt ról. Laureat plebiscytu publiczności na najpopularniejszego aktora scen jeleniogórskich - „Srebrny Kluczyk 2012”! Od 10 lat prowadzi Dziecięcą Grupę Teatralną GZYGZAK i Pracownię Teatralną ODEK przy Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrze w Jeleniej Górze (wielokrotnie nagradzane spektakle, nominowane na „Dziatwę” do Łodzi). Współtwórca i koordynator projektu „Jeleniogórskie Forum Teatrów Dziecięcych”. Lubi czytać, podróżować i chodzić po górach.

**Diana Jonkisz**
(sms: Wytrych10)

Aktorka Zdrojowego Teatru Animacji w Jeleniej Górze. Absolwentka PWST we Wrocławiu oraz Wrocławskiej Szkoły Projektowania Ubioru. Nagrodzona nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie wybitnych osiągnięć artystycznych, stypendystka rektora PWST. Aktualnie studentka scenografii na Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Założycielka teatru dziecięcego w Karpaczu „W co się bawić?”, który istnieje od 10 lat i ma na swoim koncie wiele nagród. Wielokrotnie prowadziła warsztaty oraz obozy teatralne dla dzieci i młodzieży w Polsce i za granicą. Jest członkiem kolektywu artystycznego POPARTZ, który ma na celu promocję sztuki młodych twórców, Stowarzyszenia De-Novo - organizującego duże spektakle plenerowe oraz Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Chelmska Śląskiego „Tkacze Śląscy”, w ramach którego współorganizuje pokazy mody oraz wybory Miss Ziemi Kamiennogórskiej. Pomysłodawczyni i organizator imprezy „U-rodziny Henryka” w Karpaczu, poświęconej pamięci Henryka Tomaszewskiego. Współreżyserka i autorka scenografii do spektaklu „Matka - opowieść” wg Andersena.

**GALA SREBRNYCH KLUCZYKÓW**
ORAZ SPEKTAKL KOMEDIOWY PETERA QUILTER'Apt. „**SHOWBIZZ**”

z piosenkami Franka Sinatry

Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze

27 marca 2014 r. o godz. 19:00



Miłość, ucieczki i powroty. Komedia z piosenkami Franka Sinatry, Nat King Cola i Marilyn Monroe. Wszystkich kręci **SHOWBIZNES!!!** Miłość i zdrada, ucieczka i pościg, nocne życie i romantyczne poranki. A na deser jeszcze ten Sinatra! Jednak... czy w tym rozpędzonym świecie jest jeszcze miejsce na miłość i przywiązanie? Czy artyści to jeszcze zwykli ludzie? Na te pytania znajdziecie Państwo odpowiedź w prapremierowej na polskich scenach sztuce „Showbizz” Petera Quiltera, autora słynnej „Boskiej”.

W spektaklu w reżyserii Dariusza Taraszkiewicza zobaczą Państwo swoich ulubionych aktorów, znanych z seriali: **Monikę Dryl, Kamilę Sammler, Dariusza Kordka, Ryszarda Kotysa, Włodzimierza Matuszaka.**

Przygotowana przez Ewę Kuklińską choreografia i piosenki z repertuaru Franka Sinatry, Nat King Cola i Marilyn Monroe są gwarancją rozrywki na najwyższym poziomie.

Bilety w cenie: parter: 80 zł,

I balkon: 60 zł, II balkon: 40 zł

Rezerwacja oraz sprzedaż biletów:

Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze,
al. Wojska Polskiego 38,
tel. +48 75 642 81 30, 31, tel. kom. +48 601 335 522

Partner spektaklu:



Jakubcowie mogą mieszkać we Dworze Czarne, ale prokuratorskie postępowanie wydłuża się

Jaśniej we Dworze Czarne

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze uznał za bezskuteczne wypowiedzenie przez Fundację Kultury Ekologicznej umowy najmu mieszkania Danucie i Jackowi Jakubcom we Dworze Czarne. Wyrok jest nieprawomocny. W sądach i w prokuraturze toczy się jeszcze kilka spraw dotyczących osób związanych z zabytkiem. Sprawy te wciąż nie mogą znaleźć finału. Kluczowe będzie postępowanie prokuratorskie w kwestii domniemanego wyprowadzenia majątku FKE w postaci Dworu Czarne. Na koniec tego postępowania trzeba będzie jednak jeszcze trochę poczekać.

Sprawa mieszkania

Jacek Jakubiec, społeczny kustosz Dworu Czarne, od bez mała dwóch lat walczy o prawo do mieszkania w zabytku, którego odbudowa jest jego dziełem. W czerwcu 2012 nowy zarząd FKE pozbawił Jacka Jakubca wszystkich mediów w jego mieszkaniu, ale po kilku miesiącach, w lutym 2013, sąd nakazał przywrócić dostęp do nich lokatorowi. Mimo kolejnych orzeczeń, klauzuli wykonalności, FKE, zarządzana przez Grażynę Szczepaniak i Jarosława Bogulaka,

najmu już po wprowadzeniu do umowy z lokatorami zapisu o sześciomiesięcznym okresie wypowiedzenia. Nie wiem, dlaczego to trwa tak długo. Będę składał w tej sprawie zażalenie - mówi.

W prokuraturze opóźnienie

Postępowanie w sprawie Dworu Czarne Prokuratura Rejonowa w Jeleniej Górze prowadzi od marca. Nie sprawdziło się przypuszczenie prowadzącego sprawę prokuratora, Tomasza Krzesiewicza, że finał postępowania nastąpi pod koniec grudnia 2013 r. We wrześniu 2013 r., dwóm członkom zarządu Fundacji Kultury Ekologicznej postawiono zarzuty działania na szkodę Fundacji. Zarzucono im, że wskutek zawarcia trzech umów z różnymi podmiotami wyprowadzono majątek FKE w postaci Dworu Czarne (czyn zagrożony karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat) Oskarżeni nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Złożyli obszerne wyjaśnienia. Postępowanie zostało przedłużone do końca grudnia. Potem jednak pojawiła się wątpliwość co do wyceny Dworu

że istotne w sprawie jest, iż ci sami ludzie działają w FKE, jak i w Emmaus Compati, która Dwór Czarne przejęła.

Materiał dowodowy obejmuje zeznania kilkunastu świadków, w tym Andrzeja Łopaty, którego spółka była ważnym elementem strategii przejęcia zabytku przez fundację Emmaus Compati, a który od pewnego czasu pozostaje w sporze z Jarosławem Bogulakiem. Prokurator Krzesiewicz wskazuje jednak, że podstawą do wysunięcia wszelkich wniosków są dokumenty, umowy, podejmowane zobowiązania. Zauważa, że trudno przeprowadzonym operacjom przypisać brak zgodności z prawem, natomiast w jego przekonaniu ich intencją i skutkiem była szkoda poczyniona FKE. - Działania podejmowane w majestacie prawa miały na celu wyrządzenie szkody fundacji - podsumowuje prokurator Krzesiewicz.

Ewentualne skazanie członków zarządu obydwu fundacji w procesie karnym nie tylko otworzyłyby drogę do odzyskania zabytku przez miasto, ale też wymusiłyby zmianę władz tych struktur. Skazani nie mogliby

przesłać do Ministerstwa Środowiska, sprawującego nadzór nad tego typu podmiotami. - W tym tekście znalazły się nieprawdy i pomówienia - ocenia kustosz Dworu Czarne.

Na 25 marca kontrolę we Dworze Czarne zaplanował Wojciech Kapałczyński, szef jeleniogórskiej delegatury, Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków. Kontrola ma związek z sygnałami o zalaniu części obiektu przez pękniętą kilka miesięcy temu rurę.

Dwór Czarne story

Historia ostatnich kilku lat Dworu Czarne jest niezwykle zagmatwana. Przypomnijmy ją pokrótce. Przez ponad 30 lat Jacek Jakubiec zabiegał o odrestaurowanie renesansowego zabytku. Zorganizował duże pieniądze na ratowanie obiektu, a potem chciał stworzyć w nim ośrodek szkoleniowy, miejsce spotkań i rozmaitych imprez. Zabytek odwiedzały liczne wycieczki, odbywały się koncerty, ruszyła nawet gastronomia. Wszystko szło względnie dobrze do 2011 r. Wtedy zaczęło brakować pieniędzy na ambitne zamierzenia,

w gronie władz Fundacji ostatecznie doprowadziło do wyeliminowania z jej prac samego Jakubca. Zaczęły się też próby jego usunięcia z zajmowanego od 1983 r. mieszkania przy Dworze.

Od tego czasu Jacek Jakubiec mógł już tylko obserwować pomysły i decyzje nowych właścicieli FKE i Dworu Czarne. Wprowadzano do władz Fundacji kolejnych członków rodzin, zmieniono statut, gdzie wykreślono m.in. obowiązek opieki nad zabytkiem. Wreszcie doszło do przejęcia Dworu. Odbyło się ono według przemyślanego planu. W całej grze pojawiła się spółka Food Trade&Development Łopata Group, należąca do przedsiębiorcy Andrzeja Łopaty, który potem stał się zarządcą obiektu (miał realizować ideę Rycerskiego Parku Historycznego, której Jacek Jakubiec jest bardzo niechętny). Spółka ta zobowiązała się przekazać Fundacji Emmaus Compati darowiznę w wysokości 6,1 mln zł, którą miała spłacać w miesięcznych ratach do 2018 r. Gwarantem przelewów miała być FKE ze swoim Dworem Czarne. Umowa stanowiła, że w razie gdyby spółka spóźniła się z dwoma miesięcznymi ratami, Emmaus Compati może sięgnąć po zabezpieczający tę umowę renesansowy zabytek. Tak też się stało - W obydwu fundacjach zasiadały te same osoby. Że to jest szwindel, nie ma wątpliwości - ocenia Jacek Jakubiec. Trzy podmioty, niewielkie grono osób z nimi związanych, które podpisują między sobą umowy, zobowiązania i poręczenia - to może budzić podejrzenia. Jacek Jakubiec dopatrywał się w tym ciągu faktów próby oszustwa i przejęcia mienia znacznej wartości. Organa ścigania wstępnie nie podzieliły oceny kustosa Dworu Czarne. Dopiero jego zażalenie do sądu przyniosło efekt. Sąd nakazał prokuraturze zająć się sprawą. Jacek Jakubiec z każdym miesiącem czuje się coraz bardziej pozostawiony sam z problemem. Ocenia, że skutecznemu działaniu nowego zarządu FKE i fundacji Emmaus Compati sprzyja brak reakcji instytucji, których sprawa zabytku w jakiś sposób dotyczy. Żałuje, że w odpowiednim momencie Ministerstwo Środowiska nie wprowadziło zarządu komisarycznego do FKE. Wskazuje, że miasto mogłoby też z większym zaangażowaniem starać się o unieważnienie aktu darowizny. - Wciąż czekamy na koniec postępowania prokuratorskiego, a potem ewentualnie sądowego. Ta droga byłaby efektywniejsza. Sądowa próba unieważnienia darowizny wiąże się z olbrzymimi kosztami, a efekt nie wydaje się pewny - tłumaczy Marcin Zawila, prezydent Jeleniej Góry. Z kolei Jarosław Bogulak twierdzi, że działania Jacka Jakubca uniemożliwia realizację planów inwestycyjnych związanych z Dworem Czarne. - To przez niego kolejni partnerzy, którzy mogliby inwestować i rozwijać działalność w obiekcie, odchodzą. Warunkiem zaangażowania jest dla nich przekazanie pustego zabytku. Bez lokatora - tłumaczy Jarosław Bogulak.

Wszystko wskazuje na to, że najnowsza historia Dworu Czarne będzie miała dalszy burzliwy ciąg. Punktem zwrotnym może być majowa decyzja prokuratury.

S. SADOWSKI

Historia ostatnich lat renesansowego Dworu Czarne jest niezwykle zagmatwana.



nie podjęła w tej sprawie żadnych kroków. - Marzniemy, nie mamy gazu, nie mamy dostępu do liczników i zaworów. To druga taka zima - mówi Jacek Jakubiec. Lokator Dworu Czarne spodziewa się, że od wyroku o bezskutecznym wypowiedzeniu najmu Fundacja się odwoła. To przypuszczenie potwierdza Jarosław Bogulak. - Gdy tylko otrzymamy pisemne uzasadnienie wyroku, odwołamy - zapowiada. Wiceprezes FKE dodaje, że wyrok w tej sprawie nie musi przesądzić o pozostaniu Jakubców w mieszkaniu we Dworze Czarne. - Toczy się przecież inna sprawa eksmisyjna, w związku z wypowiedzeniem umowy

Czarne. W akcie notarialnym wyceniono go na niespełna 2 mln zł, co może się wydawać kwotą dalece niedoszacowaną. A dokładne określenie wartości przedmiotu ewentualnego przestępstwa jest rzeczą zasadniczą w późniejszej ocenie zakresu wyrządzonej szkody i winy. Właśnie wycena zabytku przez biegłych jest przyczyną wydłużenia postępowania. W prokuraturze przewidują, że wycena będzie gotowa w maju br. - Badamy, na ile zawieranie pewnych umów, zobowiązań przez członków zarządu FKE było działaniem na szkodę FKE - prokurator Tomasz Krzesiewicz wyjaśnia istotę postępowania. Dodaje,

natomiast zasiadać we władzach spółek i fundacji.

Inne sprawy

Jarosław Bogulak założył sprawę o naruszenie dóbr osobistych Jackowi Jakubcowi, Marcinowi Zawile, prezydentowi Jeleniej Góry oraz Wojciechowi Kapałczyńskiemu, konserwatorowi zabytków. Z tym ostatnim spotka się w sądzie we Wrocławiu już 19 marca. O wytoczeniu sprawy o naruszenie dóbr osobistych Jarosławowi Bogulakowi myśli też Jacek Jakubiec. To w związku z wyjaśnieniami, jakie zarząd Fundacji Kultury Ekologicznej

a bieżąca działalność, koszty utrzymania generowały straty. Władze Fundacji zaczęły się rozglądać za inwestorem, który wyłożyłby pieniądze, a jednocześnie sprzyjałby dotychczasowej idei funkcjonowania zabytku. Właśnie w tym momencie związany już z FKE Jarosław Bogulak przedstawił ofertę Grażynie i Mariusza Szczepaniaków, którzy zadeklarowali pomoc finansową - pod warunkiem jednak, że wejdą do rady Fundacji. Dość szybko społeczny kustosz zabytku odczuł rozczarowanie nową radą. W opinii Jacka Jakubca wiele jej decyzji szkodziło Fundacji i perspektywom zabytku. Napięcie

Wojna o dziecko

Renata powiedziała, że zabierze Wojtusia na wakacje do Włoch. Miała tam jechać z koleżanką i jej dziećmi. Robert wiedział, że i tak nie ma co protestować, obawiając się, że była żona jeszcze bardziej będzie mu utrudniać kontakty z synem. A te wakacje trwają już półtora roku, bo kobieta postanowiła zostać za granicą na dłuższy czas.

- Nie wiem, gdzie dokładnie mieszka, do jakiej szkoły chodzi Wojtuś. Nie wiem nic, bo nie mam ani z byłą żoną, ani z synkiem żadnego kontaktu. Ponieważ to już trwa tyle miesięcy, zawiadomiłem policję o porwaniu dziecka - opowiada 37-letni Robert.

Policja ustaliła miejsce pobytu matki i dziecka, ale przekazała mężczyźnie informację od matki, że ta niedługo planuje powrót do Polski, bo została we Włoszech w celach zarobkowych.

Matka chłopca kontaktuje się z kuratorem i na bieżąco wysyła mu informacje o sytuacji dziecka. Tyle tylko, że nie realizuje postanowienia sądu o kontaktach chłopca z ojcem. Kurator zasugerował Robertowi, by postarał się poprawić relacje z synem, który - jak opowiedziała matka - nie chce rozmawiać z tatą, bo boi się, że ten przyjedzie do Włoch i zabierze go siłą do Polski. Była żona Roberta powiedziała kuratorowi, że syn przestraszył się pobytu na komisariacie we Włoszech po zgłoszeniu o porwaniu.

- Miałem z synem bardzo dobre relacje. Wypełniałem sto procent przyznanego przez sąd czasu na kontakty. Gdy odwoziłem dziecko do domu, zawsze był płacz i prośby Wojtusia, by mógł jeszcze pobyc z mną. Chłopiec w tym wieku potrzebuje ojca, niestety, jego matka robi wszystko, by mnie od niego izolować. Po tych dwóch latach walki o jakąś względną normalność naszych stosunków wiem, że po rozwodzie ojciec dziecka skazany jest na porażkę. I to wszystko dzieje się w majestacie prawa - dodaje rozgorączczony Robert.

We własnym gnieździe

Robert z Renatą poznali się jeszcze na studiach. Dwa lata byli parą, później się pobrali. Rok po tym urodził się Wojtuś. Dogadywali się w małżeństwie, byli szczęśliwi, planowali dalszą przyszłość. Dopiero co zaczęli dorosłe życie.

Nie zarabiali kokosów, ale na życie starczało. Robert nie ukrywa, że w tamtym okresie bardzo wspierała ich teściowa. Na początku małżeństwa użyczyła im mieszkania, kupowała wnukowi ubrania i drobiazgi. Relacje w rodzinie układały się pomyślnie i po jakimś czasie teściowa kupiła dzieciom większe mieszkanie. I choć formalnie była jego właścicielką, to młodzi urządzili je za własne pieniądze i po swojemu oraz na bieżąco utrzymywali.

- Miałem wspólne konto z żoną, nasze zarobki były wspólne, nie kłóciliśmy się początkowo o pieniądze. Renata miała też swoje

Klasie". Jednak po jakimś czasie Renata zaczęła się dziwnie zachowywać. Właściwie nie wypuszczała telefonu z rąk, często widział, jak pisała esemesy, zaczęła chować telefon w torebce, podczas gdy wcześniej zawsze leżał gdzieś na wierzchu.

Mijały kolejne dni, Robert obserwowował Renatę i w końcu zapytał ją wprost, czy nie ma nic do ukrycia. Powiedziała, że coś sobie ubzdurał. Dał jej czas na przemyślenie sprawy i zapowiedział, że wrócą do rozmowy po kilku dniach. Milczenie ze strony żony spowodowało, że zdecydował się zadzwonić pod przekazany

podziało. Teściowa przestała się do niego odzywać, a Renata zaczęła spędzać weekendy z Wojtusiem u swojej matki.

Rozwód i wojna o dziecko

Robert zaproponował Renacie zniesienie wspólności majątkowej w celu uporządkowania spraw finansowych. Miał pomysł, by wziąć kredyt i kupić nowe mieszkanie. Wreszcie mieliby własne lokum. Renata nie chciała o tym słyszeć i wkrótce wniosła pozew o rozwód.

Mimo że już mieszkali oddzielnie, to jednak Robert odwiedzał żonę i dziecko. Próbował rozma-

kontaktów z Wojtkiem. Bez zrozumienia. Gdy poszedł do szkoły, poprosił panią pedagog o rozmowę z synkiem i upewnienie go, że mimo rozvodu rodziców on jest dla nas najważniejszy. Po jednej z takich rozmów z Wojtkiem była żona powiedziała w szkole, że nie zgadza się na takie rozmowy z dzieckiem - mówi Robert.

Mężczyzna opowiada, że z każdym tygodniem była żona robiła wszystko, by ograniczać kontakty Wojtka z ojcem. Nie informowała go, na przykład, o wizytach i badaniach lekarskich. Gdy Robert chciał mu kupić telefon, by móc mieć z nim stały kontakt, Renata się nie zgodziła. Gdy dzwonił do domu na stacjonarny numer, najczęściej nikt nie odbierał.

W czasie, kiedy miał ustalone w poniedziałki i czwartki widzenia z synem, matka zapisała chłopca na te same godziny na zajęcia dodatkowe w szkole. Mimo iż była możliwa zmiana terminów zajęć, nie chciała przepisać Wojtka.

Po roku od rozwodu Renata wystąpiła do sądu z wnioskiem o podwyższenie alimentów. Przekonywała sąd, że potrzeby ośmiolatka w porównaniu do czasu sprzed roku wzrosły dwukrotnie. Sąd się nie zgodził.

Robert poznał nową kobietę, po ponad roku wzięli ślub, urodziła im się córeczka. Wojtek zaakceptował nową żonę taty i siostrę. Bardzo lubił odwiedzać tatę i wspólne z nim wyjazdy. Renata zgodziła się w końcu, by ojciec kupił Wojtkowi telefon i tablet. Przez jakiś czas Robertowi wydawało się, że może rozumiała, iż ograniczając synowi kontakty z ojcem, najbardziej krzywdzi dziecko. Zrobiło się w miarę normalnie, dlatego nie oponował przed wyjazdem byłej żony z Wojtkiem na wczasy do Włoch.

Po tym, jak zawiadomił policję o porwaniu dziecka przez matkę i uniemożliwianie kontaktów z synem, sprawa trafiła do sądu rodzinnego. Od tamtego czasu minęło już dziesięć miesięcy i nic. Robert nie dopuszcza do siebie myśli, by mógł już nie zobaczyć Wojtusia.

Grzegorz Koczubaj

Ps. Imiona i niektóre okoliczności sprawy zostały zmienione.



G. KOZUBAJ

odrębne konto, do którego umocowała tylko swoją mamę. Rozmawiałem z żoną na ten temat wielokrotnie, nie chciałem, aby brała pieniądze od matki. Chciałem, żebyśmy byli samodzielni. Moje namowy nie przyniosły żadnego skutku, zawsze się o to kłóciliśmy. Tak naprawdę, nie wiedziałem nigdy, ile żona na siebie wydawała - wspomina.

Mażeńskie sprzeczki i kłótnie nigdy jednak nie trwały długo i Robert przyznaje, że więcej jednak było między nimi miłych chwil. Zaczęli z Renatą nawet starania o drugie dziecko.

Kolega z pracy

Któregoś dnia Robert dostał wiadomość na portalu „Nasza Klasa”, z którego wynikało, że powinien zainteresować się pewnym numerem telefonu, ponieważ ma on związek z jego żoną.

Robert uznał to za nieporozumienie lub żart. Numeru nie znał, nadawcy także, a poza tym jego żona nie miała konta na „Naszej

w mailu numer telefonu. Zgłosił się mężczyzna, który powiedział, że jest kolegą z pracy Renaty.

Tego samego dnia Renata wyznała Robertowi, że od jakiegoś czasu utrzymuje bliskie kontakty z kolegą z pracy, a w firmie nawet się całowali.

- To był dla mnie szok. Nigdy bym się tego po niej nie spodziewał. Byłem załamany. Poprosiłem mojego brata, by z nią porozmawiał, ja nie miałem siły - wspomina Robert.

Renata miała przyznać się szwagrowi do romansu, ale zaznaczyła, że żałuje tego i chce ratować małżeństwo. Jednak w czasie kolejnych rozmów z mężem zarzuciła mu, że to wszystko przez niego. Robert prosił żonę, by przestała w tej kwestii słuchać swojej matki, która była złym doradcą, próbowała spokojnie porozmawiać i przesyłać poczytanie. Po jakimś tygodniu postanowił wyprowadzić się z domu, bo myślał, że może będzie to dla Renaty jakimś wstrząsem. Nie

wiać, namawiać i nakłaniać do spróbowania jeszcze raz.

- Mówiła, że potrzebuje jeszcze czasu, dawała mi nadzieję. Ja nie nalegałem. W czasie tych odwiedzin chodziliśmy wszyscy na spacer, do kina, żartowaliśmy, doszło nawet do kontaktów cielesnych. Pisaliśmy do siebie maile, Renata wysyłała mi zdjęcia Wojtusia. Żyłem nadzieją, że nam się uda. Niestety, to, co zaczęła mówić w sądzie, ścięło mnie z nóg. Liczyłem tylko na to, że nie zabierze mi całkiem syna.

Początkowo kontakty ojca z dzieckiem wyznaczone przez sąd odbywały się bez przeszkód. Wojtuś jechał do ojca na soboty i niedziele co dwa tygodnie, a Robert przychodził po niego do domu w poniedziałki i czwartki.

- Każde spotkanie kończyło się naszym płaczem. Tłumaczyłem siedmiolatki, że kiedyś się to zmieni, że oboje go z mamą Kochamy, ale że my się ze sobą nie dogadujemy. Prosiłem byłą żonę o umożliwienie mi częstszych

IV liga - każdy walczy o coś

Karkonosze Jelenia Góra i Olimpia Kowary celują w awans, BKS Bobrzanie Bolesławiec, Granica Bogatynia i Piast Zawidów będą bronić się przed degradacją. Jakie zmiany zaszły w przerwie zimowej w drużynach IV ligi z Jeleniogórskiego?

W Karkonoszach zmienił się zarząd. Wiceprezesami zostali Marcin Młynarczyk i Tomasz Kowalczyk. Klub po zakończeniu sezonu połączy się z Akademią Piłkarską MOS Karkonosze, która szkoli młodych adeptów piłki nożnej. W IV-ligowej drużynie praktycznie bez zmian. Największym wzmocnieniem ma być Marcin Pacan. W zasadzie jest to powrót tego zawodnika do drużyny. Jesienią był grającym trenerem Piasta Dziwiszów, ale wiele lat spędził w klubach wyższych lig. Jego bogate cv zdobią takie pozycje jak Jagiellonia Białystok czy Wisła Płock. Działacze liczą, że doświadczenie Marcina przyda się w walce o awans.

Z nowych twarzy, biało-niebieską koszulkę przywdzieje także Tomasz Woźniczka. Klub pozyskał także bramkarza, 26-letniego Łukasza Kłobuckiego. Będzie on zmiennikiem Michała Dubiela. W sparingach podopieczni Artura Milewskiego prezentowali się raz lepiej, raz gorzej, ale rzuca się w oczy jedno - tracili mało bramek. To dobry prognostyk przed ligą.

O awans do III ligi powalczą także kowarska Olimpia. Największym wzmocnieniem jest pozyskanie z Górnik Wałbrzych 22-letniego pomocnika, Damiana Chajewskiego. Ma on w swoim cv kilkanaście spotkań w II lidze. Chajewski pokazał dwie twarze w pucharowym meczu Olimpii, strzelił bramkę, ale w drugiej połowie zarobił czerwoną kartkę.

Niestety, kowarskiej drużyny nie opuszcza pech. Na długiej liście kontuzjowanych są m.in. Rodziewicz i No-

wiński, którzy w sparingu z Piastem Nowa Ruda (1:1) zderzyli się głowami.

Kilka zmian zaszło w zespole BKS-u Bobrzanie Bolesławiec. Po rundzie jesiennej do Czarnych Żagań odeszli Wojciech Glanc, Zbigniew Mastalerz i Filip Paluchowicz. W zamian z Piasta Zawidów przybył Dariusz Bryjak i zanotował „wejście smoka”. Strzelił dwie

się Marcin Kiewra (będzie grającym trenerem). Na stronie Piasta pojawił się komunikat, że klub... poszukuje piłkarzy. - Odeszło pięciu podstawowych zawodników, trudno będzie ich zastąpić - mówi nowy trener. Oprócz wspomnianego Bryjaka klub opuścił także Siciński, bracia Michalkiewicz (Marcin zmienił klub, Tomasz nie podjął treningów), dopiero od niedawna z zespołem trenuje Konrad Tkaczyk. Nie wiadomo, czy będzie gotowy do gry na sto procent od pierwszych meczów. Drużynie nie udało się uzupełnić braków z a w o d n i k a m i z czwartoligowym doświadczeniem. - Skoncentrowaliśmy się na pozyskaniu piłkarzy stąd, z Zawidowa i okolicznych klubów - mówi M. Kiewra.

Problem w tym, że tak naprawdę nie wiadomo, ile zespołów w tym sezonie spadnie z IV ligi. Jest to uzależnione od szeregu czynników, m.in. od reorganizacji II ligi. W praktyce szacuje się, że z IV ligą pożegna się 7-9 zespołów. To oznacza, że nawet zajęcie ósmego miejsca w tabeli nie może dać gwarancji pozostania w lidze na kolejny sezon.

W pierwszej wiosennej kolejce (22-23 marca) zagrają: Orła Wąsosz - LZS Stary Sleszów, Piast Zawidów - Orkan Szczedrzykowice (sobota, godz. 16.), Sokół Wielka Lipa - Granica Bogatynia, KP Brzeg Dolny - MKS Szczawno Zdrój, BKS Bobrzanie - Orzeł Ząbkowice (sobota, godz. 15.), Karkonosze Jelenia Góra - Kuźnia Jawor (sobota, godz. 18.), AKS Strzegom - Olimpia Kowary, Pogoń Oleśnica - Miedź Legnica.

Robert Zapora



Goalkiper jeleniogórskich Karkonoszy Michał Dubiel bardzo może pomóc drużynie w awansie do trzeciej ligi.

H. STOBIECKI

Awans faworytów w Pucharze Polski

Nie było niespodzianek w niedzielnych meczach ćwierćfinałowych o piłkarski PP na szczeblu okręgu jeleniogórskiego. Mecze rozegrane w ulewnym deszczu i przy bardzo silnym wietrze wygrały faworyzowane zespoły z wyższych lig i drużyny wyżej notowane w tabeli.

W Kowarach rywalizację czwartoligowców zdominowali futboliści MKS-u Olimpii (4 miejsce w tabeli), którzy 3:0 (2:0) pokonali bogatyńską Granicę (9. lokata). Bramki strzelili Marcin Krupa (14 min.), Damian Chajewski (24) i Adrian Zieliński (83). Oba kluby to finaliści poprzedniej edycji pucharowej w regionie. Z nowym trenerem, Krzysztofem Kapelanem, zespół Olimpii chce obronić trofeum wywalczone w 2013 roku w Jeżowie Sudeckim (2:1 w spotkaniu z Granicą).



Łukasz Krupa (z piłką) i klubowi koledzy z KS Łomnica (A klasa), jak równy z równym grali przeciwko czwartoligowcom.

H. STOBIECKI

Gol Bartosza Morzeckiego z rzutu karnego w 85. minucie zdecydował o zwycięstwie 1:0 (0:0) nad zawodowym Piastem i awansie do półfinału PP zawodników MKS-u Pri - Bazalt Włókniarz Mirsk (trener Jarosław Wichowski). W trudnych warunkach pogodowych wicelider jeleniogórskiej okręgówki lepiej radził sobie na boisku i stał się zdecydowaną przewagą. Zabrakło skuteczności. Piłka trafiła w słupek, drugi raz w poprzeczkę, kilkakrotnie udanie interweniował bramkarz Piasta. Choć zawodowski klub ma spore kłopoty kadrowe i organizacyjne, piłkarze z dolnej części tabeli IV ligi zagraли ambitnie. Zabrakło jednak sportowych argumentów.

Gol Mateusza Dregana był filmowy. W drugiej połowie ten sam piłkarz w 60 minucie zmienił wynik z 1:3 na 2:3. Choć w końcówce o losach pucharowej potyczki zdecydowały wyższe umiejętności techniczne rywali z BKS-u, wybieganie i dobra boiskowa współpraca na każdej pozycji, pokonanemu zespołowi z Łomnicy należą się słowa uznania. W ekipie BKS-u, która przyjechała bez trenera Pawła Żmudzińskiego, zabrakło bramkostrzelnego napastnika, 21-letniego Marcina Kraśnickiego.

Do zwycięskiej trójki dołączą jeleniogórskie Karkonosze, które w ćwierćfinale miały wolny los.

Henryk Stobiecki

Rezerwy KPR-u wiceliderkami

W jeleniogórskiej hali drugi klubowy zespół szczypiornistek KPR-u przegrał w niedzielę 25:28 (12:17) szlagierowy mecz 10. kolejki na szczycie II ligi grupy pierwszej z AZS AWF Volkswagen Poznań i stracił przodownictwo w tabeli. Nie udało się zrewanżować za porażkę w stolicy Wielkopolski 23:31.

- Choć dzisiaj nie było wygranej, podobnie jak kibice jestem zadowolona z walecznej postawy dziewcząt - podsumowała ciekawą i emocjonującą konfrontację trenerka KPR-u II Marta Oreszczuk. - Moje podopieczne mają po 16 - 17 lat, starsze wiekowo i silniejsze fizycznie rywalki to poznańskie studentki. Oba zespoły zaprezentowały sporo szybkich i pomysłowych akcji i skuteczną defensywę. Młodsiutki jeleniogórszanki wytrzymały kondycyjnie trudy spotkania. Szkoda, że szwankowała skuteczność. Żal ośmiu zmarnowanych rzutów z obu skrzydeł w przełomowych minutach meczu, a także rzutów z koła nie zamienionych na gole. Należy szczególnie pochwalić bramkarkę AZS AWF, Martynę Ław-

recką, za jej znakomite interwencje w sytuacji sam na sam.

Piłkarki KPR-u II prowadziły 5:1, potem do 26. minuty toczyły wyrównaną walkę (12:13), jednak w końcówce wielkopolanki były górą. Po zmianie stron przyjezdny zespół trenera Stanisława Igela kontrolował wynik, mając 4 - 6 bramkową przewagę. Od 51. minuty jeleniogórszanki strzeliły sześć goli, doprowadzając do remisu 25:25. W końcówce poznanianki dołożyły trzy trafienia i zwyciężyły. Najcelniej rzucały Weronika Łakomy 14 i Kamila Wrona (obie AZS AWF) 4 oraz Barbara Barczyńska i Aleksandra Oreszczuk po 7 i Sylwia Jasińska (KPR II) 5.

Wcześniej dziewczęta z KPR-u II w hali widowiskowo - sportowej w Świebodzicach pokonały MKS Victo-

Paulina Stachowicz z KPR II dwukrotnie nie dała szans obrony mocnych strzałów bramkarce z Poznania.



H. STOBIECKI

rię 33:25 i w Środzie Śląskiej rozgromiły ekipę KS-u 51:14. Już do przerwy młode jeleniogórszanki prowadziły 26:7. W obu meczach zwycięskie gole zdobyły Paulina Stachowicz 23, Barbara Barczyńska 14, Sylwia Jasińska 12, Roksana Pyś 9, Kinga Damaziak 8, Natalia Wiśniewska 7, Aleksandra Oreszczuk 6, Barbara Wrotniewska i Daria Dymek po 3. Między słupkami bramki stały Sara Michalewicz i Maksymiliana Janik.

W tabeli II ligi akademicki z Poznania mają punkt przewagi nad KPR-em II. Do rozegrania pozostały cztery meczowe serie. W najbliższą sobotę, 22 marca, jeleniogórszanki powalczą w Gubinie ze Spartą. Za dwa tygodnie, 30 marca, ważna potyczka z rezerwami szczecińskiej Pogoni.

Henryk Stobiecki

Ważna wygrana po dogrywce

Takiej dawki wielkich emocji, ze sportowym horrorem i dogrywką, ale też z happy endem, kibice kobiecego basketu i I-ligowej drużyny MKS MOS Karkonosze dawno nie mieli. W grupie D (spadkowej) jeleniogórzanki zwyciężyły JAS-FBG Sosnowiec 75:73 i mają nad tą drużyną punkt przewagi. Do końca sezonu jeszcze dwie kolejki.

Niedzielny mecz miał duże znaczenie dla sąsiadujących w tabeli zespołów z jednakową ilością punktów. Początkowo stawka potyczki o utrzymanie klubu na zapleczu koszykarskiej ekstraklasy całkowicie sparaliżowała boiskowe poczynania mało skoncentrowanych „Karkonoszek”. W 7. minucie przegrywały one 3:18, kończyły kwartę wynikiem 8:21. W kolejnych odsłonach było lepiej, 22:10, 17:15, 18:19. Ostatnie minuty przed przerwą były popisem najlepszych w jeleniogórskim teamie zawodniczek, Żanety Szczęśniak (razem 25 punktów i 18 zbiórek piłki) i doświadczonej Agnieszki Kret (19 pkt. i 12 zbiórek). Wyrównana walka toczyła się nadal po zmianie stron. W całym meczu pro-

wadzenie zmieniało się ośmiokrotnie, odnotowano sześć remisów.

Po 40 minutach na świetnej tablicy widniał remis 65:65. W pięciominutowej dogrywce (10:8) Karkonosze odskoczyły na cztery punkty. Górnoślązaczki doprowadziły do stanu 71:70. Decydujące, często chaotyczne i nerwowe z obu stron akcje, skuteczniej kończyły podopieczne trenera Jerzego Gadzińskiego.

- Wiedzieliśmy, o jaką stawkę gramy, dlatego każda z dziewcząt na boisku dała z siebie wszystko - komentowała Żaneta Szczęśniak. - W szatni pod naszym adresem padły ostre słowa, ale pomogło to nam zmobilizować się do lepszej gry po przerwie. Szkoda, że jak zwykle nie potrafiłyśmy dobrze „wejść” w mecz.

- Ważna wygrana bardzo cieszy, widać było, że „Karkonoszki” mają sportowy potencjał i siły na dogrywkę - dopowiedział trener Gadziński. - Już za tydzień możemy zapewnić sobie grę w nowym sezonie w I lidze centralnej kobiet, jeśli pokonamy u siebie Basket Aleksandrów Łódzki, a ŁKS Łódź wygra z JAS-FBG Sosnowiec.

(STOB)

Sudety - Katowice 0:1

Jeszcze na pół minuty meczu AZS Katowice - Sudety Jelenia Góra był remis. Niestety, w końcówce więcej szczęścia mieli gospodarze, podopieczni Artura Czeakańskiego wracają ze Śląska na tarczy.

W niedzielnym spotkaniu nie wystąpił Jakub Czech, który kilka dni wcześniej rozwiązał kontrakt i wyjechał za granicę do pracy. Mecz był wyrównany, przez cały czas żadnej z drużyn nie udało się osiągnąć większej przewagi. W 33 minucie Sudety prowadziły 54:53, ale później to gospodarze wyszli na prowadzenie 58:54. Nadzieję na dobry wynik dali Raczek (trafił z gry) i Minciel, który trafił dwa osobiste. Zrobiło się po 58, do końca pozostawało 30 sekund. Niestety,

Grzegorzewski przeprowadził akcję 2+1 (61:58 dla AZS-u), Artur Czeakański wziął czas. Na 3 sekundy przed końcem zza linii 6,75 m rzucał Łukasz Niesobski, ale nie trafił. Był to mecz pierwszej rundy play off II ligi koszykówki. W rywalizacji do 2 zwycięstw AZS Katowice prowadzi 1:0. Kolejny mecz w Jeleniej Górze. Jeśli jeleniogórzanie wygrają, trzecie - decydujące spotkanie odbędzie się w Katowicach.

AZS Katowice - Sudety Jelenia Góra 61:58 (14-17 15-14 17-11 15-16)

Punkty dla Sudetów zdobyli: Minciel 21, Wilusz 11, Raczek 9, Ł. Niesobski 7, Kozak 6, Ostrowski 4.

(ROB)

Pod patronatem „Nowin Jeleniogórskich” Statuetki samurajów dla mistrzów karate

Trzy tygodnie temu w Karpaczu odbyły się mistrzostwa Polski World Karate Confederation. W minioną sobotę (15 marca), w mieście pod Śnieżką na czterech matach rywalizowali seniorzy i seniorki (powyżej 18 lat). Tym razem w międzystylowym czempionacie kraju federacji World Karate Federation. To najważniejsza i największa impreza karate w Polsce. Samo losowanie zawodników trwało trzy godziny i zakończyło się o północy. Dwie pozostałe światowe federacje to World Union of Karate-Do Organisation i World Union of Karate-Do Federations.

O tytuły najlepszych i medale w WKF oraz o ministerialne stypendia sportowe i przynależność do kadry narodowej walczyło 174 karateków z 32 klubów, w tym 75 kobiet. Rozegrano 14 konkurencji indywidualnych i 4 drużynowe w kumite (wolna walka sportowa) i w kata (kombinacja określonych ruchów). W kategoriach wagowych kobiet od 50 do plus 68 kg i mężczyzn od 60 do plus 84 kg (wszyscy w kumite), krążki trzech kolorów zdobyli reprezentanci 23 klubów. Najwięcej, 11 medali, odebrali karatecy szczecińskiego Bodoikan. Często na podium oklaskiwano zawodników i zawodniczki z Nidana Zawadzkie i Atemi Bielsko

- Biała oraz z Łodzi, Bydgoszczy, Białegostoku, Wrocławia, Elbląga, Obornik Śl., Pleszewa i Prudnika.

W gronie mistrzów WKF znaleźli się m. in. Mateusz Tomiczek i Olga Chmielewska (oboje w kata) oraz Emilia Cieślakowska, Justyna Gradowska, Szy-

stwach Europy, w listopadzie w niemieckim Bremen w światowym czempionacie. Ostatnio nasi mistrzowie ze sukcesami startowali w Berlin Open, za tydzień wyjadą na Italia Open. Karate w wersji WKF będzie wkrótce dyscypliną olimpijską.



Karatecy walczyli też o stypendia sportowe.

H. STOBIECKI

mon Grzywacz, Szymon Ołowski, Michał Bąbos, Maciej Drajzewski i Maciej Boguszewski. Zwycięcy odebrali statuetki samuraja. Na podium zabrakło karateków z klubu Age-Kan Bogatynia.

Prezes Polskiego Związku Karate Waclaw Antoniak i trener kadry narodowej Marek Ołowski wysoko ocenili poziom sportowy i organizacyjny mistrzostw. W maju dwunastu reprezentantów Polski powalczą w fińskim Tampere w mistrzo-

Mistrzowskie zawody zorganizowały Związki Karate: Polski i Dolnośląski oraz KS Funakoshi Shotokan Karate w Kowarach. Strategicznym partnerem imprezy była spółka Tauron Ekoenergia. Nadzór naukowy sprawowali wykładowcy z Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej i z wrocławskich uczelni, z Akademii Wychowania Fizycznego oraz z Uniwersytetów: Ekonomicznego i Przyrodniczego.

Henryk Stobiecki

REKLAMA I PROMOCJA

DYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ W LUBOMIERZU
ZAPRASZA
zainteresowane Uczennice i Uczniów
klas VI szkół podstawowych
NA TESTY SPRAWNOŚCIOWE
do nowo otwieranej w Gimnazjum im. Hieronima Wietora
w Lubomierzu



**KLASY
SPORTOWEJ**
O SPECJALNOŚCI:
PIŁKA NOŻNA

I termin - 28 marca 2014
II termin - 5 kwietnia 2014
Uzgodnienie dogodnego terminu testu
i dodatkowe informacje
pod numerem **75 78 33 634**

Podium karkonoskich narciarzy

Na trasie biegowej w ośrodku Kotelnica Białczańska w Białce Tatrzańskiej rozegrano połączone imprezy narciarskie - Ogólnopolskie Igrzyska i Gimnazjum oraz Mistrzostwa Uczniowskich Klubów Sportowych. Wśród medalistów biegów techniką klasyczną i „łyżwą” nie zabrakło dziewcząt i chłopców z klubów i szkół Jeleniej Góry i Szklarskiej Poręby.

Srebrny medal na dystansie 2 km wywalczyła szóstoklasistka Weronika Soprych (ZSP 15 i G 5 JG, MKS Karkonosze). W biegu stylem dowolnym zajęła czwarte miejsce. Szósta była szkolna koleżanka Daria Deja. W najmłodszej kategorii klas IV i młodszych brązowy krążek odebrał Konrad Badacz, szósty przybiegł na metę Szymon Jedziński (obaj UKS Krokus/SP 1 Piechowice).

W kategorii gimnazjalistów z rocznika 1998, rywalizujących na dystansie 3 km, na najniższym stopniu podium stanął Michał Skowron (GMS Szklarska Poręba/MKS Karkonosze JG). W młodszej o rok kategorii srebrnym medalistą został Oskar Wysocki (ZSP 15 i G 5/MKS Karkonosze JG). Czwarte

miejsce w biegu rocznika 1999 zajęła Kamila Boczkowska (GMS Szklarska Poręba/MKS Karkonosze JG). Warto też odnotować piątą lokatę Michała Boreczka (ZSP 15, G 5 JG/ w rywalizacji chłopców z klas I gimnazjum.

W ramach Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Białce Tatrzańskiej rozegrano biegi sztafetowe uczniów szkół podstawowych i gimnazjów na dystansie 4x1 km i 4x2 km w formule mix (pierwsze dwie zmiany klasykiem, dwie następne „łyżwą”). Wśród dziewcząt roczników 1998-2000 srebrne medale wywalczyły reprezentantki Gimnazjum Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szklarskiej Porębie: Kamila Boczkowska, Patrycja Rutecka, Łucja Barzak i Klaudia Szpak. Lepsze okazały się tylko biegaczki z GSMS w Szczyrku.

Po rywalizacji sztafet dziewcząt (rocznik 2001 i młodsze) z brązowych krążków cieszyły się uczennice SZP nr 15 i GM nr 5 w Jeleniej Górze, Weronika Soprych, Natalia Wysocka, Klaudia Kozłowska i Daria Deja. Szybciej finiszowały sztafety z Tomaszowa Lubelskiego i Kościeliska. Piąte

miejsce zajęli chłopcy z piechowickiej „Jedynki”, szóste narciarze z GMS w Szklarskiej Porębie.

W ramach Ogólnopolskich Spotkań Uczniowskich Klubów w Białce Tatrzańskiej odbyły się biegi sztafetowe 4x2 km mix zawodników kategorii Junior C i starszy rocznik juniora D (urodzeni w latach 1998-2000). Wśród sklasyfikowanych dziewięciu sztafet chłopców brązowe medale wybiegła ekipa MKS-u Karkonosze Sporty Zimowe JG w składzie: Oskar Wysocki, Michał Skowron, Kacper Bergański i Michał Boreczka. To podopieczni trenerów Waldemara Matusiaka, Wojciecha Smykowskiego i Jana Framińskiego. Jeleniogórzan wyprzedziły sztafety Melafiru Czarny Bór i MULKS-u Tomaszów Lubelski.

Jeszcze lepiej spisały się dziewczęta z Karkonoszy, szkolone przez Magdalenę Nykiel i Waldemara Matusiaka. Wśród sklasyfikowanych 14 sztafet Kamila Boczkowska, Patrycja Rutecka, Łucja Barzak i Klaudia Szpak wywalczyły srebrne krążki, ulegając tylko teamowi UKS-u Krokus Ciche 1.

Henryk Stobiecki



Karpie, konie i pałace

Rudawy Janowickie to miejsce, gdzie żywa i bujna przyroda łączy się wspaniale z niezwykłym bogactwem lokalnej historii. Warto zatem poświęcić wolny dzień, zrezygnować z towarzystwa ekranu telewizji, zabrać z domu plecak z prowiantem i przejść się szlakiem wspaniałej przeszłości regionu.

A. GASSOWSKI

Idealnym miejscem do rozpoczęcia spaceru będzie przystanek autobusowy w Karpnikach.

Karpniki to stara wieś, której początki sięgają - jak się przyjęło - początku XIV wieku. Zdrowy rozsądek każe przypuszczać jednak, iż geneza tego rolniczogospodarskiego założenia związana być musi ze znacznie starszymi dziejami, bowiem istotne wzmianki o czynszowej (wówczas) wsi znaleźć można w średnio-wiecznych dyplomach - dokumentach traktujących o przynależności ziem, pochodzących już z 1305 roku! Można śmiało przypuszczać, że tuż pod koniec XIV wieku istniała w Karpnikach nieźle prosperująca parafia, co dowodzi, iż wieś była już w tamtych latach dobrze rozwinięta. Miejscowość ta, od początku związana z okoliczną twierdzą Sokolec, podobnie jak ów zamek - zmieniała co i rusz swych właścicieli.

Będąc w Karpnikach, „grzechem” będzie nie zobaczyć z bliska tamtejszego zamku. Owo obronne założenie, które wznosił w XIV wieku rycerz Hans z Czirnej (Opitz von Czirn), przyjaciel majątnego Clericus von Bolitz (Kleryka Bolcze), zostało ofiarowane w lenno temu ostatniemu (wraz z zamkiem Sokolec), przez księżną Agnieszkę, tuż po śmierci jej męża, księcia Bolka II, w 1369 roku. Zbudowany na nieregularnym planie budynku mieszkalnego i cylindrycznej wieży za-

mek w Karpnikach, rozbudowywany był na przestrzeni dziejów, zmieniając przy tym właścicieli chyba jeszcze częściej niż sąsiedni Sokolec. W XIX wieku założono w tej niewielkiej twierdzy ekskluzywne muzeum, które udostępniano tylko wybranej publiczności. Prezentowano tu wyroby rzemiosł artystycznych: rzeźby, kolekcje drogocennych klejnotów, dawną broń, rzadkie rękopisy oraz wyroby sztuki sakralnej, w tym bezcenne witraże. Zamek-pałac tętnił życiem towarzyskim, a goście odwiedzający to miejsce należeli do najznamienitszych postaci kręgów rządowo-polityczno-dyplomatycznych. Historia kołem się toczy - dziś twierdza w Karpnikach znalazła się ponownie w rękach prywatnych. Jeszcze w połowie tego roku zakończyć ma się remont tej nieruchomości, a zamek pełnić będzie funkcję wytwornego hotelu.

Nie tylko ze względu na jego hotelowe przeznaczenie, zobaczyć będzie warto Pałac Dębowy. Jest to bowiem miejsce - podobnie jak poprzednie - położone w wyjątkowo malowniczej scenerii. Piękny niczym z baśni, eklektyczny pałacyk, pochodzący z II połowy XIX wieku, to prawdziwa perła niemieckiej architektury, wywodzącej się z ducha romantyzmu. Zaprojektowany w neogotyckim i neorenesansowym nurcie, trójkondygnacyjny budynek o spadzistych dachach, mansardach i zdobieniach - to arcydzieło

architektonicznego rzemiosła, efekt pracy wybitnych mistrzów fachu: Hermana Ende i Wilhelma Böckmana, twórców, których dzieła ozdabiają najpiękniejsze z europejskich miast. Pałac Dębowy, będący unikatowym przykładem ich

Łupią, rozciągnięta na długość około kilometra. Jej historia sięga czasów równie odległych, co dzieje sąsiednich wsi. Podobnie jak Karpniki, Krogulec znajdował się we władaniu Bolka II, księcia świdnicko-jaworskiego. W cza-

twórczości, wart jest choćby obejrzenia z zewnątrz.

Z Pałacu Dębowego wrócić będzie można z powrotem do karpnickiego zamku, oglądając po drodze ruiny ewangelickiego kościoła, by stamtąd udać się żółtym szlakiem do wsi Krogulec. Na szlak dostaniemy się, okrążając przyzamkowy staw i mijając różowy dom znajdujący się w sąsiedztwie.

Podążając cały czas żółtym szlakiem, który prowadzi nas malowniczą ścieżką otuloną polami i lasami, minimy po jakimś czasie Karpnickie Skałki. Chętni mogą popробować wspinaczki wśród wielkich kamieni, a za chwilę pojawi się nam przed oczami Krogulec - niewielka miejscowość położona nad rzeką

się wojny 30-letniej wieś nawiedziło morowe powietrze - szalejąca zaraza zabrała wówczas ze sobą pięćdziesiąt dusz.

Skręcając w lewo z głównej drogi biegnącej przez Krogulec, w miejscu, gdzie po prawej stronie jezdnicy znajduje się wybieg dla koni, dotrzemy do Karpnickich Stawów - zespołu zbiorników wodnych położonych u zbiegu trzech potoków dorzecza Bobru. Kompleks starych stawów rybnych, liczący kilkadziesiąt niewielkich jezior, mieści się na terenie Rudawskiego Parku Krajobrazowego i stanowi bardzo cenny przyrodniczo teren. Gnieździ się tu wiele chronionych gatunków ptaków, np. łabędź niemy, zimorodek, pliszka górską i derkacz. Wody odwiedzane są przez wiele gatunków kaczek, a to z kolei przyciąga do Karpnickich Stawów drapieżne ptaki, które przy odrobinie szczęścia można tu także zaobserwować. Stawy, które od samego początku pełniły funkcje hodowlane (ale i turystyczno-rekreacyjne), przechodziły razem z resztą ziemskiego majątku regionu z rąk do rąk, a przez jakiś czas były w posiadaniu Schaffgot-schów, jednego z najpotężniejszych rodów szlacheckich na Śląsku. Obecnie hoduje się tu karpie, których delikatne mięso cenione jest przez niejednego smakosza.

Spacer wśród skąpanych w promieniach niedzielnego słońca Karpnickich Stawów to znakomite zwiercenie naszej wycieczki. Wchodząc na zielony szlak, odnajdziemy pochodzącą z XIX wieku Aleję Lipową. Trzymając się jej powrócimy do Karpnik, gdzie odnajdziemy przystanek autobusowy.

Antoni Gąssowski



Zamek w Karpnikach położony jest niezwykle malowniczo.

A. GASSOWSKI



W niedzielę na wycieczkę

Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” wraz z redakcją „Nowin Jeleniogórskich” organizują w dniu 23 marca 2014 r. wycieczkę nr 5. Wyjazd z dworca PKS w Jeleniej Górze autobusem o godz. 10.00 do Miłkowa, gdzie będzie czekał na turystów prowadzący wycieczkę Wiktor Gumprecht.

Trasa wycieczki długości 14 km prowadzi z części wschodniej Pogórza Karkonoskiego do Kotliny Jeleniogórskiej. W Miłkowie oglądamy gotycki kościół św. Jadwigi z cennym wyposażeniem. Na murze zewnętrznym zespół bogato zdobionych płyt nagrobnych upamiętniających karpaczskich laborantów, w murze cmentarnym 3 krzyże pokutne, obok kamienny przegierz. W pobliżu zespół pałacowy z XVIII w. i ruiny kościoła ewangelickiego. Szlakiem niebieskim przez Rozdroże pod Grabowcem (ruiny dawnego schroniska) podchodzimy do położonej na zboczu Grabowca barokowej kaplicy św. Anny. Po obejrzeniu kaplicy Babią Ścieżką schodzimy do Sosnowki Dolnej. Oglądamy tu dwa kościoły: późnobarokowy p.w. św. Marcina i poewangelicki MB Ostrobramskiej z początku XIX w. Następnie podchodzimy na Grodną (506 m n.p.m.) - najwyższe wzniesienie Wzgórz Łomnickich. Na szczycie wzniesiono na

początku XIX wieku zameczek myśliwski w postaci romantycznej ruiny, nazwany od imienia właściciela Stanisława Zamkiem Księcia Henryka, obecnie całkowicie zniszczony. Zatrzymujemy się tu na śniadanie przy ognisku. Po odpoczynku kontynuujemy wędrówkę i za znakami niebieskimi leśną ścieżką schodzimy do Marczyca. W trakcie zejścia mijamy okazałe skałki, największa to Urwisko. We wsi oglądamy stojące w pobliżu szlaku dwa kamienne krzyże pokutne. W końcowej części wycieczki widokową drogą dochodzimy do Cieplic, skąd około godz. 17 odjeżdżamy autobusem MZK do centrum Jeleniej Góry. Uczestnicy we własnym zakresie ubezpieczają się od następstw nieszczęśliwych wypadków, członkowie PTTK z opłaconą składką objęci są ubezpieczeniem zbiorowym.

Wiktor Gumprecht

To już 6. Sejmik Turystyczny!

28 marca w jeleniogórskim Hotelu Mercure po raz 6. organizatorzy i gestorzy turystyki z Polski i Czech spotkają się na Karkonosko - Izerskim Sejmiku Turystycznym. Tym razem tematem wiodącym będzie „Wpływ wydarzeń sportowych, kulturalnych i turystycznych na rozwój gospodarczy Transgranicznego Regionu Karkonosko - Izerskiego.”

Rzecz będzie o tym, jakie imprezy gromadzą w regionie tysiące uczestników i obserwatorów, jakie są tego efekty dla gospodarki regionalnej oraz jakiego zaangażowania finansowego samorządów one wymagają. Dzięki współpracy w ramach projektu „Wspieranie rozwoju regionalnych firm na czesko-polskim pograniczu” będziemy mogli poznać doświadczenia naszych czeskich sąsiadów w tej dziedzinie.

Biorący udział w Sejmiku Turystycznym przekonają się także, co kryje się za pojęciem „klastra promocji Regionu Karkonosko-Izerskiego”.

W programie sejmiku znalazły się zarówno referaty, jak i panele dyskusyjne. Początek otwartego spotkania dla zainteresowanych rozwojem turystyki w regionie o godzinie 10.

MPP

Piasecki z Kowar podbił Berlin. Na stoisku... Opolszczyzny

Polskę wśród Polaków najlepiej promować w... Berlinie. To wniosek z targów turystycznych ITB, na które ciągnęły w sobotę (8 marca) niezliczone autokary z Polski, choć bilet kosztuje ponad 14 euro. Na dni branżowe jest jeszcze droższy - ok. 50. Polska błysnęła, a na polskim stoisku najbardziej błyszczał Marian Piasecki z Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska w Kowarach, tyle że na stoisku... Opolszczyzny.

Bo Opolskie mu udział w ITB zaproponowało, co komentowano tak, że Dolny Śląsk oddał pole innym. Piasecki na stoisko potrafił przyciągnąć tłumy. Promował swój park (a przy tym Opolszczyznę) miniaturą zamku w Mosznej. Wspaniała, komplementowano ją i fotografowano z każdej strony.

- Udział w targach to koszt ogromny, choć nie muszę się martwić o nocleg w Berlinie, bo mam tutaj mieszkanie, ale sam przecież makietę nie ustawię. Musiałem wynająć hotel pracownikom, zapłacić wynagrodzenia, wynająć wielkogabarytowe auto do przewozu miniatury, która wcale nie jest mała, bo to obiekt w oryginale ogromny, a nie można go zbyt przeskalować in minus, bo inaczej straci efekt wizualny - opowiada Piasecki.

Choć zmęczony, bo stoiska praktycznie nie odstępował, to przyznaje, że jest bardzo zadowolony z udziału w ITB. Zrobił furorę, co w tym i w kolejnych sezonach turystycznych powinno zapoczątkować frekwencyjnie w kowarskim parku.

Sama lada z ulotkami w Berlinie to za mało, żeby kogoś zainteresować stoiskiem. Na ITB prezentuje się 187 krajów i każdy chce błysnąć. Najtrudniej przebić Afrykę, Azję i kraje arabskie - promują się folklorem: biją afrykańskie bębny, tancerze wywijają, niesie się śpiew Arabów, a jak ktoś lubi tajskie masaże - to też je dostanie. I popatrz sobie z bezpiecznej odległości na tajski boks: w ringu zawodnicy okładali się pięściami i kopniakami. Do tego: prezentacje narodowych kuchni i niezliczone konferencje,

na których dziennikarzy próbuje się uwieść nie tylko prezentacjami, ale i ilością wręczanych im gadżetów. Żeby to wszystko zobaczyć jednego dnia, trzeba mieć dużo zdrowia i siły w nogach.

- Choć byłem na ITB dwa dni, to przyznam się szczerze, że niewiele poza polskim stoiskiem widziałem, bo w Berlinie można spotkać wszystkich świętych w polskiej turystyce, więc

jest okazja, by sporo tu załatwić. Po prostu zabrakło czasu na podróże do innych pawilonów - mówi Rajmund Papiernik, dyrektor biura zarządu Dolnośląskiej Organizacji Turystycznej.

Dolny Śląsk promocyjnie sroce spod ogona nie wypadł. Naszym atutem jest ceramika bolesławiecka i potrafimy ją, i siebie przy jej pomocy, dobrze sprzedać, choć mogło być jeszcze lepiej. Na

stoisku garncarz nie przestawał lepić garnków, a hostessy informowały, co to za produkt - wszyscy ubrani w stroje z motywem słynnych bolesławieckich stempelków. Byłoby akuratnie, gdyby jeszcze stoisko obstarwił gęsto przykładami wyrobów w te stempelki, niczym stragan. To zawsze robi wrażenie. Że co? Chcieliby coś kupić lub ukradnąć? Wszystko jest kwestią logistyki.

Konkurują nie tylko kraje, ale i regiony. Także na stoisku narodowym polskim. Sąsiedzi Dolnego Śląska wabili winami (pałac Wiechlice w Lubuskim ma nawet własną winnicę), Wielkopolska częstowała pachnącymi, ciepłymi, rozpyłającymi się w ustach rogalami marcińskimi, a Opolskie promowało się kołaczami, nie mówiąc o tym, że pojechali nam Piaseckiego.

Fakt, zabrakło na stoisku polskim folkloru, ale możemy chodzić z podniesioną głową - polskie stoisko zajęło drugie miejsce w kategorii Europa. Głosowali zwiedzający. Przebili nas tylko Austriacy. Rację ma Jerzy Pokój z Western City w Karpaczu, gdy pokazuje Austriaków jak wzór podejścia do turystyki. Ale laury są niebezpieczne, potrafią uspić czujność. Berlin to przede wszystkim miejsce, w którym trzeba patrzeć, jakie są trendy w turystyce. Sprzedaje się przede wszystkim emocje. Owszem, afrykańskich bębnow nie przebijemy, ale możemy postawić silniej akcenty w turystyce kulturowej. Także w europejskim wydaniu to produkt, który ma ogromne wzięcie. Pokazały to stoiska krajów związkowych Niemiec. Poszczególne muzea już promowały wystawy, które będą mieć dopiero za kilka lat. Po to, żeby biura podróży zdążyły ująć je w ofercie. W Berlinie nie było stoiska żadnego polskiego muzeum. Na udział w ITB ich nie stać. Za to stać było na wyjazd do Berlina niezliczoną liczbę naszych drogowych urzędników, którzy traktują ten wyjazd jak wycieczkę. Za pieniądze podatników, rzecz jasna.

Marek Perzyński



Model pałacu w Mosznej zrobił furorę na ITB. Obok - Marian Piasecki, twórca Parku Miniatur.

Przez Śnieżkę do babci w Opolskiem Góra zdobywana na różne sposoby

Śnieżka, najwyższa góra Karkonoszy, posiada magnetyczną siłę przyciągania. Zdobywać ją można na różne sposoby. Najpopularniejsze jest wejście piesze, które w ostatnich tygodniach wcale nie jest łatwe z powodu oblodzenia szlaków. Oryginalniejszą formę zimowego zdobycia Śnieżki wybrał Marek Pudelko, którego spotkaliśmy w czwartkowy poranek odpoczywającego po forsownym zdobywaniu Śnieżki od czeskiej strony (wraz z rowerem).

- Kusilo mnie, aby skorzystać z uruchomionej właśnie czeskiej gondoli, ale to nie byłoby w moim stylu - tłumaczył, kalecząc trochę język polski, Marek Pudelko - Od Pecu pchałem rower na Śnieżkę

z całym moim wyposażeniem przez 3 godziny. Nie dało się jechać po oblodzonym szlaku.

Marek Pudelko deklaruje, że jest Polakiem choć już ponad 20 lat mieszka w Niemczech, dokąd w okolice Dortmundu przeniósł się wraz z rodzicami. Obecnie studiuje w Zittau, mieście nazywanym po polsku Żytawa.

- Jestem w drodze od 4 dni. Dobrze, że zima jest łagodna. Nie korzystam z hoteli i schronisk, tylko z namiotu i śpiwora. Wiozę je w rowerowych sakwach. Miejsca do spania wybieram ostojone lasem. Nie zawsze takie miejsca znajdują. Nie udało mi się to w okolicach Vrchlabi. Ostatnią noc mocno zmarzłem - opowiadał o swoim podróżowaniu rowerzysta.

Śnieżka to najciekawszy krajobrazowo punkt zimowej wycieczki. Przed Markiem jeszcze daleka droga. Punktem docelowym wyprawy są podopolskie Żerkowice, gdzie mieszka jego babcia, Maria Pudelko. Od Żerkowic Śnieżkę dzieli około 190 kilometrów. Marek spodziewa się je przejechać w około 4 dni. Już marzy o babcinym dobrym jedzeniu.

Marek Pudelko ma już spore rowerowe doświadczenie i na koncie wypraw liczoną w tysiącach kilometrów. W ubiegłym roku wyruszył z Dortmundu, aby przez Paryż, Lyon i Pireneje dotrzeć do Hiszpanii. Na miejscu okazało się, że hiszpańskie morskie wybrzeża są zabudowane betonowymi hotelowcami. Nie miał gdzie rozbić „na dziko” swojego namiotu. Pojechał więc dalej, aż do Portugalii, gdzie nad morzem można jeszcze znaleźć miejsca do przygodnego biwakowania.

Jak każdemu rowerowemu turyście życzymy Markowi szerochich szlaków i bezpiecznego powrotu do domu.

(TOK)

Każde miejsce jest dobre na krótki odpoczynek i zmianę skarpetek.



T. KEDZIA



Wielu turystów pytało Marka o trasę jego zimowej wyprawy.

T. KEDZIA

Żerom i grupa poś

Nie ma niespodzianek w tegorocznym rankingu liceów ogólnokształcących. Ze sporą przewagą wygrywa jeleniogórskie sprzed roku, że edukacyjnym liderem na tym poziomie kształcenia to liceum pozostanie w regionie na dłużej.

Na drugim miejscu także liceum jeleniogórskie im. C.K. Norwida, ale w tym przypadku przewaga nad kolejnymi konkurentami nie jest już tak wyraźna. Można chyba stwierdzić, że ogólniaki, do IX. miejsca w naszym zestawieniu, to mocny środek i każda z tych szkół może pokusić się o niespodziankę w następnych latach. Zławsza,

że dystans punktowy między liderem zestawienia a kolejnymi szkołami dość wyraźnie zmalał.

Licea na pozycjach od X. w dół są już wyraźnie słabsze, ale też trudno się temu dziwić, bo często kształcenie ogólne nie jest w nich priorytetem (prowadzą np. klasy techniczne, do tego ze sukcesami - jak w przypadku Zespołu Szkół im.

Górników i Energetyków Turowa, którego technikum znalazło się wśród najlepszych w rankingu „Perspektyw”). Albo trudno im konkurować z renomowanymi placówkami wysysającymi najzdolniejszych gimnazjalistów, z czym od lat boryka się LO w Kowarach. Do tego pracują z młodzieżą wyraźnie słabszą, o czym decyduje limit punktowy przyjęć do klas ogólnokształcących: 30 - 35 punktów w porównaniu z 55 obowiązującymi przed rokiem w „Żeromie”.

Najważniejsza jest matura

To oczywiste, że w edukacji ponadgimnazjalnej do klas ogólnokształcących idzie się po to, żeby dobrze zdać maturę. Najlepiej jeszcze na poziomie rozszerzonym. Tak więc wyniki egzaminów maturalnych muszą mieć decydujące znaczenie w ocenie pracy szkół. I to właśnie wyniki tych egzaminów przesądzą o sukcesie I-go, jeleniogórskiego LO. Nie może być inaczej, skoro liceum z ul. Kochanowskiego osiąga wyniki ponad przeciętną w kraju (z wyjątkiem rozszerzonego języka polskiego), a z matematyki i języków obcych (stopień podstawowy) jest najlepsze w regionie.

Podobne podstawy ma dobry wynik Norwida - tu także oprócz rozszerzonego j. polskiego wyniki z egzaminów są powyżej średniej, a z rozszerzeń j. obcych i matematyki najlepsze w regionie. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że formalnie najlepszy wynik z rozszerzonego egzaminu maturalnego osiągnięto w LO w Kowarach - to rozszerzenie zdawał tam jednak tylko jeden uczeń, więc oceną jest nieco myląca.

W obu szkołach, a także w I LO w Bolesławcu, świetnie wypadają wyniki egzaminów maturalnych z przedmiotów matematyczno-fizycznych. Bardzo dobrze jest też z językami. Wyraźnie słabiej wygląda to z językiem polskim i innymi przedmiotami humanistycznymi. Zławsza wyniki rozszerzonego egzaminu z języka ojczystego są niepokojące. W całym regionie tylko jedna szkoła osiągnęła średnią powyżej krajowej.

Do sukcesu „Żeroma” przyczynili się też olimpijczycy, ale nie tak znacząco jak przed rokiem. Było ich nieco mniej (w tym roku 7, przed rokiem 12), a ponadto w innych szkołach też pojawili się uczniowie reprezentujący nasz region w finałowych zmaganiach olimpiad. Tak jak w „Norwidzie”, który miał finalistów m.in. w Olimpiadzie Przedsiębiorczości, Filozoficznej i Wiedzy o Integracji Europejskiej.

Nawet u najlepszych nie wszystko idzie jednak idealnie. Widać to, oceniając licea na podstawie wskaźnika Edukacyjnej Wartości Dodanej, który - lapidarnie rzecz

ujmując - wskazuje, czy szkoły rozwijają umiejętności i wiedzę uczniów. W jeleniogórskich I i II LO świetnie wypada to dla przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, gdzie obie placówki mają zdecydowaną przewagę nad konkurencją. Znacznie gorzej wypadają w ujęciu przedmiotów humanistycznych, gdzie notowane są z wartością ujemną (odpowiednio -0,5 i -0,7). Tu zdecydowanie najlepsze jest liceum w Bogatyni, a za nim LO w Mirsku i LO Mickiewicza w Lubaniu.

Patrząc na wykresy, obrazujące efektywność pracy szkół przez pryzmat EWD, widać, że ogólniaki podzieliły się na te humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze. Tylko trzy (dwa ogólniaki bolesławieckie i LO z Mirską) osiągnęły wartości dodatnie w obu kategoriach.

przede wszystkim w wynikach egzaminów rozszerzonych, które przecież są chyba decydującym celem uczniów ogólniaków.

Generalnie nie jest dobrze, ale katastrofalnie, gdy przyjrzeć się wynikom egzaminu rozszerzonego z języka polskiego. Tylko w jednej szkole egzaminowani o włos przekroczyli średnią dla kraju. To maturzyści z klasy licealnej w zespole szkół Kombatanów Ziemi Lubańskiej w Lubaniu (6 zdających). W Mirsku, gdzie w 2012 r. wyniki z rozszerzonego egzaminu maturalnego z języka polskiego należały do najlepszych w regionie (68,3 proc., przy średniej dla kraju 64 proc.), przed rokiem osiągnęli 44,6 proc., czyli najgorszy wynik wśród ocenianych szkół.

Nie najlepiej wyglądało to też na egzaminach rozszerzonych

Ranking liceów 2014

1. I LO w Jeleniej Górze	- 73
2. II LO w Jeleniej Górze	- 64
3. I LO w Bolesławcu	- 59
4. II LO w Bolesławcu	- 55,5
LO im. Braci Śniadeckich w Zgorzelcu	- 55,5
6. LO im. A. Mickiewicza w Lubaniu	- 52
7. LO w Mirsku	- 50
8. LO w Bogatyni	- 48
9. LO w Kamiennej Górze	- 41,5
10. III LO w Jeleniej Górze	- 24
11. LO w Lwówku	- 15
12. LO im. KZL w Lubaniu	- 9
13. LO w Kowarach	- 7
14. LO im. GiET w Zgorzelcu	- 7

Klasyfikacja bez uwzględnienia EWD

1. I LO w Jeleniej Górze	- 65
2. II LO w Jeleniej Górze	- 58
3. LO im. Braci Śniadeckich w Zgorzelcu	- 55
4. I LO w Bolesławcu	- 53
5. II LO w Bolesławcu	- 48
LO im. A. Mickiewicza w Lubaniu	- 48
7. LO w Mirsku	- 44
8. LO w Kamiennej Górze	- 41
LO w Bogatyni	- 41
10. III LO w Jeleniej Górze	- 32
11. LO w Lwówku	- 24
12. LO w Kowarach	- 23
13. LO im. KZL w Lubaniu	- 22
14. LO im. GiET w Zgorzelcu	- 22

Wyniki maturalne z języka polskiego, matematyki i języka angielskiego (dla języków: wynik egzaminu pisemnego; języki obce: średnia egzaminów z j. angielskiego i j. niemieckiego)

- **kolorem zielonym** - najlepszy wynik
- **kolorem czerwonym** - wyniki powyżej średniej krajowej

j. polski matematyka j. obce

Średni wynik krajowy	59/63	64/58	71/69,5
I LO w Jeleniej Górze	61,5/60,3	82,9/61,7	86,5/70,2
II LO w Jeleniej Górze	58,6/59,0	76,0/62,0	84,9/72,2
I LO w Bolesławcu	68,9/57,0	78,6/60,5	84,4/63,8
II LO w Bolesławcu	63,4/55,2	73,4/53,5	78,4/61,75
LO B. Śniadeckich w Z-cu	59,3/61,0	74,9/57,0	84,65/66,0
LO Mickiewicza w Lubaniu	68,7/55,3	68,8/40,0	77,3/61,0
LO w Mirsku	67,8/44,6	67,8/54,4	70,1/62,35
LO w Bogatyni	68,6/51,6	62,8/37,8	71,8/60,3
LO w Kamiennej Górze	69,0/61,0	65,5/43,6	70,2/60,2
III LO w Jeleniej Górze	57,2/55,7	59,1/51,4	74,0/63,3
LO w Lwówku	53,4/59,2	53,3/45,1	60,6/67,3
LO im. KZL w Lubaniu	63,4/63,5	50,5/26,5	62,5/59,5
LO w Kowarach	55,6/52,8	39,9/72,0	58,2/59,2
LO im. GiET w Zgorzelcu	58,4/52,8	46,3/18,7	64,5/66,4



Gorzej niż przed rokiem

Maturzyści w ubiegłym roku - w skali kraju - osiągnęli niemal identyczne wyniki jak rok wcześniej; tylko poziom rozszerzonej matury z języków obcych wyraźnie się podniósł. Tej prawidłowości nie widać, niestety, w wynikach osiągniętych przez szkoły w regionie. Średnie osiągnięcia naszych maturzystów, zwłaszcza na egzaminach rozszerzonych, są wyraźnie słabsze. Widać to niemal we wszystkich szkołach. Egzaminów, w których uczniowie osiągnęli lepsze wyniki niż na maturze w 2012 r., jest niewiele. Znacznie więcej jest natomiast wyników poniżej średniej krajowej - w ubiegłym roku, dotyczyło to 35 pozycji, w tym aż 47. Co gorsza, regres widoczny jest

z języków obcych. Wyniki powyżej średniej krajowej mieli tylko maturzyści w obu jeleniogórskich liceach.

Te spostrzeżenia potwierdza też maturalny ranking „Perspektyw”, gdzie wśród 200 sklasyfikowanych szkół mamy tylko jednego reprezentanta - LO im. S. Żeromskiego, notowane na 97. miejscu - 13 pozycji niżej niż rok wcześniej.

Katarzyna Tomków, wicedyrektor LO w Mirsku, szkoły, która przed rokiem była czarnym koniem rankingu, a która w tegorocznym zestawieniu wypadła wyraźnie słabiej, nie tylko zresztą z języka polskiego, mówi że wyniki zawsze zależą w dużej części od uczniów.

- Abiturientów przygotowywała ta sama kadra, tymi samymi

ścigowa

e LO im. S. Żeromskiego, co potwierdza tezę

metodami, a jednak wyniki były znacznie słabsze, bo słabsi byli uczniowie, z którymi pracowali nauczyciele. Oczywiście pedagodzy mają wpływ na osiągnięte rezultaty, ale pewnych ograniczeń nie da się przekroczyć - mówi pani dyrektor, ale z optymizmem patrzy w przyszłość, bo poziom tegorocznych maturzystów jest znacząco lepszy, a za dwa lata szykuje się na obfite żniwa, bo uczniowie przyjęci w ubiegłorocznym naborze są - jak mówi - rewelacyjni.

Szerzej sytuację ocenia dyrektor LO im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze, Iwona Kumek, która obniżenia poziomu dopatruje się w mniejszej presji na wynik.

- Powstało 1500 uczelni, które przyjmą każdego, bez względu na wynik, a to obniża motywację maturzystów - tłumaczy. Oczywiście,

Dyrektor LO im. S. Żeromskiego Eulalia Kłodawska-Szwajcer, co do zasady potwierdza te spostrzeżenia.

- Kiedy do egzaminów rozszerzonych podchodzi duża liczba uczniów, a tak dzieje się w najlepszych liceach, to oczywiście, że są wśród nich wybitni, średni i nieco słabsi, co sprawia, że wynik może być przeciętny. To inaczej niż w szkołach, w których rozszerzenia wybiera mniej uczniów, bo są to niemal wyłącznie tacy, którzy z danego przedmiotu czują się mocni. U nas, w ubiegłym roku rozszerzenie z polskiego pisało 59 uczniów, ten przedmiot (oprócz angielskiego) wybierali najczęściej. Dla porównania - rozszerzenie z historii wybrało tylko 8 uczniów i osiągnęli rewelacyjny rezultat 65,8 proc., przy średniej krajowej 55 proc. To pokazuje pewne prawidłowości. Co nie zmienia mojej oceny, a są z nią zgodni nauczyciele humaniści ze szkoły, że znaczenie języka polskiego na egzaminach maturalnych ciągle spada - co mówię z niepokojem, żalem i troską. Coraz mniej uczelni bierze pod uwagę wyniki z języka polskiego, a uczniowie jednoznacznie na to reagują. I trudno im się dziwić, ogólniak to przecież nie żadne hobby ani kółko zainteresowań, ale środek do osiągnięcia celu. Język polski coraz mniej się w osiągnięciu tych celów przydaje....

Nie tylko renomowane...

Kilka uwag należy się też ogólniakom, które w naszym rankingu wypadły wyraźnie gorzej. Jakie mają szanse, by rywalizować o uczniów ze szkołami, których wyniki są zdecydowanie lepsze? Pozornie stoją na straconej pozycji. Warto jednak też zauważyć, że nawet te niżej sklasyfikowane ogólniaki wcale nie skazują ambitniejszych uczniów na porażkę. W Liceum im. Kombatantów Ziemi Lubańskiej wyniki matury pisemnej z języka polskiego były lepsze niż średnia dla kraju, nie tylko z egzaminu rozszerzonego, ale także podstawowego, czego już trudno nie docenić.

W Kowarach maturzysta zdający rozszerzenie z matematyki osiągnął wynik powyżej 70 proc., przy krajowej średniej 58 proc., co znaczy, że ogólniak uchodzący za słabszy, talentu nie zmarnował...

Dobry uczeń zwykle poradzi sobie wszędzie. A pożytek bywa większy, gdy zdolny uczeń wybierze mniej renomowane liceum, ale za to bliżej domu, bo odpadają uciążliwe dojazdy, a i rodzic ma większą kontrolę nad dzieckiem, co czasem ważniejsze niż nawet najlepsi nauczyciele.

Marek Lis

Przepis na ranking

Do sporządzenia rankingu liceów ogólnokształcących posłużyły dwa główne kryteria:

- kryterium bazujące na wynikach ubiegłorocznych egzaminów maturalnych,
- kryterium odzwierciedlające ocenę szkoły metodą edukacyjnej wartości dodanej.

Rolę uzupełniającą odgrywały kryteria związane z progrem punktowym przyjęć do klas licealnych na rok szkolny 2012/13 oraz sukcesy szkoły w olimpiadach przedmiotowych. Zrezygnowałem w tym zestawieniu z oceny oferty edukacyjnej szkół, jako wskaźnika nazbyt subiektywnego.

Wskaźnik maturalny

Do liceum ogólnokształcącego przychodzi się przede wszystkim po to, by zakończyć ten etap edukacji pozytywnym wynikiem egzaminu maturalnego. Nic więc dziwnego, że właśnie maturalne wyniki miały największą wagę - pozwalały zdobyć połowę z maksymalnej liczby punktów do uzyskania (plus, teoretycznie ograniczone tylko ilością uczniów w danej szkole, punkty za olimpijczyków).

Na to egzaminacyjne kryterium złożyły się: zdawalność egzaminów maturalnych w szkole, wyniki egzaminów obowiązkowych w każdym liceum, a więc z języka polskiego (pisemnego), języków obcych i matematyki. W egzaminach językowych uśredniłem wyniki matur z języków angielskiego i niemieckiego, do których podchodzi najwięcej maturzystów. Do tego dochodzą wyniki matur rozszerzonych z tych samych przedmiotów (tylko z tych, bo wybiera je stosunkowo dużo abiturientów).

W porównaniu z ubiegłorocznym rankingiem zmienił się wskaźnik wynikający z przystępowania maturzystów do egzaminów rozszerzonych. Wcześniej był to odsetek uczniów zdających taką maturę, ale - sędzę - nie dość jednoznacznie premiował on szkoły, w których duża liczba uczniów wybiera egzamin rozszerzony z wielu przedmiotów. W tegorocznym rankingu punkty były za wysoki iloraz całkowitej ilości wyborów egzaminów rozszerzonych do ilości maturzystów.

Dane o zdawalności, wynikach egzaminów, progach punktowym, olimpijczykach pochodzą ze sprawozdań zamieszczonych na stronie Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej oraz ze szkół.

Wszystkie wyniki mają swoje odniesienie do ogólnopolskiej średniej maturalnej, w powiązaniu z najlepszym i najgorszym wynikiem szkół w regionie. Wyglądało to tak, że szkoła, w której wynik egzaminu z danego przedmiotu wypadł w granicach średniej krajowej, otrzymywała 5 punktów; wynik poniżej średniej obniżał dorobek punktowy; powyżej - dodawał punktów.

Dla zobrazowania: średni wynik z egzaminu podstawowego z języka polskiego (pisemny) w Polsce wyniósł 59 proc. U nas najlepszy wynik: 69,0 proc. osiągnęło liceum w Kamiennej Górze, za co zarobiło 10 punktów. Taką samą punktacją dostały: I LO w Bolesławcu,

LO w Bogatyni i LO Mickiewicza w Lubaniu, bo osiągnęły podobny przedział punktowy (odpowiednio: 68,9; 68,6; 68,7). LO w Mirsku - ze wskaźnikiem 67,8 - zasłużyło na 9 punktów. Ale kolejne: Liceum Korczaka w Bolesławcu i Kombatantów Ziemi Lubańskiej w Lubaniu dostały po 7 punktów (w obu przypadkach wynik 63,4 proc.). 6 punktów przypadło LO Żeromskiego (61,5 proc.), a po 5 Norwidowi, Braciom Śniadecim i Górnikom Turowa, bo w tych placówkach wyniki były bardzo bliskie średniej krajowej. Nieco poniżej średniej wypadło jeleniogórskie III LO (57,6 proc.), za co zdobyło 4 punkty. Większą stratę miały Kowary i Lwówek (55,6 i 53,4), co przełożyło się na 3 punkty dla każdej szkoły. Przy innych przedmiotach różnice były większe.

Wskaźnik EWD

Podobnie jak w przypadku wskaźnika maturalnego, także wskaźnik oceny pracy szkoły metodą edukacyjnej wartości dodanej promował te placówki, w których wkład szkoły w wyniki nauczania osiągał wartości dodatnie. Tu jednak punktacja miała wartość dodatnią lub ujemną (za wyniki EWD powyżej lub poniżej 0; w powiązaniu z wynikami egzaminacyjnymi). Odrębnie oceniałem EWD dla przedmiotów humanistycznych i EWD dla przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Dane (miara trzyletnia za okres 2011 - 2013) pochodzą ze strony ewd.edu.pl i obciążone są pewnym marginesem błędów, bo precyzja pozycjonowania szkoły na wykresach EWD zależy od liczebności próby.

EWD powinno być dla uczniów wybierających szkołę średnią dość ważnym kryterium. Najważniejsze przecież, by szkoła dobrze uczyła, by jakość przygotowania egzaminacyjnego nie wynikała np. z pracy korepetytorów. A Edukacyjna Wartość Dodana jest w założeniach obiektywną metodą sprawdzania efektywności nauczania w szkołach.

W odniesieniu do szkół średnich polega to na porównaniu wyników uczniów z egzaminów gimnazjalnych z wynikami egzaminów maturalnych. Szacowany w ten sposób przyrost wiedzy i umiejętności ucznia to właśnie edukacyjna wartość dodana.

Autorzy projektu dowodzą, że obraz nauczania szkolnego, widziany tylko przez pryzmat wyników końcowych, jest niepełny. Wyniki egzaminacyjne uczniów zależą od czynników niezależnych od szkoły,

w której uczą się na danym etapie edukacyjnym, przede wszystkim od uprzednich osiągnięć.

Wartość dodatnia różnicy między wynikiem ucznia z egzaminów gimnazjalnych a wynikami z egzaminów maturalnych oznacza, że w szkole średniej uczniowie osiągnęli postęp, ich wiedza i umiejętności wzrosły. Jeżeli EWD jest ujemne - uczniowie przyszli z większym potencjałem z gimnazjum niż ten prezentowany na koniec szkoły średniej.

Metoda posłużyła określeniu szkół jako: neutralne (szkoła ani nie zmarnowała, ani nie rozwinęła uczniów przeciętnych na wejściu); sukcesu (szkoła jeszcze rozwinęła zdolności uczniów ponadprzeciętnych na wejściu); wspierające (szkoła rozwinęła stosunkowo słabych gimnazjalistów); wymagające pomocy (słabi gimnazjaliści także na maturze radzą sobie słabo); niewykorzystanych możliwości (ponadprzeciętni gimnazjaliści na egzaminach maturalnych nie wypadają już tak znakomicie, choć ciągle dobrze).

Wskaźniki uzupełniające

Kryterium progę punktową przyjęć do LO wyżej oceniało te placówki, w których próg był niższy. To handicap za pracę z młodzieżą o nieco gorszym przygotowaniu „na wejściu”.

Punkty przyznawałem także za sukcesy uczniów szkół w olimpiadach przedmiotowych, przy czym pod uwagę były brane olimpiady firmowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz międzynarodowe olimpiady przedmiotowe. O punktacji decydowała liczba finalistów szczebla centralnego, a z wagą 2 - liczba laureatów takich olimpiad.

Niestety, kilka szkół nie odpowiedziało na prośbę o dane do rankingu. Jak to z rozbrajającą szczerością przyznano w jednej z nich: "Po co mamy się męczyć, i tak zajmujemy ostatnie miejsce..." Akurat nie zajęli.

Prawie wszystkie niezbędne dane udało się jednak zdobyć z innych źródeł, niewykazujące chęci współpracy placówki są więc też w zestawieniu. Zabrakło jedynie informacji o limicie punktowym pozwalającym w ubiegłym roku dostać się do klasy licealnej. Biorąc jednak pod uwagę, że chodziło o słabiej wypadające w rankingu szkoły, zapewne miały one ten limit na niskim poziomie, przyznałem więc im maksymalną, 5-punktową notę za ten wskaźnik.

Marek Lis



R. ZAPORA

jest grupa ambitnych uczniów, stawiających przed sobą ważne cele i mają oni świetne wyniki egzaminów. Obserwuję jednak, że grupa przeciętnych rośnie szybciej i to wobec ich braku zaangażowania statystycznie wyniki są gorsze. Weźmy przykład z tegorocznych przygotowań: sporo uczniów zapisało się na egzamin rozszerzony z fizyki, więc zorganizowaliśmy dla nich fakultet z przedmiotu. I co się okazało? Wcale nie chcą skorzystać z tej możliwości dokończenia! Jeden z uczniów powiedział mi wprost, że dla uczelni, na którą się wybiera, ważne jest, by podszedł do egzaminu rozszerzonego z fizyki, a wynik jest nieważny. Dlatego wystarczy mu 5 albo 10 proc. i nie zamierza tracić czasu na dodatkowe zajęcia.

Wspomnienie

o **Zygmuncie Przybyszu (1923-2014)**

Wierny żołnierz

Przyjaciele i współpracownicy odprowadzili w ostatnią drogę Honorowego Prezesa Zarządu Obwodu Zgorzeleckiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Porucznik Zygmunt Przybysz miał 91 lat. Ceremonia pożegnania odbyła się 5 marca, a zacnemu człowiekowi i oddanemu działaczowi towarzyszyli w niej burmistrz i starosta zgorzelecki. Nie zabrakło też młodzieży i pedagogów, z którymi wierny żołnierz współpracował niemal do ostatnich swych chwil.

Nie pokazywał po sobie trudu ostatnich lat. Tylko najbliżsi wiedzieli, jak dzielnie zmagał się z chorobą i ile wysiłku go to kosztowało. - Dusza człowieka - wspomina Roman Latościński, aktualny prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Obwodu Zgorzeleckiego, który jakiś czas temu przejął obowiązki po Zygmuncie Przybyszu. - Dojeżdżał na wtorkowe posiedzenia zarządu z Jerzmanek. Uśmiechnięty, spokojny mimo tego, że odwiedzał szpitale. Nie dawał po sobie poznać, że cierpi i znosił to z niebywałą godnością. Z okazji 90-tej rocznicy urodzin zdążyliśmy mu jeszcze wręczyć w listopadzie ub. roku dyplom od Zarządu Okręgu z Wrocławia.

Zygmunt Przybysz urodził się 22 października 1923 roku w Bazanowie (gmina Ryki). Wstąpił do AK wiosną 1942 r. jako 19-latek. Pod pseudonimem „Kot” pracował jako łącznik sekcji obserwacyjno-alarmowej placówki 44 Sobieszyn; kolportował prasę, prowadził mały sabotaż, lokalizował transporty broni i amunicji. W sierpniu 1944 roku, po wybuchu Powstania Warszawskiego, jako uczestnik zgrupowania 15. pułku piechoty AK wyruszył do Warszawy. Na Ziemi Zachodniej przybył już w czerwcu 1946 r. Spokój nie trwał długo. W 1949 r. aresztowano go i przewieziono do więzienia UB w Garwolinie, gdzie został poddany półtorarocznemu śledztwu. Otrzymał wolność w maju 1951 roku, po uniewinnieniu. Ale - jak sam wspominał - przez całe czynne życie zawodowe, aż do roku 1981, traktowany był jak podejrzany i wywrotowiec.

Gdy tylko powiał wiatr przemian, a zachodząca w Polsce 1989 transformacja umożliwiła byłym żołnierzom Armii Krajowej organizowanie się, Zygmunt Przybysz natychmiast przystąpił do działania. 2 lutego 1990 roku do życia powołano Obwód Zgorzelecki ŚZZ AK, a porucznik

Przybysz był jego prezesem nieprzerwanie do roku 2011.

- To był niesamowicie uporządkowany człowiek i zamiłowany ekonomista. Pomimo iż ja przejąłem obowiązki prezesa, on cały czas zajmował się rachunkowością związku - wspomina R. Latościński. - Jako księgowy z zawodu trzymał rękę na pulsie do samego końca. Był bardzo zaangażowany w naszą działalność mimo wieku i naturalnych ograniczeń. Jego wiedza i znajomość tematu bardzo pomagały w organizacji wielu działań.

Działania te koncentrowały się na aktywnym zachowywaniu pamięci o żołnierzach AK wśród mieszkańców Zgorzelca. Zygmunt Przybysz zabiegał o odkłamywanie historii AK. Robił wszystko, by jego towarzysze odzyskali należne im miejsce w świadomości ogółu. To z jego inicjatywy przy kościele pw. Św. Bonifacego odsłonięto pomnik ku pamięci Armii Krajowej, a w 1992 r., na wniosek lokalnych AK-owców, radni zgorzelecki podjęli uchwałę zmieniającą nazwy 12

ulic w mieście. Porucznik prowadził też monografię Obwodu od chwili jego utworzenia. Dbał o to, by reprezentacja związku zawsze uczestniczyła w oficjalnych obchodach rocznic państwowych i świąt. Najważniejszym jednak rozdziałem działalności związku była współpraca z młodzieżą. Wszystkim zależało na tym, by dzieci uczyły się prawdziwej historii, bez zakłamań i białych plam. Zygmunt Przybysz niestrudzenie organizował wystawy o tematyce historyczno - niepodległościowej, spotkania, prelekcje i konkursy dla młodzieży szkolnej. Ta praca zaowocowała w taki sposób, że w 2004 r. Gimnazjum nr 3 w Zgorzelcu przyjęło imię Armii Krajowej, a sama organizacja znalazła siedzibę właśnie w szkole. Młodzi ludzie w poczcie sztandarowym Obwodu znaleźli się w naturalny sposób, nie tylko ujmując trudny wiekowy kombatantom, ale też kultywując zaszczytne tradycje.

W 1999 roku zgorzelecki AK-owcy nawiązali trwającą do dziś

współpracę z Towarzystwem Niemiecko -Polskim w Saksonii, a za swoją służbę i działalność Zygmunt Przybysz został odznaczony m.in. Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, odznaką „Akcji Burza”, odznaką Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Pro Memoria, Złotą Odznaką Zasługi ŚZZ AK. Trwał na posterunku niemal do samego końca. A co najważniejsze - przekazał wartość innym; tym, którzy nadal opiekują się topniejącą grupką świadków historii. Do Zgorzeleckiego Obwodu byłych żołnierzy AK należy jeszcze 6 kombatantów, czyli członków zwyczajnych, 17 członków nadzwyczajnych, czyli wdowy po zmarłych żołnierzach, oraz kilkoro członków wspierających, zaangażowanych we wszelkiego rodzaju pomoc dla potrzebujących.

(mat)

Całodobowy Zakład Usług Pogrzebowych „SIMS”

ul. Elsnera 8
vis a vis
Szpitala Wojewódzkiego
w Jeleniej Górze
tel. 075/76 45 665
0605 666 855

Zakład Usług Pogrzebowych „ANUBIS”

Jelenia Góra,
ul. Wiejska 4b
ul. Jagiellońska
(wjazd od ul. Sobieszowskiej)
tel. 075 752 25 82
kom. 0601 74 84 41

Całodobowy Zakład Usług Pogrzebowych „HERA”

Jelenia Góra,
ul. Wolności 293.
Tel. 75/75 582 16,
kom 601 594 123

REKLAMA I PROMOCJA

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH w Jeleniej Górze
na „Starym Cmentarzu” ul. Sudecka 44
do dyspozycji **CAŁĄ DOBĘ!**
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
BEZPŁATNE POŁĄCZENIE **800 700 880**
CAŁODOBOWE



Zapraszamy do odwiedzin naszej strony www.mpgk.jgora.pl

**Zapraszamy Czytelników
do wspominania swoich bliskich,
tel.: 75 64 244 20**

Serdeczne podziękowania za odprowadzenie
na miejsce wiecznego spoczynku

Śp. JERZEGO SZUMAROWSKIEGO

dla całej Rodziny, Prezydenta Miasta, Dyrekcji byłego JPBM
oraz jego Pracowników, firmy Betform Art, PM Poland, Sąsiadów
oraz wszystkich Uczestników uroczystości

składa żona Waleria

Wyrazy głębokiego współczucia
dla **Małgorzaty Radzio**
z powodu śmierci

OJCA

składają
Zarząd i współpracownicy
ECO Logistyka Sp. z o.o. w Opolu



Czy to już początek kampanii wyborczej?

Rozmowa z burmistrzem Zgorzelca, Rafałem Groniczem

- **Panie burmistrzu, dlaczego zgorzeleccy radni nie chcieli wysłuchać Ireneusza Aniszkiewicza - przedstawiciela grupy mieszkańców, którzy domagali się obniżki cen wody, śmieci i podatku od nieruchomości?**

- To raczej pytanie do rady, nie do mnie. Wiem natomiast, że wszystkie przedłożone projekty uchwał były przedyskutowane na komisjach i wszędzie zostały zaopiniowane jednogłośnie negatywnie, o czym przewodnicząca rady wyraźnie poinformowała. Osobiście myślę, że radni nie chcieli, żeby pan Aniszkiewicz się lansował. To był przedwyborczy lansik, pan Aniszkiewicz nie ukrywa swoich ambicji.

- **Nawet jeśli motywacje tej inicjatywy były wątpliwe, to chyba jednak strzeliliście sobie w kolano. To nie wygląda dobrze, gdy osobie z takim dorobkiem samorządowym odmawia się możliwości publicznego wyartykułowania swoich argumentów.**

- Uważam, że można go było dopuścić do głosu. Niczego by to nie zmieniło i raczej by nie wpłynęło na głosowanie. Wszystkie przedstawione projekty uchwał miały wady prawne, były po prostu źle sformułowane.

- **A na czym konkretnie te wady polegały? Gdy porównać ten odrzucony obywatelski projekt uchwał z już obowiązującymi uchwałami, to na pierwszy rzut oka są one dość podobne; krótkie, zwarte...**

- W przypadku gospodarki odpadami stawkę obowiązującą ustala się na podstawie rzeczywistych kosztów. Gminy nie mogą zarabiać na gospodarce odpadami, ale też nie mogą jej dotować. Przez pół roku zbieraliśmy doświadczenia, obserwowaliśmy, co się dzieje, i skrupulatnie liczyliśmy. Okazało się, że nasi mieszkańcy znakomicie segregują i że możemy obniżyć pierwotną stawkę 17,50 zł do kwoty 14 zł. Tak też się stało, przy czym to nie były stawki z sufitu, tylko wszystko wychodzi ze szczegółowych kalkulacji. Przyjęliśmy najniższą możliwą stawkę, która pozwala spółce działać w taki sposób, by zbilansować system i do niego nie dokładać.

- **Rozumiem, że zastosowanie niższej stawki niż wynika to z wyliczeń, byłoby niezgodne z prawem?**

- Tak. Przepisy są skonstruowane jednoznacznie: opłata ma być skalkulowana na poziomie kosztów ponoszonych przez spółkę obsługującą system.

- **I nawet gdyby miasto chciało być dla swoich mieszkańców św. Mikołajem...**

- ... to nie ma takiej opcji.

- **A jak to się ma do wypowiedzi przedstawiciela Ministerstwa Środowiska, którą zacytowano w uzasadnieniu do obywatelskiego projektu obniżki? Chodzi o wypowiedź M. Szymborskiej z Ministerstwa Środowiska, która podała, że racjonalna stawka za odpady powinna wynosić od 8 do 10 zł.**

- To zależy, do jakiego samorządu się to odnosi. Inaczej będzie w dużych miastach, które mają własne wyspi-

ska, sprzęt, urządzenia do recyklingu, itd. Oni rzeczywiście mogą sobie zejść z kosztów. My, przypomnę, w ramach porozumienia 14 gmin, dopiero tworzymy cały system i wszyscy mamy stawki na zbliżonym poziomie. To najlepszy dowód na to, że zostały one skalkulowane w sposób racjonalny.

- **Czyli trzeba brać poprawkę na tego typu wypowiedzi?**

- Z ministerstwa płynęło wiele wypowiedzi, po których było wiele interpretacji na temat tego, jak to należy rozumieć. Liczyliśmy na to, że obniżenie stawki nie pociągnie za sobą konieczności składania nowych deklaracji. Niestety. Mieliśmy nadzieję, że projekt Związku Miast Polskich, złożony do prac sejmowych, ujrzy światło dzienne, nim ogłosimy

- Na poziomie budżetu - oczywiście! Kolejny projekt dotyczył podatku od nieruchomości. Teoretycznie tę stawkę w każdej chwili można zmienić. W praktyce stawki w bieżącym roku ustalone są na rok następny i ma to bezpośredni wpływ na kształt budżetu. Mówiąc wprost - obniżka podatku od nieruchomości rodzi pytanie: komu teraz zabrać?

- **Pan to wyartykułował jasno - obniżka podatku od nieruchomości to 2 mln 200 tys. zł wyjęte z budżetu.**

- Budżet ma prostą konstrukcję. Jedna trzecia to oświata, jedna trzecia pomoc społeczna, a jedna trzecia to administracja wraz z inwestycjami. Skądś trzeba by to zabrać. Zwykle, jeśli już musimy, to niemy inwestycje. I tu trzeba podkreślić, że nie zabieramy wówczas 2,200 mln zł, tylko odbiera-

jąc tę propozycję uchwały, powoływano się na fakt, że Zgorzelec się wyludnia. Czym mielibyśmy zatrzymać wyjeżdżającą młodzież? Miastem popadającym w ruinę? Ludzie dostawali listę z ładnym postulatem obniżek i podpisywali się, bo kto by nie chciał płacić taniej?

- **Ja też bym wołała taniej.**

- I ja też. Ale trzeba popatrzeć nieco szerzej. Przy każdym dwóch milionach wkładu własnego realizujemy inwestycję za 10 mln zł. W tej chwili nasz budżet inwestycyjny jest co roku na poziomie dwudziestu kilku milionów złotych. W związku z tym, jako miasto, dajemy pracę niejednej firmie, a ta firma też nie pracuje wirtualnymi ludźmi. Te firmy albo zatrudniają ludzi stąd, albo przywożą pracowników. Oni muszą coś

prawnie i karnie za niewłaściwe gospodarowanie. To spółka określa stawki cen wody w oparciu o kalkulację, po czym przedkłada je burmistrzowi do oceny. Jeśli kalkulacja została przygotowana bezbłędnie, stosowna uchwałę przedkładamy radzie. Teoretycznie rada może odrzucić zaproponowane stawki...

- **... na przykład dlatego, że radni mają miękkie serca.**

- Albo z jakiegokolwiek innego powodu. Jeśli jednak rachunek ekonomiczny nie będzie się zgadzać, wojewoda natychmiast uchyla taką uchwałę.

- **Zakładam, że rada miasta rozważyła opcję zastosowania dopłat do wody?**

- Myśmy rozmawiali na ten temat jeszcze w ubiegłej kadencji. Byłem i jestem przeciwnikiem tego typu rozwiązań, bo największym beneficjentem tego typu ulg byłiby ludzie, którzy mają duże baseny przydomowe. Zwykły Kowalski, taki, który ma najniższe dochody i rodzinę wielodzietną, bardzo oszczędza. U niego szanuje się każdą ilość wody płynącej z kranu, w związku z czym i ulga byłaby mało odczuwalna. Natomiast w przypadku basenu to taka ulga daje kilka tysięcy zł oszczędności w skali roku.

- **A dopłata do wody uzależniona od wielkości dochodu na osobę w rodzinie?**

- Nie ma takiej możliwości prawnej. Albo ulga dla wszystkich, albo dla nikogo. Dlatego wolę przeznaczyć więcej pieniędzy na pomoc społeczną dla naprawdę potrzebujących niż na dopłaty do wody dla wszystkich. Jeśli chodzi o ceny wody w ogóle w Polsce, to Zgorzelec jest na 384. miejscu, czyli w połowie listy. Są miejsca, gdzie jest dużo drożej, ale i takie, gdzie jest dużo taniej.

- **Są samorządy, które jednak z powodzeniem stosują dopłaty do wody, robią ten ukłon w stronę ludzi. Czy wójt Sulikowa, w którym samorząd dopłaca, jest populistą? Czy burmistrz Bogatyni też jest z tego powodu populistą?**

- Nie wypowiem się za Bogatynię, bo to jest zupełnie inny poziom budżetowy. Natomiast wójt Starzyński stanął przed problemem uchwalenia stawek na poziomie trzydziestu paru złotych, w związku z inwestycją związaną z kanalizacją i wodociągowaniem zlewni Czerwonej Wody. Mieszkańcy gminy nie byli w stanie płacić takich stawek i tam dopłaty to konieczność, przynajmniej tak długo, jak długo inwestycja w jakiś sposób się nie amortyzuje. Tam nie ma mowy o żadnym populizmie.

- **Zechce pan podsumować jakoś całą tę akcję? Tę próbę ulżenia mieszkańcom Zgorzelca za pomocą obniżki opłat?**

- To początek kampanii wyborczej. Inicjator był wiceburmistrzem i jakoś nie obniżał wtedy żadnych podatków.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Katarzyna Matla



K. MATLA

naszą obniżkę. Nie udało się i znowu mamy bałagan. Ludzie nie rozumieją, dlaczego po raz kolejny muszą składać deklaracje, skoro już raz to zrobili. Wystarczyło przecież podać samorządom tak sformułowany wzór deklaracji, że ktoś segreguje albo nie - i koniec. My byśmy przecież resztę naliczyli... Założenia ustawy śmieciowej są jak najbardziej słuszne, ale sama ustawa pozostawia wiele do życzenia. Ministerstwo też się może mylić.

- **Mogę to napisać?**

- Jak najbardziej. Ciężar prowadzenia gospodarki śmieciowej został zrzucony w całości na gminy, zupełnie bez troski o to, czy samorządy dadzą sobie z tym radę. I tu mamy kolejną sprawę - ci, którzy założyli projekty uchwał obniżające stawki podatków, powinni też wskazać źródła finansowania.

- **A uchwały rady miasta wskazują takie źródła?**

my ludziom 10 mln zł. Bo te 2,200 mln zł to np. 20-procentowy wkład własny przy inwestycji dofinansowywanej w 80 proc. przez Unię Europejską.

- **A co z argumentem, że obniżka podatku ulżyłaby trochę lokalnym przedsiębiorcom, co ożywiłoby branżę?**

- W roku 2005, 2006, i 2007 w ogóle nie podnosiliśmy tego podatku. Podwyżka była dopiero w 2008 i 2009. W 2010 i 2011 znowu nie, podnieśliśmy go dopiero w 2012. Podatek podnosimy zawsze o poziom inflacji i było tak również wtedy, gdy pan Aniszkiewicz był decyzyjny. On nigdy nie obniżał tego podatku, a sytuacja przedsiębiorców wcale nie była łatwiejsza.

- **Chcę to usłyszeć wyraźnie - w pana opinii propozycja tej obniżki była nieuzasadniona? Populistyczna?**

- Bezwzględnie! Szczególnie teraz, gdy każde nasze 2 zł włożone w inwestycje, to tak naprawdę 10 zł! Inicjując

jeść, gdzieś mieszkać, itd. I te pieniądze również zostają w mieście. To nie jest tylko ładna kostka brukowa czy nowe oświetlenie, ale konkretne pieniądze, które zostały wydane u nas; w sklepie, u fryzjera czy na bazarze.

- **Przejdźmy do ostatniego projektu obywatelskiego, który postulował obniżkę cen wody. Pan Aniszkiewicz podkreśla, że to była tylko uchwała intencyjna, że nie miała ona na celu narzucania miastu jakichkolwiek rozwiązań...**

- Ja nie pamiętam, żeby za czasów, gdy pan Aniszkiewicz był wiceburmistrzem, były jakiegokolwiek obniżki cen wody. Może mam słabą pamięć, ale nie pamiętam. Rada miasta nie ma kompetencji do tego, żeby uchwalić obniżkę cen wody. Przedsiębiorstwo wodociągowe to spółka, w której miasto ma swoje udziały, ale jest to spółka z o.o. Prezes odpowiada

Zasłużony z miasta tajemnic

Wojewódzcy radni ozłocili Franciszka Gawora - „kopalnię” wiedzy o kowarskich kopalniach. Barbara Zdrojewska, przewodnicząca Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, wręczyła mu złotą Odznakę Honorową „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego”. Doceniono głównie jego wkład w przekształcenie dawnych wyrobisk w atrakcję turystyczną. Uroczystość odbyła się we Wrocławiu.

W sumie wręczono 16 złotych i dwie srebrne honorowe odznaki. Złotą odebrał m.in. pierwszy i jedyny (jak dotąd) polski kosmonauta, Mirosław Hermaszewski. Wprawdzie mieszka w Warszawie, ale nie traci kontaktu z Dolnym Śląskiem, gdzie się wychował i gdzie zdobył szlify lotnicze. Przemówił w imieniu odznaczonych. Wspominał m.in. Jelenią Górę i Jeżów Sudecki, gdzie latał na szybowcach. Ckni mu się za Dolnym Śląskiem, przebąkuje, że chętnie tu wróciłby. Niekoniecznie musi być to Wołów, gdzie dorastał i skąd ma żonę (ta sama od 49 lat), czy Wrocław, którego jest honorowym obywatelem, bo duże miasta mu się przejadły i nie przepada za anonimowością, co daje duże pole do popisu samorządowcom z rejonu Karkonoszy. A nuż uda się im podsunąć generałowi jakąś działkę czy posiadłość w tym rejonie. Nie będzie to łatwe, bo Hermaszewski zdaje sobie doskonale sprawę ze swej rynkowej wartości promocyjnej, ale negocjacje warto podjąć, bo do odważnych nie tylko kosmos należy. Prywatnie pan Mirosław to człowiek uroczy i nie gwiazdorzy, choć mógłby, skoro był tak blisko prawdziwych gwiazd.

W Kowarach mówi się, że dzięki uranowi, który pozyskali Sowieci



Franciszek Gawor odebrał odznaczenie w Sali Kolumnowej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

w Kowarach tuż po II wojnie światowej, powstało paliwo, na którym poleciał w kosmos inny lotnik - Gagarin. Prawda to czy mit? Franciszek Gawor w wydanym rok temu opracowaniu „Dzieje Kowar. Zarys monograficzny do 2010 roku” (praca zbiorowa) nawet o takiej ewentualności nie wspominał. To opasłe tomisko, ale tematy przedstawiano w nim bardzo syntetycznie. W przypadku byłych kowarskich kopalni aż nadto, bo temat to nośny i rozpala wyobraźnię. Jednak wciąż bardzo mało wiemy o czasach, gdy w Kowarach i innych miejscach na Dolnym Śląsku wydobywano po 1945 r. rudę uranową. Proces odtajniania materiałów źródłowych, dotyczących funkcjonowania kowarskich kopalni, rozpoczęto dopiero w 1993 roku - pisze Robert Klementowski w jednym z artykułów w publikacji „Aparat represji w Polsce ludowej w 1944-1989” (nr 2/4/2006). O tym, co działo się w Kowarach, zaczęto mówić dopiero głośno po przemianach ustrojowych i tylko dzięki temu, że byli górnicy kopalni R-1 zaczęli domagać się odszkodowań. Notabene nazwy „Zakłady Przemysłowe R-1” używano dlatego, że nawet słowo „uran” znalazło się na indeksie, czyli nie było wolno go używać. Kowary przez pewien czas były miastem zmilitaryzowanym. Na jego rogatkach stały szlabany, kontrolowano, kto do miasta wjeżdża i wyjeżdża. Działała też agentura Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Obok wrogich wypowiedzi pracownicy UB odnotowywali pojawienie się haseł oraz ulotek. W dniach poprzedzających święto 1 Maja 1953 r. w Kowarach pojawiły się np. stare

znaczki pocztowe z wizerunkiem Hitlera, o co podejrzewano „rewizjonistów niemieckich zamieszkałych na terenie Kowar” - pisze Klementowski i dodaje, że Zarzuty o wrogą propagandę były tematem „dyżurnym”. Każdy potencjalny wróg, sabotażysta, szpieg winny był także pomówień i kłamstw, wymierzonych w organa państwa i partii czy polskie sojusze polityczne. I odwrotnie - podejrznanemu o wrogą propagandę dokładano inne zarzuty, podkreślając jakby, że jest człowiekiem z gruntu nieprzychylnym i niebezpiecznym.

Za kratki było łatwo trafić, a jeszcze łatwiej - stracić w kowarskich kopalniach zdrowie i życie. Stąd tak niewielu świadków tamtych czasów żyje i może o tym opowiedzieć. Franciszek Gawor nie dość, że o tych czasach opowiada, to działa, żeby Kowary to bogactwo historyczne wykorzystywały turystycznie. Tajemnice to w popkulturze towar, który doskonale się sprzedaje, a w Kowarach jest ich aż nadto. W tym kontekście jakże sucho zabrzmiało uzasadnienie przyznania Franciszkowi Gaworowi złotej Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego”: *Wieloletni dyrektor techniczny Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach, pracownik Politechniki Wrocławskiej w Instytucie Górnictwa. Po przejściu na emeryturę zorganizował podziemną trasę turystyczną „Sztolnie Kowary”. W pracy społecznej wieloletni prezes Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa w Kowarach, działacz Stowarzyszenia Miłośników Kowar i organizator Muzeum Górnictwa Kowarskiego.*

Marek Perzyński

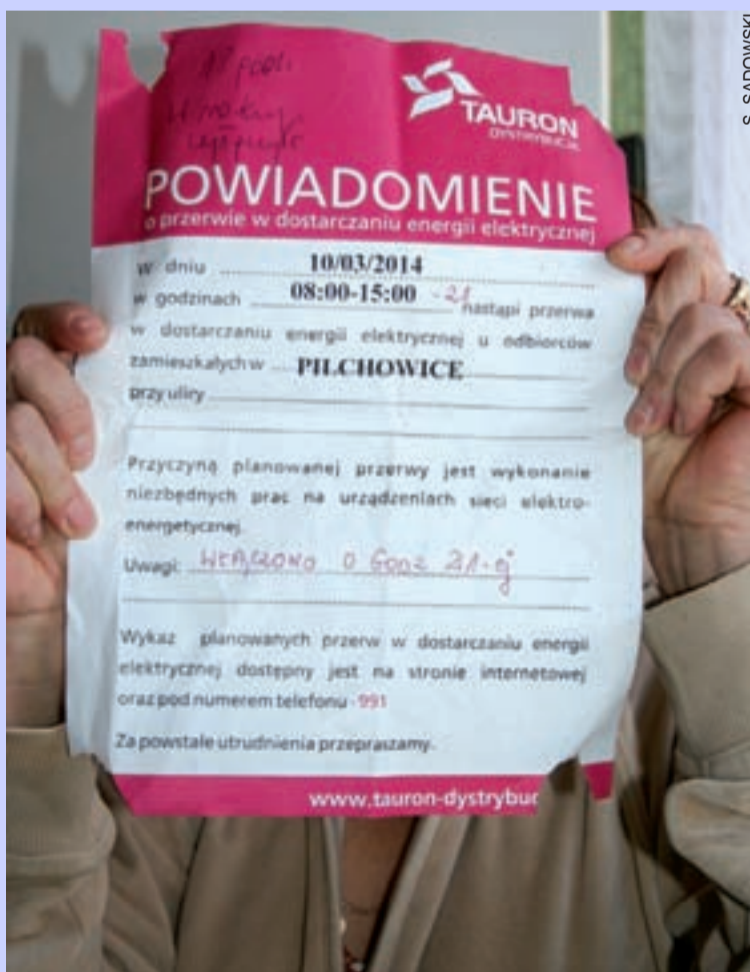
Mieszkańcy mają dość częstych wyłączeń prądu Mało energii w Pilchowicach

W kilku budynkach w Pilchowicach od kilku miesięcy co jakiś czas jest wyłączany prąd. - Firma nawet zapowiada czasem te wyłączenia, tyle że podawane terminy ponownych włączeń zwykle nie są dotrzymywane. Gdyby to jeszcze było lato, to łatwiej by było to znieść. Ale zimą, przy minusowych temperaturach, to bardzo duża uciążliwość - mówi pani Bożena z kamienicy przy Pilchowice 109. Dodaje, że jak tylko się człowiek spóźni z zapłatą rachunku, to zaraz naliczają odsetki, a tutaj okazuje się, że trzeba być wyrozumiałym i deklaracje o czasie wyłączeń traktować pobłaźliwie. Brak prądu komplikuje życie mieszkańców w różnym stopniu - w zależności od ilości urządzeń elektrycznych. Niemożność oglądania telewizji czy korzystania z komputera to najłagodniejsze dolegliwości. Bardziej cierpią ci, którzy mają kuchnię na prąd, zwłaszcza gdy są małe dzieci i ugotować coś na obiad trzeba. Pani Agnieszka, mama dwójki małych dzieci, ma wszelkie domowe urządzenia na prąd. Kiedy ten nie płynie, nie może właściwie zrobić nic. Lodówki przy wielogodzinnych wyłączeniach rozmrażają się wszystkim.

- Potem nie wiadomo, co z zrobić z taką żywnością - mówią w Pilchowicach. Sporo osób ma centralne z własnym piecem, gdzie obieg wymusza pompka. Wielogodzinne przerwy w dostawach energii uniemożliwiają ogrzewanie. - Szkoda, że pana ostatnio nie było. Siedzieliśmy w czapkach, kurtkach, pod kocami

i wydzwanialiśmy na infolinię, a tam nas informowali, że w Pilchowicach przecięt jest już prąd. A nie było - mówi mieszkanka wsi. To było w poniedziałek 10 marca. Tauron zapowiedział, że prądu nie będzie od godz. 8 do 15, a ostatecznie, po intensywnym wydzwanianiu przez kilkudziesięciu mieszkańców, prąd popłynął dopiero ok. 21. Choć zima niby łagodna, to w Pilchowicach i tak w nocy bywa po około minus 5 stopni. Do tego mury domów są stare, poniemieckie, mieszkania zimne. Pani Grażyna opowiada, że dwa tygodnie temu, w niedzielę przed południem, wyłączyli prąd rano na 1,5-godziny, w środku obiadowych przygotowań. Ponad miesiąc temu znowu na kilka godzin doszło do wyłączenia.

Mieszkańcy części Pilchowic, przy głównej drodze z Jeleniej Góry na Wleń, twierdzą, że tym trudniej im rozmawiać z energetyką, że nie cała wieś ma podobne kłopoty. Najmocniej dotykają one domy od 109 do 114 oraz od 1A do 9A. Nieraz było tak, że dzwonili na 991 i okazywało się, że nikt o awarii nic nie wiedział, a potem przy kolejnych telefonach przekonywano mieszkańców, że prąd w Pilchowicach jest. Sposób działania infolinii przetestowała pani Bożena wraz z sąsiadką kilka tygodni temu. - Najpierw ona zadzwoniła, a po kilku minutach ja. Pani na infolinii pytała mnie, co i gdzie, a potem powiedziała, że nikt nie dawał dotąd żadnego sygnału z Pilchowic... - opowiada.



S. SADOWSKI

- Planowane wyłączenie, które miało miejsce 10.03, wynikało z konieczności modernizacji energetycznej sieci, w tym również elektrowni wodnej. Niestety, w międzyczasie doszło do niespodziewanych trudności technicznych, które spowodowały konieczność wydłużenia prac. Za zaistniałą sytuację przepraszamy - powiedział nam Tomasz Topola, rzecznik prasowy Tauron Dystrybucja na województwa dolnośląskie i opolskie.

Co do dużej ilości wyłączeń - wyjaśnia - w określonych sytuacjach przewidziane są rekompensaty. Tutaj jednak zależy od indywidualnej sytuacji klienta, a zwłaszcza od grupy przyłączeniowej. W najpopularniejszych taryfach według prawa dopuszczalne jest jednorazowe planowe wyłączenie do 16 godzin, a w roku suma godzin takich wyłączeń nie może przekroczyć 35 godzin. W przypadku przerw nieplanowanych jednorazowy brak prądu może się wydłużyć do 24 godzin, a suma takich przerw w roku nie może przekroczyć 48 godzin. Ewentualne rekompensaty rozpatrywane są indywidualnie między innymi w oparciu o Rozporządzenie Ministra Gospodarki w sprawie szczegółowych warunków funkcjonowania systemu elektroenergetycznego.

W przypadku przerw w dostawach energii elektrycznej w części Pilchowic, z mojego rozeznania wynika, nie doszło do przekroczenia przewidzianych do rekompensat czasów - twierdzi rzecznik Topola.

Stawomir Sadowski

Skończyła 13 lat, urodziła dziecko

Cygańskiej chusty nikt jej nie zawiązał na ręce. Ślubu nie było. Romska dziewczynka z Kowar urodziła dziecko. Ma niespełna 14 lat. Sprawę małoletniej Romki bada prokuratura. Śledztwo zostało przedłużone do 28 kwietnia 2014 roku.

- Sprawa dotyczy małoletniej osoby, nie wykluczam wyłączenia jawności w tej sprawie ze względu na jej dobro - podkreśla prokurator.

Chustą związani

Zanim młodzi Romowie wezmą cygański ślub, rodzina chłopaka idzie w swaty. Musi być zgoda dwóch stron, inaczej ślubu nie ma. Kiedy Romka bierze z Romem cygański ślub, starszy, szanowany Rom wiąże im ręce chustą. A potem wypowiada tradycyjne zdanie.

- Jakże? To tajemnica - mówi Robert Bładycz z Kamiennej Góry, absolwent dwóch uniwersyteckich fakultetów, przedstawiciel ds. romskich w rządzie, Rom z Kamiennej Góry - W środowisku romskim sytuacja, kiedy za mąż wychodzi 13-letnia dziewczynka, nie jest negatywnie postrzegana. Ale ślub musi wynikać z miłości dwojga, nawet bardzo młodych, Romów. Ich małżeństwo jest za zgodą i pod opieką rodziców - tłumaczy Robert Bładycz tradycje romskie.

Prywatnie Robert Bładycz ma negatywne zdanie w tej sprawie:

- Trzynastoletnia dziewczynka to jeszcze dziecko, powinna się bawić w piaskownicy, a nie rodzić i wychowywać. I coraz więcej młodych Romek tak myśli - nie ukrywa.

Urodziła

O tym, że w Kowarach trzynastoletnia dziewczynka, Romka, urodziła dziecko, wiedzą niemal wszyscy.

- Będzie za to ogardzony - wyrokuję mężczyzna, Rom, spotkany przypadkiem na ulicy w Kowarach. Choć prokuratura i wszyscy zainteresowani milczą w tej sprawie, przekazuje

wieść, jakoby to było pewne: ojcem dziecka jest Rom.

- Jeśli ojcem dziecka jest Rom, a dziewczynka by powiedziała, że została zmuszona do kontaktów intymnych, mógłby zostać nawet wykluczony ze społeczności romskiej - wyjaśnia niepisany kodeks romski Robert Bładycz. Nie zna jednak tej konkretnej sytuacji z Kowar. W Kamiennej Górze, gdzie pracuje z młodzieżą romską, w ostatnich latach nie odnotowano przypadków tak młodych matek.

- Nie widzę jasnego światła w tej sytuacji - mówi Robert Bładycz, najwyraźniej poruszony sytuacją.

Maria, trzynastoletnia Romka z Kowar, urodziła syna w styczniu 2014 roku. Maria ma orzeczenie o niepełnosprawności intelektualnej. Jest uczennicą szkoły dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Od grudnia 2013 roku Maria ma lekcje indywidualne w domu. Ale dyrekcja szkoły nie ukrywa, że najlepszym rozwiązaniem dla Marii będzie, kiedy wróci do środowiska szkolnego:

- Maria dobrze się czuje w szkole, lubi tu przebywać. Chociaż nie możemy i nie chcemy oderwać jej od środowiska romskiego. Robimy wszystko, aby pomóc Marii w tej sytuacji.

Maria, przy obcej dziennikarce, u ciotki, która ją wychowuje i która sprawuje opiekę prawną nad synem Marii, niewiele mówiła. Ale wcześniej, w szpitalu, kiedy odwiedziłam ją po porodzie, chętnie pokazywała synka. Przebierała go, sprawdzała, czy ma suchą pieluchę, przytulała.

- Cyganki są wspańnymi matkami. Do macierzyństwa podchodzą w sposób naturalny, intuicyjnie, nie podręcznikowo - uśmiechała się wtedy do nas pielęgniarka.

- Między Cyganami to nic strasznego, że taka młoda ma dziecko. Da sobie radę. Ma ciocię, mamę, tatę, z tego, co wiem, wszyscy jej pomagają - kiwa głową Romka z Kowar. Rozmawia na temat Marii, ale imię zmienia - U nas nie tak jak u Polaków, dziewczynki szybko dorastają. Taka natura. Nas, Romów, nie obchodzi, kto jest ojcem dziecka. To nie jest dla nas problem. Może kiedyś sama Maria powie. Jak będzie chciała.

W Kowarach mieszka 97 Romów: od dzieci po dorosłych. Zameldowanych Romów jest więcej. Ale nie ma w tym środowisku zdecydowanego lidera społeczności romskiej.

- Wiąże się to z mniejszym niż w innych środowiskach romskich przestrzeganiem zwyczajowego prawa romskiego. W Kowarach powołują się na to prawo, ale z jego przestrzeganiem bywa różnie. Brak jest wyraźnego autorytetu, osoby, która by rozstrzygała trudne sprawy Romów - tłumaczy Stanisław Kucuk, pełnomocnik ds. romskich w Kowarach.

W Kowarach to nie pierwszy raz, kiedy małoletnia rodzi dziecko. O Różę, dwunastoletnią Romkę, która kilka lat temu urodziła martwe dziecko, pisaliśmy w „Nowinach Jeleniogórskich”. Róża ułożyła sobie życie. Wyszła za mąż za Roma. Mieszka w Krakowie.

Kiedy ostatni raz widziałam Marię, siedziała na schodach przed domem w Kowarach. Sama. Patrzyła w dal.

Imię Marii zostało zmienione. Po to, aby poza kręgiem zainteresowanych sprawą, nikt nie wytykał jej palcami. Po to, aby krąg zainteresowanych pomógł Marii zapalić światło i ułożyć życie. Romskie życie.

Małgorzata Potoczak-Pelczyńska



Stefan Dymiter (obraz krakowskiego artysty nadal wisi w jego rodzinnym domu w Kowarach), cygański skrzypek wirtuoz, był protoplastą kowarskich Cyganów. Wielu Romów uważa, że odkąd zabrakło go, w Kowarach nie ma zdecydowanego lidera społeczności romskiej, a zwyczajowe prawo romskie jest mniej rygorystycznie przestrzegane.

M. POTOCZAK-PELCZYŃSKA

Pościg jak w filmie



W piątkowy poranek mieszkańcy ul. Wrocławskiej w Zgorzelcu byli świadkami scen jak z najlepszego hollywoodzkiego thrillera. Najpierw dało się słyszeć huk przelatującego nad dachami helikoptera, a zaraz za nim z piskiem opon szarżował po ulicy duży samochód terenowy uciekający przed kolumną niemieckich aut. Był to regularny pościg za złodziejem, który zakończył się w ścianie przydrożnej kamienicy.

Jak się okazało, ten wyścig rozpoczął się na niemieckiej autostradzie w okolicach Bautzen. Panował duży ruch, związany zapewne ze zbliżającym się weekendem. Złodziej samochodów prawdopodobnie zamierzał skorzystać z tych okoliczności, prowadząc w stronę Polski dużego rovera na holenderskich blachach.

Auto znajdowało się już w policyjnym systemie, a funkcjonariusze służb SOKO byli wyczuleni na poruszające się tą trasą pojazdy. Zauważono auto bardzo podobne do tego, które zostało skradzione w miejscowości w Lüdenscheid, choć nie zgadzały się numery rejestracyjne SUV-a.

Patrol policji próbował zatrzymać samochód do kontroli ale w tym momencie kierowca wcisnął gaz do dechy i rozpoczął się pościg. Włączyły się do niego połączone grupy policyjne z Bautzen i Chemnitz, ale było to karkołomne wyzwanie. Kierowca skradzionego rovera pędził na złamanie karku, stwarzając realne zagrożenie w ruchu autostradowym; wciskał się między inne auta i zajechał pobocza, byle tylko umknąć pogoni. Ze względu na utrudnienia w pościgu poinformowano dyrekcję policji w Goerlitz, a także federalne służby zabezpieczające przejście graniczne w Ludwigsdorfie. Na tym etapie oczywiście włączono do działań także stronę polską. Błyskawicznie ustawiono na autostradzie blokadę, ale złodziej był tak zdeterminowany, że przedarł się przez nią i wjechał na terytorium Polski. Czyli do domu, jak wynika z oficjalnych przekazów. Po staranowaniu pierwszej blokady ogromny rover pokonał także drugą linię, którą przygotowali policjanci już we współpracy ze Strażą Graniczną.

Jak poinformowała rzeczniczka Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej, natychmiast po otrzymaniu informacji do pościgu po stronie polskiej włączył się patrol funkcjonariuszy „Wspólnej Niemiecko-Polskiej Placówki z mieszaną obsadą”, w którym uczestniczył funkcjonariusz policji ze Zgorzelca. Polak kierujący roverem próbował zgubić pościg, klucząc zgorzeleckimi ulicami ale miał już wtedy „na ognie” i helikopter, i policyjne auta niemieckich funkcjonariuszy. Jechał bardzo szybko i w końcu stracił panowanie nad samochodem na śliskiej kostce brukowej, wjeżdżając na Przedmieście Nyskie. Uderzył najpierw w krawężnik, a potem w stojący przy ulicy budynek. Na szczęście nikt z ludzi nie ucierpiał. Kierowca próbował jeszcze uciekać piechotą, ale błyskawicznie został obezwładniony i zatrzymany. Z niepotwierdzonych jeszcze informacji wynika, że był to 43-letni mężczyzna, mieszkający w pasie przygranicznym woj. dolnośląskiego.

Jak podała straż graniczna, rover został skradziony w miniony czwartek z jednego z salonów samochodowych na terenie Niemiec. Już wiadomo, że było to w Nadrenii Północnej-Westfalii, w Lüdenscheid. Szacunkowa wartość pojazdu to około 280 tys. zł. Kierowcę, notowanego już wcześniej w związku z innymi kradzieżami samochodów, zatrzymała policja.

(mat)

Oddział neurologiczny

- diagnostyka, leczenie i rehabilitacja



Oddział Neurologiczny Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej dysponuje 36 łózkami, w tym 7 łózkami intensywnej opieki medycznej, wyposażonymi w sprzęt monitorujący czynności życiowe chorych, m.in. kardiomonitor, respiratory, defibrylator. Hospitalizuje około 70 pacjentów miesięcznie.

Ordynatorem Oddziału Neurologicznego jest lek. med. Grażyna Przybylska, specjalista neurolog. Pielęgniarką oddziałową - mgr Magdalena Tyc. W oddziale zatrudnionych jest 7 lekarzy, 24 pielęgniarki, psycholog, neurologopeda.

Zadaniem oddziału jest przede wszystkim diagnostyka i leczenie stanów nagłych - w tym udarów mózgu w 16-łózkowym pododdziale udarowym - w ramach pełnionej codziennie całodobowego ostrego dyżuru lekarskiego. Oddział spełnia wymogi NFZ do kompleksowego leczenia udarów mózgu, zgodnie z obowiązującymi standardami - w tym leczenia trombolitycznego. Po-



nadto oddział zajmuje się diagnostyką i leczeniem innych schorzeń neurologicznych (padaczka, nowotwory układu nerwowego, choroby naczyń, choroby nerwowo-mięśniowe, zespoły kręgosłupowo-korzeniowe).

Obecnie prowadzone jest leczenie 13 pacjentów, w ramach programu terapeutycznego - leczenie immunomodulujące stwardnienia rozsianego. W trybie planowym przyjmowani są pacjenci wy-

magający poszerzenia diagnostyki lub modyfikacji leczenia.

W strukturze oddziału istnieje dział rehabilitacji z salą fizykoterapii i kinezyterapii, prowadzona jest rehabilitacja ruchowa pacjentów oraz wykonywane są podstawowe zabiegi fizjoterapeutyczne. Logopeda i psycholog prowadzą indywidualną terapię specjalistyczną z pacjentami.

W ramach oddziału funkcjonuje pracownia EEG, wyposażona w aparat do badań elektroen-

cefalograficznych, korzystający z komputerowego programu Pegasus, prowadzona przez personel wyszkolony w Zakładzie Elektrofizjologii Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

Oddział posiada pełną dostępność do wszystkich badań diagnostycznych wykonywanych w tutejszym szpitalu w tym do badań obrazowych, możliwość całodobowych kon-

sultacji lekarzy specjalistów jeleniogórskiego szpitala.

Oddział Neurologiczny i Udarów pełni również funkcję dydaktyczną - posiada akredytację Ministerstwa Zdrowia do prowadzenia stażu specjalistycznego dla 6 osób oraz staży kierunkowych dla innych specjalizacji.



REKLAMA I PROMOCJA

8 odcinek

USAMODZIELNIJ SIĘ

Rynek finansowy dla młodych

Istnieje kilka etapów dojrzewania do samodzielności finansowej. Pierwszy - to dojrzałość konsumencka. Uświadomienie sobie, że setki firm i tysiące ludzi chciałoby posiadać Twoje zasoby finansowe, rzecz jasna w zamian za towary i usługi.

Na młodzież wywierają presję dostawcy telefonów komórkowych, gier i konsoli, gadżetów, napojów, przekąsek, słodczy, ciuchów i tysiąca innych produktów. Poddajemy się tym naciskom - także my, starsi - i nie ma w tym nic złego, pod warunkiem, że wiemy, co czynimy. A jak nie wiemy, to warto zająć się poradnikami, na przykład na www.uokik.gov.pl czy www.konsumenckieabc.pl, gdzie m.in. można znaleźć m.in. informacje i poradniki dla młodych konsumentów - dzieci i młodzieży.

Młodzi konsumenci znajdują się pod presją, bo marketerzy doskonale wiedzą, jak są wartościowi. Nie tylko z powodu posiadanych środków, bo te na ogół są skromne, lecz dlatego, że jeśli dziś się ich złowi i przywiąże do firmy, operatora komórkowego, producenta napojów, banku, to takich wychowanych klientów będzie można zachować przez dziesiątki lat. Stąd często oferty - np. bankowe - za złotówkę lub bez opłat, bo bankowcy wiedzą, że zero za kilka lat zmieni się w zyski.

W wieku 13 lat można zostać klientem banku, ale oferta dla studentów jest szersza. Jeden z banków tak się reklamuje: „Studenti i absolwenci wyższych uczelni mogą już korzystać z nowego Konta dla Młodych. 0 zł za prowadzenie konta, wypłata gotówki ze wszystkich bankomatów w Polsce i na świecie bez prowizji, atrakcyjnie oprocentowane konto oszczędnościowe oraz usługa autooszczędzania to jego największe zalety”. Podstawą jest darmowy rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy z dodatkowym pakietem: płatności mobilne, produkty depozytowe i kredytowe. Inne elementy oferty też epatują zerami: 0 zł za kartę debetową, 0 zł za pakiet 5 SMS-ów w ramach usługi powiadomienia SMS, 0 zł prowizji za udzielenie kredytu odnawialnego itd.

Prezes innego dużego banku też stawia na młodych ludzi: „W Polsce na rynek przychodzi średnio około 350 tys. klientów rocznie. Jakby nam się udało jedną trzecią z nich pozyskać, to byłoby bardzo dobrze”. Ale nie tylko wielkie banki atakują młodych. Znalazłem nawet ofertę banku spółdzielczego, w której jest wszystko, co trzeba, od Szkolnej Kasy Oszczędnościowej, poprzez rachunek ROR Młodzieżowy, kredyt studencki aż po młodzieżową kartę Visa Electron.

Jak się w tym polapać? Która oferta jest sensowna, a która nie? Niestety, sieć jest usiana mało wiarygodnymi miejscami. Za to, gdy zapytałem popularną porównywarkę ceneo.pl o konta młodzieżowe, wyskoczyła informacja o koncie młodzieżowym tylko w jednym banku. Dlatego - stosując starą zasadę inwestorów, by nie wkładać wszystkich jajek do jednego koszyka - warto korzystać minimum z dwóch porównywarek. Sprawdzają się zwłaszcza przy zakupach sprzętu



elektronicznego, RTV, AGD, telefonów etc. Przy ofertach finansowych należy udać się do co najmniej dwóch doradców finansowych. Pamiętajmy, że są to nie tyle doradcy, co sprzedawcy produktów finansowych, działający równocześnie dla wielu instytucji finansowych. Wreszcie można samemu poszukać ofert w sieci, zapisać kluczowe parametry i zrobić swoją „porównywarkę”. Zawsze najpierw należy jednak zdecydować, na czym nam najbardziej zależy: na darmowym koncie, oprocentowaniu, wypłatach z bankomatów, koszcie kredytu czy innych cechach. Dopiero potem szukajmy najkorzystniejszej oferty. Czasem w ogóle warto się zastanowić, czy coś kupować lub podjąć zobowiązanie finansowe. Dobrym przykładem jest nagłośniony ostatnio program Mieszkanie dla Młodych. Kredytu MdM udziela obecnie siedem banków komercyjnych, zaś pieniędzmi na dopłaty dysponuje Bank Gospodarstwa Krajowego. MdM to rządowe wsparcie [na koszt podatników, rzecz jasna] w wysokości ok. 20-30 tysięcy zł do wkładu własnego przy zakupie mieszkania na kredyt na rynku pierwotnym. Ze względu na ograniczenia w cenach w niektórych

miastach do programu kwalifikuje się większość mieszkań np. w Łodzi - 70 procent, a w innych - tylko mała część; w Krakowie to zaledwie 4 proc., w Warszawie - nieco więcej, bo 15 proc.

Przy tym ciekawsze jest rozważenie, czy w ogóle kupować mieszkanie, czy lepiej je wynająć. W sieci można znaleźć porównania cen wynajmu z wysokością rat kredytu za analogiczne mieszkanie w dużych miastach. Często takie zestawienia są nieobiektywne, gdyż przygotowują je firmy powiązane z deweloperami, którym zależy przede wszystkim na sprzedaży mieszkań.

Nie jest bardzo skomplikowane samodzielne porównanie kosztu raty kredytu i kosztu wynajęcia mieszkania. Ale nie chodzi tylko o finanse, porównanie dwóch kwot. Kredyt to finansowa niewola przez 20 i więcej lat, przy czym w obecnych burzliwych czasach ciężko planować coś w horyzoncie kilku lat, a tym bardziej w tak długim okresie, jak spłata kredytu hipotecznego. Będą się zmieniały stopy procentowe, kursy walut, można zmienić pięć razy miejsce pracy, będzie rosła nasza mobilność zawodowa, być może wyemigrujemy za granicę itd. Wszystko to trzeba wziąć pod uwagę biorąc kredyt, natomiast nie ulega wątpliwości, że wynajęcie mieszkania jest rozwiązaniem dużo bardziej elastycznym. Zresztą ciekawe, że w wielu krajach Europy, także tak zamożnych jak Niemcy, wynajmowanie mieszkania jest znacznie bardziej popularne niż próba zakupu za cenę wieloletniej ratówki. Słowem warto uruchomić analityczny sposób myślenia i odpowiedzieć m.in. na takie pytania, które stawia pewien doświadczony bankowiec na swoim blogu:

1. Czy jeżeli rata kredytu wzrośnie dwukrotnie i moja rodzina straci połowę dochodów, to będę w stanie spłacać kredyt?
2. Czy znam prognozy demograficzne dla mojego miasta?
3. Czy w moim mieście liczba studentów w relacji do liczby mieszkańców jest duża?
4. Czy głównym powodem decyzji o wzięciu kredytu jest dopłata rządowa?
5. Czy ważnym powodem wzięcia kredytu na mieszkanie są oczekiwania, że w kolejnych latach zarobię o wiele lepiej niż obecnie?

Prosta sprawa. Rynek pracy - zawsze można stracić pracę i popaść w ogromne kłopoty. Co gorsza, często oczekiwania wzrostu zarobków - poza może pierwszymi kilkoma latami pracy - są mocno na wyrost. W ośrodkach akademickich będzie mniej studentów, obniżą się ceny mieszkań na wynajem, a dla niektórych dużych miast prognozy demograficzne są negatywne - liczba ludności będzie się zmniejszać, zatem przybędzie mieszkań na rynku wtórnym. Wreszcie nie należy przeceniać dopłaty rządowej, w programie MdM zadziała tylko raz przy zakupie. Potem raty i odsetki trzeba spłacać samodzielnie. Bardzo pouczający test.

**BEZPŁATNE WSPARCIE
W PROJEKIE DLA WSZYSTKICH KOBIEC**

Definansowane w 100%
ze środków unijnych i budżetowych:

CERTYFIKOWANE SZKOLENIE IT Z TELEPRACY (EITCA TIC)
DORADZTWO ZAWODOWE W ZAKRESIE TELEPRACY
PRAKTYKI I WARSZTATY TELEPRACY W SYSTEMACH RTC
OFERTY ZATRUDNIENIA W REGIONIE

Szerzej o wsparciu, zarejestruj się na:
www.dobrykobieta.pl

PREZYDENT MIASTA JELENIEJ GÓRY
informuje o przeznaczeniu

**Ogłoszeniem Nr 11/G/2014 z dnia 05.03.2014 r.
do wydzierżawienia gruntów stanowiących
własność Miasta Jeleniej Góry.**

Ogłoszenie podlega ogłoszeniu przez okres 21 dni na tablicy ogłoszeń
w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra
przy ul. Ptasiej 2-3 oraz zamieszczone zostało na stronie internetowej Urzędu Miasta
www.jeleniagora.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki
Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Ptasiej nr 2-3, pokój nr 102,
tel. 75-75-46-279.

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA

SYNDYK
oferuje do sprzedaży z wolnej ręki:

1. nieruchomości gruntową o pow. 16.466 m kw., zabudowaną dwiema
połączonymi ze sobą halami przemysłowymi o pow. 714,5 m kw.
i 518 m kw., położoną w Siedlęcinie k/Jeleniej Góry, przy ul. Lwóweckiej 4.

Przeznaczenie terenów: usługowo-produkcyjne. Nieruchomość jest
utwardzona i ogrodzona, posiada własny zbiornik i ujęcie wody przemysłowej
głębiniowej. Konstrukcja hal - szkieletowa, ściany z płyty PW-8, 3 bramy
uchylne Hermann, pełna dokumentacja.
Cena sprzedaży wynosi 540.000 złotych (zwolnienie z VAT)

2. nieruchomości gruntową o łącznej powierzchni 38,629 m kw., położoną
w Janowicach Wielkich, pow. jeleniogórski, tj. niezabudowane działki
gruntu o numerach: 278, 277/1, 679/7, 292/5, 276/15 oraz działka o
numerze 276/16 zabudowana wiatą betonową.
Cena sprzedaży wynosi 100.000 złotych plus VAT od działek niezabudowanych.

Oferty, których kolejność złożenia będzie istotna przy ich ocenie i wyborze,
można składać na wskazany przez syndyka adres do 28.03.2014 r.
Kontakt w tej sprawie tel. 502 391 050 lub e-mail: zw.syndyk@wp.pl

**Międzyszkolny Ośrodek Sportu
w Jeleniej Górze**

zaprasza do składania ofert
firmy gastronomiczne
chętnie do wystawienia stoisk handlowych
podczas
**finału Ligi Rocka
w dniu 24.05.2014.**

Szczegóły pod numerem telefonu **757524486.**

Projekt "Wspieranie rozwoju regionalnych firm na pograniczu czesko-polskim" CZ.3.2.2/2.1.00/12.0/3400
jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Przekraczamy Granice.

CZ PL C83/Ce13
2007.2013

EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKÁ
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ / EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO
PRZEKACZAMY GRANICE / PRZEKACZAMY GRANICE

Zapraszamy firmy i organizacje turystyczne, sportowe i kulturalne na Konferencję
6. Karkonosko-Izerski Sejmik Turystyczny dnia 11 kwietnia 2014 roku
w Hotelu MERCURE Jelenia Góra.

Tematyka: Wpływ wydarzeń sportowych, kulturalnych i turystycznych na rozwój gospodarczy
Transgranicznego Regionu Karkonosko-Izerskiego.

Zgłoszenia do 25 marca 2014 r. poprzez Formularz Rejestracyjny na stronie www.karr.pl
Dodatkowe informacje pod nr telefonów: 75 75-27-500, -515, -522

Organizator:
Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego SA
w Jeleniej Górze

PREZYDENT MIASTA JELENIEJ GÓRY ogłoszeniem nr 31/2014 ogłasza przetarg ustny
nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości gruntowych, położonych w Jeleniej Górze:

- w rejonie ul. Spółdzielczej - nieruchomości niezabudowana położona w granicach działki nr 20/3 o powierzchni 0,5205 ha, obręb Cieplice II, AM 7, KW nr JG11/00080402/0, przeznaczenie: tereny zabudowy usługowej
cena wywoławcza: 176.000,00 zł + 23% podatek VAT wadium: 17.600,00 zł
- w rejonie ul. Spółdzielczej - nieruchomości niezabudowana położona w granicach działki nr 24/1 o powierzchni 0,7005 ha, obręb Cieplice II, AM 7, KW nr JG11/00080402/0, przeznaczenie: tereny zabudowy produkcyjnej, tereny zabudowy usługowej
cena wywoławcza: 230.000,00 zł + 23% podatek VAT wadium: 23.900,00 zł

Wadium w pieniądzu, w wyżej określonej wysokości, winno wpłynąć na konto depozytowe: Miasto Jelenia Góra - Bank MILLENNIUM S. A. I Oddział w Jeleniej Górze nr 97110022020000000060115681, ze wskazanym numerem ewidencyjnym nieruchomości gruntowej - **nie później niż do dnia 18 kwietnia 2014 roku.**

Przetarg odbędzie się w dniu 25 kwietnia 2014 roku o godz. 10.00, w siedzibie Urzędu Miasta Jelenia Góra przy ul. Sudeckiej nr 20 - I piętro, sala nr 13.

Ogłoszenie nr 31/2014 Prezydenta Miasta z dnia 10 marca 2014 roku wywieszane jest na tablicy ogłoszeń w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta oraz zamieszczone zostało na stronie internetowej Miasta nieruchomosci.jeleniagora.pl.

Dodatkowe informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra przy ul. Ptasiej nr 2-3, I piętro, pokój nr 111 lub telefonicznie pod nr 75/75-46-304 lub 75/75-46-228

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA

OPONY LETNIE W AKCJI
17. 03. - 19. 04. 2014

OPONA KLEBER
185 zł
195/65 R15 91H

RENAULT SERWIS

Renault ... z ENI
W DOBRYCH RĘKACH, W DOBREJ CENIE.

DRIVE THE CHANGE

RENAULT

DZIĘCIOŁOWSKI SP. Z O.O.
JELENIA GÓRA, UL. PADEREWSKIEGO 20, TEL. 75-754-34-20, 75-764-50-00

UŚMIECH
Przychodnia Chirurgii Stomatologicznej
Jelenia Góra, ul. Moniuszki 5a, lokal 3
Nowy budynek na tyłach Kauflandu

Czynna pn-pt. 9.00-19.00
bezbolesne usuwanie zębów
chirurgia stomatologiczna: ósemki, resekcje, torbiele i inne
zabiegi w znieczuleniu ogólnym-narkozie - **PROMOCJA!!!**
implanty zębowe i cały zakres protetyki
leczenie kompleksowe z estetyką

TEL. 75/75-595-44; kom. 691-560-011; e-mail: usmiech.jg@o2.pl www.usmiech.jgora.pl GABINETY KLIMATYZOWANE

UMOWA Z: NFZ MEDICOVER LUX-MED

PORADNIA GINEKOLOGICZNO - POŁOŻNICZA
dr n. med. Dorota Dobek | lek. med. Anna Spychalska
lek. med. Ewa Rassalska | lek. med. Dariusz Golej

PORADNIA ONKOLOGICZNA - CHOROBY PIERSI
lek. med. Beata Słocka-Romaniuk
dr n. med. Iwona Włodarska-Polińska
dr n. med. Dorota Garncarek-Lange
lek. med. Sylwia Robak
lek. med. Bożena Nadratowska-Marcinkowska

pracownia mammograficzna
pracownia USG
biopsje piersi

**Zespół Poradni dla Kobiet
GINEKOMED Dorota Dobek**
ul. Kiepury 77,
58-506 Jelenia Góra,
tel. 75/76-45-428 i 75/75-429-49

**NOWA JAKOŚĆ
BADAN
USG4D**
trójwymiar w czasie rzeczywistym
W GINEKOLOGII, POŁOŻNICTWIE
I DIAGNOSTYCE PIERSI
• KOLOROWY DOPPLER I POWER
DOPPLER - PRZEPŁYWY
USG PRENATALNE PŁODU
11-13 tydzień ciąży
• IMPLANTY PIERSI • LIPOSUKCJA

**JELENI OGÓRSKI OŚRODEK
MEDYCyny PRACY**

Informacja i rejestracja: tel. 0..75 / 75 325 83, tel./fax 0..75 / 75 325 84

pełny zakres badań dla potrzeb:
MEDYCyny PRACY
KIEROWCÓW, DETEKTYWÓW
OSÓB POSŁUGUJĄCYCH SIĘ BRONIĄ PALNĄ
BADANIA UCZNIÓW DO SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH
I PONADGIMNAZJALNYCH ORAZ STUDENTÓW
KOMPLEKSOWE BADANIA DIAGNOSTYCZNE
I KONSULTACJE SPECJALISTYCZNE
badania laboratoryjne
szczepienia p. grypie, p. WZW i in.

ul. Groszowa 1, Jelenia Góra
www.jomp.pl

JOMP
NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

**KRZYSZTOF
CZERKASOW**
specjalista chirurg ortopeda
przyjmuje poniedziałek od godz. 16.⁰⁰
Jelenia Góra, Letnia 2
Rejestracja telefoniczna 75 64 57 651

**Specjalista chirurgii ogólnej
Marek Kaźmierczyk**
Dr n.med. Marek Kaźmierczyk
• diagnostyka i leczenie chorób przewodu pokarmowego
• choroby odbytu hemoroidy i inne!
• kwalifikacja do zabiegów operacyjnych
• inne schronienia chirurgiczne - żyłki kończyn dolnych i inne
Jelenia Góra ul. Ogińskiego 4 "KLINIKA"
Poniedziałek 16-17.
Lwówek Śl. pl. Wolności 28 Worek 16-17
obok apteki w Ryńku kom. 602635191

ZWROT podatku z tytułu pracy za granicą, 885-414-696. H462-G
ZATRUDNIĘ pielęgniarkę na dyżury w sanatorium w Świeradowie Zdroju. Tel. 75/78-21-000. H584-G

CENTRUM Nauki W&W poszukuje lektora języka niemieckiego i angielskiego z wykształceniem wyższym. Mile widziane doświadczenie, umiejętność pracy zarówno z dziećmi jak i dorosłymi. Prześlij nam swoje CV na adres: lektorzyww@gmail.com H621-G

ZATRUDNIĘ dekarzy, cieśli, blacharzy, 509-79-61-51.

ZATRUDNIĘ murarzy, 509-79-61-51.

FIRMA budowlana zatrudni technika lub inżyniera budownictwa. Tel. 509-796-151. H640-G

LEGALNA praca dla opiekunek i w innych zawodach. Zainteresowanych prosimy o kontakt. Informacja telefoniczna 75/7891148 lub osobiście: 59-730 Nowogrodzicek, ul. Rynek 21 www.respekt.com.pl H97-K

STOMATOLOGIA, RENTGEN, POGOTOWIE
Lek. stom. Grażyna Nałęcz-Socha
Zespół Lekarzy specjalistów:
Grażyna Nałęcz-Socha - protetyk ■ Marta Andrych dr. n. med. - ortodonta
Artur Błaszczyszyn - chirurg, implantolog
Magdalena Warzecha-Maksymczuk - lek. stom.
J. Góra ul. Kiepury 77 (75)75-423-56
pogotowie: 600-017-325

Chirurgia
plastyczna,
pełny
zakres
zabiegów
specjalista chirurgii plastycznej dr med.
Jakub Kratochwil
rejestracja
75 6424558

NEUROLOG
WŁODZIMIERZ KOŚCICKI
Jelenia Góra, ul. Teatralna 14.
Tel. 75 76-47-519, 500 078 345
Godziny przyjęć
od poniedziałku do piątku od 16.00-18.00

UWAGA PALACZE
Rzucisz palenie po jednej wizycie.
Terapie antynikotynowe,
alkoholowe, alergie - wygaszanie.
Rejestracja tel. 509-156-662
JELEŃ GÓRA,
TEATRALNA 1
GABINET PRZENIESIONY Z "VITY".

POŚREDNICTWO Pracy „Partner” poszukuje opiekunek osób starszych do legalnej, dobrze płatnej pracy w Niemczech. Informacja tel. 75/64-72-250 lub 42, www.agencja-partner.pl H367-K

OPIEKUNKI Niemcy, praca od zaraz, wysokie zarobki. Tylko teraz wiosenne bonusy. Tel. 519690458. H429-K

PRZYJMĘ do pracy w Karpaczu i Mysłakowicach kucharzy oraz kelnerów ze znajomością języka niemieckiego. Zgłoszenia proszę przysyłać na adres mailowy: recepcja@karpaczka.com.pl H465-K

PLANTO Kuchnie zatrudni montażystę mebli kuchennych oraz projektanta mebli kuchennych. Tel. 606684776 mali: biuro@plantokuchnie.pl H470-K

USG
stawów biodrowych
dziecięcych
SPECJALISTA ORTOPEDII
i CHIRURGII URAZOWEJ
UPRAWNIONY DO BADAŃ NURKÓW
**Zbigniew
Rudnicki**
przyjmuje:
poniedziałek 17.00-18.00
środa 17.00-18.00
sobota 9.30-11.00
pl. Piastowski 30 - obok apteki
Jelenia Góra - CIEPLICE
Tel. kom. 601-75-14-74
Wizyty domowe: poniedziałek, środa, czwartek, sobota.

**BADANIA
PRENATALNE**
w Oddziale Ginekologicznym
Szpitala Powiatowego w Lwówku Śl.
wykonywane są badania prenatalne
w I trymestrze ciąży wg Nicolaidesa
Badania obejmują:
badanie ultrasonograficzne, specjalistyczne
badania krwi, ocenę ryzyka opartą na
programie kalkulacyjnym ASTRALIA
KONTAKT:
- Poradnia Położniczo - Ginekologiczna,
ul. Morcinka 7 w Lwówku Śląskim
tel. 75 782 0184,
- Oddział Ginekologiczny ul. Kościelna 21
w Lwówku Śląskim
tel. 75 782 0165.

GABINET OKULISTYCZNY
LEK. MED. OKULISTA
KRYSZYNA WIĄCEK-MIERZWA
ul. Letnia 2 (budynek "Klinika"
- przychodnia lekarzy specjalistów)
Przyjmuje od pon. do pt. 9.00 do 17.00
Rejestracja telefoniczna
75/645-76-50/51
tel. kom. 502-612-616
75/649-50-25

REHABILITACJA
krioterapia, laser, prądy, ultradźwięki
magnetoterapia, biopton i inne.
NISKIE CENY, MIĘSKANCY
KARPACZA 50% RABATU
ORW DUET - KARPACZ
www.turnusy.net
tel. 75 7619 943 697 069 106

Okulista Małgorzata MARKIEWICZ
specjalista chorób oczu
Leczenie chorób oczu
komputerowe badanie wad wzroku
dobór okularów ■ pole widzenia
pachymetria ■ bezdotykowy
pomiar ciśnienia śródgałkowego
■ płukanie dróg łzowych.
Przyjmuje od pon. do pt. 10.00-18.00
Jelenia Góra, 1 Maja 15/17 "Optyk"
(vis a vis hotelu Europa)
Rejestracja telefoniczna 603-613-058

PRACA
PRACOWALEŚ za granicą - zwrot podatku, 75/75-240-44; 601-55-44-10.
KINDERGELD zasiłek, 75/75-240-44; 601-55-44-10. G3749-G

ZATRUDNIĘ przedstawiciela handlowego, wymagane doświadczenie w zawodzie, dyspozycyjność. Mile widziana znajomość branży chemicznej. Atrakcyjne wynagrodzenie. Telefon 693-652-673. H141-G
AVON- konsultantka. Tel. 692-494-164. H330-G

ZATRUDNIĘ kierowców autobusowych z doświadczeniem w przewozach międzynarodowych. Kontakt: 75/7535600

**NAJNOWOCZEŚNIEJSZA
APARATURA**
**JEDNORAZOWA
KURACJA**
ANTYNIKOTYNOWA
LECZENIE ZABURZEŃ
SEKSUALNYCH
Jelenia Góra, ul. Teatralna 14.
Tel. 75 76-47-519, 500 078 345
Godziny przyjęć
od poniedziałku do piątku od 16.00-18.00

USG
**NOWY APARAT
KOLOR DOPPLER**
○ USG jama brzuszna
○ tarczycy ○ ślinianki
○ piersi ○ gruczoł krokowy
○ stawy biodrowe i kolanowe
○ przepływy tętnicze i żyłne
w kończynach, w tętnicach
szyjnych.
NZOZ "SPECJALISTA"
ul. Sygietyńskiego 7
Rej. tel. 75 76-73-567

**PRYWATNY GABINET
DERMATOLOGICZNY**
wtorki i czwartki 17.30-19.00. Inne terminy
przyjąć i wizyty domowe - po uzgodnieniu.
Bez rejestracji 601-898-289
Specjalista dermatolog
ALICJA LECHETA-PRAWDZIK
Jelenia Góra ul. Morcinka 1 (mała poczta przy aptece)
PRYWATNE POGOTOWIE DERMATOLOGICZNE
601-898-289

Ogłoszenia także
w Internecie
**DARMOWE
KATEGORIE!**
Zgłoszenia
Oddam za darmo
nj24.pl

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ

CIEPŁE Okna PCV bez ołowiu DRZWI

- Okna i drzwi z PCV, drewna i aluminium
- Drzwi antywłamaniowe GERDA
- Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne
- Okna dachowe
- Rolety
- Bramy garażowe
- Ogrody zimowe



SPRZEDAŻ RATALNA
PAWILON obok Pokker Office
 58-500 Jelenia Góra, ul. Wolności 150
 tel./fax 76-49-599, 601-834-996
 www.profil.jgora.pl
 e-mail: oknoprofil@wp.pl

Fabryka okien PCV

Montaż, serwis, raty.
 Okucia WINK-HAUS
 Transport GRATIS!
 Okna i okna dachowe, drzwi, rolety, parapety
 Jelenia Góra - Łomnica
 ul. Kolejowa 18 a /obok GS/
 tel./fax (075) 714 14 70

PROFILE 70-90 mm

OKNA DRZWI
 PCV DREWNO ALUMINIUM
 WITRYNY PARAPETY
 SIA PIETRUCHA ROLETY
 OKNA DACHOWE
 PPHU "JAREX"
 Jelenia Góra, ul. Przesmyk 3
 (koło Zajezdni MPK)
 Telefon: (75)7649-361;
 (75)7678-844
 jarexokna@gmail.com
 www.jarexokna.pl

OKNA DRZWI FARBY
 Tikkurila
 Jelenia Góra-Cieplice, ul. Wolności 208
 tel. 75 75 513 12, www.progres.jgora.pl

Polujemy na prawdę

DRUTEX WIDO
NOWOŚĆ!
OKNA IGLO ENERGY K-0,6
 Okna ■ Drzwi
 Bramy ■ Fasady
 Rolety!
 Jelenia Góra, ul. Teatralna 1
 tel./fax 75 75 246 96
 widojg@op.pl
 Ceny do negocjacji!!!

OKNA DRZWI PARAPETY, ZALUŻE
 tylko u nas veka i GEALAN w rewelacyjnej cenie!!!
 "LECH-PLAST"
 POSIADAMY ATESTY I CERTYFIKATY
 58-500 Jelenia Góra ul. W. Polskiego 39/2
 (75) 75 34 209 601-43-11-51

TANIE OKNA
 P.P.H.U. "Kazak"
 Żaluzje, moskitiery rolety materiałowe
 Ceny promocyjne Serwis okien PCV
 Ulga dla rencistów i emerytów
 ul. Cinciąły 9, Jelenia Góra
 tel. 75 64 322 82 w godz. 9-16

OKNA DRZWI
NOWOŚĆ - OKNA IGLO ENERGY K-0,6
 STALOWE ■ ALUMINIOWE ■ POKOJOWE ■ WEJŚCIOWE ■ ANTYWŁAMANIOWE ■ P.POŻ
 ROLETY ZEWNĘTRZNE ■ BRAMY GARAŻOWE
RATY! MAX II s.c. 58-500 Jelenia Góra,
 ul. Wolności 26of, tel./fax (75)64-310-17
 www.drutex.com.pl

Teraz taniej nawet do 30 %
 Drzwi Roka "3950 zł"
 Brama Roka "2690 zł"
 ul. Wincentego Pola 8, 58-500 Jelenia Góra
 tel./fax 75/75-333-65
 tel. kom. 693-399-277
 Hormann - Fan Jelenia Góra
 e-mail: biuro@fan.jgora.pl Autoryzowany Partner Hormann Polska

składy i okien. drzwi
 najwyższa jakość najniższa cena
 DRUTEX aluplast dobroplast
 INTURION-IE INVADO Masonite
IMPOL Zapraszamy:
 Jelenia Góra, ul. Wolności 127
 tel. 509 314 384
 www.impolsc.pl

KOSMETYCZNE

MANICURE, pedicure, henna, depilacja, makijaż- dojazd do klienta gratis, 795-356-780.
 H565-G

BIZNES

BALBINA Biuro Rachunkowe od 1999 obsługuje małe, duże firmy, stowarzyszenia (ryczałt, PIT, CIT, VAT, ZUS, kadry, biznesplany) Ludowa 31, 8.00- 17.00, 75-76-57-434
 G3482-G

BIURO Rachunkowe- Jelenia Góra; ksiązka przychodów i rozchodów, księgowość spółek, stowarzyszeń, fundacji, 75/64-38-224; 606-940-585.
 G3976-G

BIURO Rachunkowe, 20 lat tradycji, księgowość, płace, ZUS, doradztwo, opinie, ekspertyzy, Tel./fax 75/643-19-17; 75/643-19-11.
 H102-G

KSIĘGOWA Twojej Firmy- Biuro Rachunkowe 24 Drzymały 33, JG tel. 530840540.
 H395-G

PITY rozliczamy. Biuro Rachunkowe 24 Drzymały 33, tel. 530840540.
 H396-G

BEZPŁATNE porady prawne-każdy wtorek w Jeleniej Górze po wcześniejszej rejestracji telefonicznej 602-46-78-12, ul. Teatralna 1 pok. 311.
 H622-G

Kredyt
 Na kłopoty finansowe wyjdzie mamy kredytowe!
 z komornikiem oddłużenia niezależnie od BIK
 Jelenia Góra ul. Bankowa 14A, lok. 1, p. III
 tel. 75 617 10 55 czynne: 9-17
 tel. 75 617 10 56

DOM KREDYTOWY INVEST
 GOTÓWKI I KONSOLIDACJE do 300 tys. zł na 10 lat oraz bez BIK, skłapiemy dochody z zagranicy
SAMOCHOĐOWE NA OŚWIADCZENIE FIRMOWE zdolność na przychodach, kredyty na otwarczenie
HIPOTECZNE oferty 27 banków, nie pobieramy prowizji
ODDŁUŻENIA I CZYSZCZENIE BIK!!!
 ul. 1 Maja 65 lok. 2
 58-500 JELENIA GÓRA
 tel. 75/752-87-87; kom. 794-764-283

DCK GLOBAL FINANCE
 Tylko u nas gotówka do 300 000 zł na okres 12 lat!
Prosty Kredyt dla Każdego na dowód w 5 minut
 Zadzwon i złóż wniosek
 Sobieszów, ul. Cieplicka 185
 Bogatynia, ul. Daszyńskiego 2
 75 77 31 250
 501 576 052

nj24.pl

Stolbud Koronea
 VETEX NIKARDO Ponzio
 • PROMOCJE
 • MONTAŻ
 • TRANSPORT
 • RATY
 • GWARANCJA JAKOŚCI
 *szczegóły u sprzedawcy
NOWOŚĆ W OFERCIE! Wzmocnione okna PVC w klasie A!
Jelenia Góra ul. B.Chrobrego 8, tel. 75 644 30 05
 ul. Warszawska 28, tel. 75 644 30 04, 75 764 96 23

okna & drzwi
 DREWNO-ALUMINIUM-PVC
TYLKO U NAS! NAJWIĘKSZY WYBÓR DRZWI W JELENIEJ GÓRZE - DOSTĘPNE OD ZARAZ! ZAPRASZAMY!
DRZWI w 7 DNI*
 Cornia A.3.3 Marco A.6.6 Sarmatia 2
 ul. B.Chrobrego 8, tel. 75 644 30 05
 ul. Warszawska 28, tel. 75 644 30 04, 75 764 96 23

Kwestionariusz banalny

Imię i nazwisko: Wiesława Adamiec

Zajęcie: założyciel i od samego początku (czterech lat) prezes Fundacji Carita Życ z Szpiczakiem; tłumacz języka włoskiego, pedagog ze specjalizacją resocjalizacja, terapeuta z podyplomową specjalizacją w zakresie terapia i diagnoza depresji oraz pomoc psychologiczna.

1. Mieszkam tu, bo:

Od 28 lat mieszkam w Kowarach, ponieważ stąd pochodzi mój mąż. I kiedy przestał być czynnym pilotem, zapragnął wrócić w góry. Syn go poparł, a ja zgodziłam się z moimi panami. Utożsamiam się z Kowarami, zależy mi na rozwoju miasteczka, powrocie do dawnej jego świetności.

2. Lekcja z dzieciństwa, którą zapamiętałam:

Mama zaprosiła do domu nieznaną mi kobietę, poczęstowała śniadaniem i herbatą. Kiedy spytałam, dlaczego to zrobiła, usłyszałam swoją lekcję z dzieciństwa: „Każdego człowieka trzeba szanować. Ta pani przyniosła na swoich plecach 10 kg cielęciny, abyście mieli co jeść”. Postawę mamy zapamiętałam na całe życie.

3. Ten pierwszy raz:

Zapamiętałam swojego pierwszego pacjenta, z którym pracowałam. Miał 28 lat, cierpiał na depresję, a terapię uważał za bzdurę. Było trudno, ale udało się. Wyszedł z depresji. Pamiętam, jak po terapii siedzieliśmy w gabinecie i powtarzaliśmy: „Można było”.

4. Przebój życia:

Uwielbiam Bryana Adamsa. Lubię też wracać do książki „Pod słońcem Toskanii”. Może dlatego, że wiele lat mieszkałam we Włoszech. A ostatnio zachwyciła mnie książka Piotra Zychowicza „Obłąd 44”, zmusiła do refleksji, że nie ma jednej obiektywnej prawdy historycznej.

5. Wkurza mnie:

Jeśli muszę udowodniać, że to, co robię w fundacji, nie czynię dla poklasku. I wkurza mnie ciągle narzekanie, że

nic się nie dzieje w miasteczku przy jednoczesnej odmowie wszelkich działań.

6. W życiu nie umiem się obejść bez...

Bez gór. Wędruję po górskich ścieżkach, mimo choroby. Trzymam swojego szpiczaka w ryzach, choroba się pięknie zatrzymała. Potrzeba mi jeszcze dużo czasu, żeby zdobyć kolejne szczyty, przemierzyć kolejne górskie drogi.

7. Gdybym dostała 100 tys. zł...

Przeznaczyłabym na działania edukacyjne stowarzyszenia na rzecz pacjentów chorujących na szpiczaka. Edukację przez wspólne - pacjentów i lekarzy - siedzenie przy stole, wędrowanie brzegiem morza.

8. Gdyby Polska była monarchią, królem uczyniłabym...

Postawiłabym na kobietę, są mniej swarliwe, bardziej wyważone, nie są takie pamiętliwe. Wybrałabym Meryl Streep. Jestem przekonana, że i z tą rolą świetnie by sobie poradziła.

9. Za późno na...

Na wejście na Mont Blanc. Choroba na to nie pozwala. To dla mnie magiczny szczyt. W ubiegłym roku mój syn zabrał na szczyt nasze „szpiczakowe”, symbole. W malutkiej części zatem tam zaistnieliśmy.

10. Ulubiona anegdota:

Kiedy ostatnio się uśmiechnęłam? - dziś! Małgosia Paszkowska, podopieczna fundacji „Życ z Szpiczakiem”, która jest bizneswoman i kobietą medialną, miała powiedzieć parę zdań dla telewizji. Powtarzała tylko: „Ja? O Jezu, O Boże...”. Znam jej odwagę w życiu, taki strach przed kamerami ogromnie mnie rozbawił.

MPP



M. POTOCZAK-PEŁCZYŃSKA

Brawa i gwizdy

Brawa dla:

Proboszcza z Pielgrzymki, księdza kanonika Franciszka Wróbla i jego parafian, Lucyny i Krzysztofa Łukasiewiczów z Pielgrzymki, rodzin: Konopko z Proboszczowa, Kuduk i Boruckich z Warty Bolesławieckiej, Płońskich z Wlenia, szefa Jelenia Plast Jensa Krögera, firmy handlowej A. Wielgus z Kowar, dyrektora OKSIT i zespołu „Comentic” z Wlenia, Zakładów Mięsnych Niebieszczańcy z Proszówki, burmistrza gminy i miasta Gryfów Śl. Olgierda Poniżnika, kasztelana zamku Grodziec Zenona Biernackiego za pomoc

Domowi Pomocy Społecznej w Nielestnie w zorganizowaniu zabawy karnawałowej i za stałe wsparcie placówki.

(stob)

Trenerki młodzieżek KPR-u, Dilrabo Samadowej, pomysłodawczyni wyjazdu jeleniogórskich weteranek piłki ręcznej z klubu o nazwach Karkonosze, Jelfa, Finepharm, Carlos Astol i KPR na mistrzostwa Polski w kategorii Masters (dla zawodniczek po 33. roku życia). Brawa dla 14-stu chętnych szczypiorników, które pragną reprezentować klub i miasto w turnieju w Pabianicach (31 V - 1 VI). Weteranki handballu ze sporym doświadczeniem i umiejętnościami trenują trzy razy w tygodniu, często

wspólnie z młodszymi zawodniczkami KPR-u. Oprócz sportowych trwają przygotowania logistyczne i poszukiwania sponsorów (zakup strojów, wyjazd itp.).

(stob)

Organizatorów koncertu charytatywnego w Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury w Lubawce na czele z Kasią Trybuchowską oraz dla czterech lokalnych zespołów muzycznych „Na Lajcie”, „SC Project”, „Korpis Karmel” i „Trepanacja”, dzięki którym udało się zebrać 880 złotych na leczenie trzech siostr Ciszek z Piszarowic.

(stob)

Spółki Tauron Ekoenergia - partnera strategicznego mistrzostw Polski World Karate Federation i dla wspierających

zawody Starostwa Powiatu Jeleniogórskiego, miast Kowary i Karpacz oraz gmin Mysłakowice, Podgórzyn i Związku Gmin Karkonoskich, a także dla osiemnastu firm, instytucji i osób prywatnych.

(stob)

Gwizdy dla...

Dyrekcji Banku Zachodniego WBK S.A. przy pl. Niepodległości 4. W dniu 12.03.br. w czasie godzin pracy Banku wymieniano sejfy przy stanowiskach. Żeby zrobić wpłatę trzeba było wystać ok. 40 min przy czynnych tylko dwóch stanowiskach, wysłuchując przy tym głośnego warkotu wiertarki. Czy takie wymiany powinny być wykonywane w czasie godzin pracy banku?

(zebra)

Bezmózgich wandali, którzy bez opamiętania wyrzucają zawartość koszy na śmieci i tłuką butelki na ścieżce pieszo-rowerowej, biegnącej na zapleczu MOPS-u i „Mechanika” w kierunku różowego mostku na Kamiennej w Jeleniej Górze. Co ciekawe, gdy nasza Czytelniczka, która spaceruje tamtędy codziennie, zadzwoniła do MPGK, by zapytać, czy będzie tam posprzątane, usłyszała, że miejska spółka nie zajmuje się tym terenem. Rozmówczynię odesłano do wydziału gospodarki komunalnej magistratu. Tam z kolei usłyszała, że „tam chyba sprząta spółdzielnia socjalna”.

GOK

Krzyżówka nr 11

POZIOMO: 1. Poza nawiasem, - 5. Strzela kamieniami, - 9. Włókno z Konrada, - 10. Brat z żoną, - 12. Wyznanie poreformacyjne, - 16. Z niego Niagara, - 17. Pojazd taki jak rower, - 20. Aktualna w telefonie, - 21. Robota dla młota, - 22. Blok w anatomii, - 24. Marszczy się w sukience, - 27. Chłodzi jak chodzi, - 28. Karma dla przebiegłego, - 29. Po wyroku, - 30. Czasami między kartkami.

PIONOWO: 1. Miejsce dla spragnionej lwicy, - 2. Coś z wektora, - 3. Sportowa tkanina, - 4. Pełza z robaka, - 5. Dusi w kobrze, - 6. Spada gdy deszcz pada, - 7. Członek charytatywny, - 8. I leczy i kaleczy, - 11. Duża z kapitanem Nemo, - 13. Zamienia tlen w dwutlenek węgla, - 14. Ciężki pieniądz, - 15. Ciągnie za biedą, - 18. Napada na boisku, - 19. W garnku Araba, - 21. Ryczy wśród słodczy, - 23. Zboże w kostce, - 24. Siedzi w gołąbku, - 25. Chodzi koło drogi, - 26. Świeci z misą.

(rap)

W rozwiązaniu wystarczy podać hasło ułożone z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu. Na odpowiedzi (tylko na oryginalnych kuponach) czekamy dziesięć dni od daty ukazania się numeru.

Rozwiązanie wszystkich haseł krzyżówki jest dostępne na stronie www.nj24.pl w zakładce Rozmaitości.

Rozwiązanie krzyżówki nr 9

ŻYCZENIA DLA KOBIET

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 9 nagrodę pieniężną w wysokości 50 zł otrzymuje Romana Nowak z Jeleniej Góry.

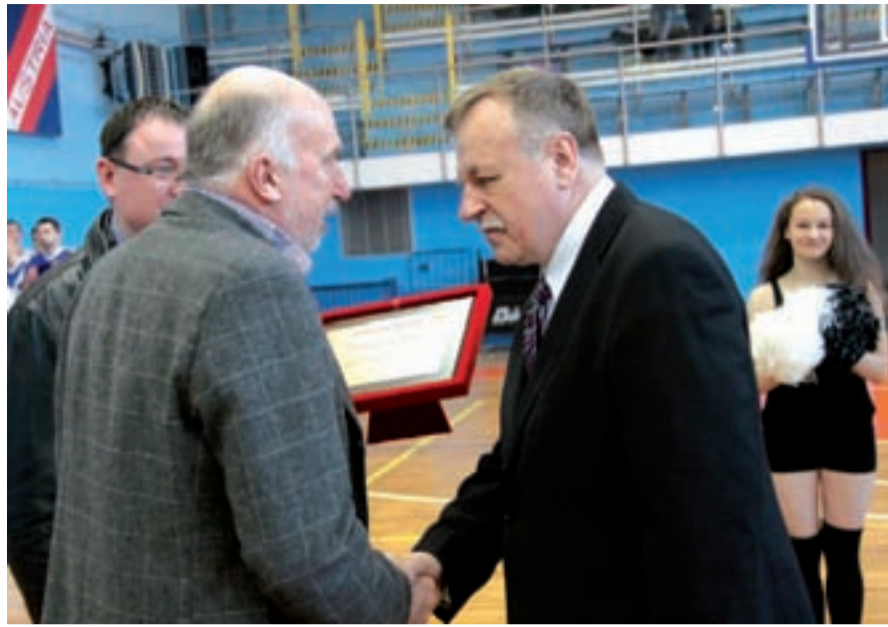


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----

KUPON NR 11

JELEN SALONOWY

Witold Rudolf, burmistrz Piechowic zdradził nam, że wraz z kilkoma innymi samorządowcami chce wystartować do rady powiatu z PIS-bis. Nie, nie, nie, wcale chodzi o główną opozycyjną partię Jarosława Kaczyńskiego, a o Powiatową Inicjatywę Samorządową. Stąd owe „bis”, dla odróżnienia. Sam pomysł ma być propozycją dla tych samorządowców, którzy z jednej strony nie są zadowoleni ze sposobu, w jaki działa dziś powiat, a z drugiej dla niechętnych do oddawania swojego narządku władzy politycznej. - To potem często bardzo przeszkadza - mówi burmistrz Rudolf. Szef piechowickiego urzędu zaznacza, że ewentualny start do rady powiatu nie będzie wcale oznaczał jego rezygnacji z aspiracji ponownego startu w wyborach na burmistrza miasta. (10)



Trener **Eugeniusz Sroka** (po prawej) jest żywą legendą jeleniogórskiej koszykówki. W marcu odświeżyło jego zdjęcie w galerii sław w hali przy ul. Sudeckiej. Kibice podziękowali mu, wstając z miejsc. W uroczystości uczestniczyła m.in. żona trenera - pani Urszula. E. Sroka zaskarbił sobie uznanie kibiców koszykówki, wprowadzając przed laty Spartakusa do I ligi koszykówki (wówczas była to najwyższa klasa rozgrywkowa), awansował też z Turowem Zgorzelec do II ligi. Od lat razem z synem Rafałem zajmują się żeńską koszykówką. I to także ze sukcesami: przed laty wprowadzili zespół AZS Kolegium Karkonoskie do ekstraklasy kobiet, a w minionym tygodniu młode zawodniczki Szkoły Podstawowej nr 11, w której E. Sroka jest dyrektorem, zdobyły mistrzostwo Dolnego Śląska w kategorii szkół podstawowych. Historia pisze się nadal. (12)

Trochę zimy... wiosną. Zastępca dyrektora ds. sportowych (od 4 lat) Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Mistrzostwa Sportowego w Szklarskiej Porębie, **Joanna Badacz** to wielokrotna mistrzyni biathlonu, obecnie czołowa zawodniczka cyklu najpopularniejszych w Polsce zawodów dla narciarzy amatorów SNS. W swojej kategorii K3 (powyżej 30 lat) Joasia po dwa razy wygrała klasyfikację open (styl dowolny i klasyczny) i trzy na cztery możliwe starty „łyżwą”. Pani dyrektor wraz z mężem Przemysławem znów byli bezkonkurencyjni w rodzinnej rywalizacji w stylu dowolnym w tegorocznym, piątym sezonie SNS. Dobry przykład z sukcesów mamy i taty bierze 11-letni Konrad. Został medalistą Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej. (5)



Okazuje się, że niemniej ważną niż realna jest wirtualna przestrzeń, gdzie toczy się lokalna, jeleniogórska polityka. Właściwie to odnosimy wrażenie, że czasem nawet i ważniejsza. Bo człowiek może się dowiedzieć, kto, co, gdzie i z kim. Nie zawsze wszystko polega na prawdzie, ale kto by tam się czeptał szczegółów. I o tym, że ona jest naprawdę ważna, niech świadczy i to, że czasami do żyjącej już swoim życiem, powielanej po stokroć półplotkowej prawdy odnosi się rzecznik magistratu. Wczoraj, na przykład, odwołano już w sieci prezesa Term Cieplickich. (6)



W konkurencji dwójek i czwórek polskim bobsleistom nie powiodło się w XXII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Soczi. Obie osady sklasyfikowano na 27. miejscu. Pilot bobsów i chorąży polskiej reprezentacji, Dawid Kupczyk z Kowar, jeleniogórzanie Paweł Mróz i Michał Kasperowicz oraz Daniel Zalewski z Gdańska (wszyscy w barwach AZS AWF Katowice), pamiętali o redakcji „NJ” i naszych czytelnikach - kibicach. Przysłali widokówkę z Pałacem Lodowym Bolszoi i z serdecznymi pozdrowieniami z 10. Stempel rosyjskiej poczty ma datę 23 lutego (ostatni dzień zawodów). Dostarczenie lotniczej przesyłki trochę jednak trwało. Bobsleistom dziękujemy. (5)

Horoskop

BARAN
21 III - 20 IV

Wyczerpałeś już dodatkowe źródła finansowania? W tym tygodniu nie spodziewany grosz przyda się jak nigdy. W kwestiach rodzinnych zdecydowanie musisz być na „nie”.

BYK
21 IV - 21 V

Zweryfikuj swoje „talenty” i nie pchaj się pierwszy na front rozwiązywania problemów drogą pokojową. Sama pewność, że jesteś mistrzem negocjacji to zbyt mało.

BLIŹNIĘTA
22 V - 21 VI

Z małej awanturki wybuchnie prawdziwa wojenka. Wielu spraw oczywiście nie uda się już cofnąć, ale zawsze można próbować. Tydzień wymarzony na wszelkie porządki.

RAK
22 VI - 22 VII

Rodzinnych nieporozumień nie wywlekaj na zewnątrz - niczego to nie załatwi, a da pożywkę dla „przyjaciół”. W tym tygodniu warto odpuścić, aby zyskać za parę miesięcy.

LEW
23 VII - 22 VIII

Przygotuj się na atak - wesoło nie będzie, ale mogłeś się z tym liczyć od dawna. Ogranicz mówienie „szczerzej” prawdy w imię dobra innych - to już nie działa.

PANNA
23 VIII - 23 IX

Zapowiada się burzliwie - nie stawiaj warunków, ale egzekwuj wcześniejsze ustalenia. Bądź konsekwentny, a przekonasz się, że taka metoda się sprawdza.

WAGA
24 IX - 23 X

Nikt Cię nie rozumie? - przejdzie. Ważne abyś nie dał się złapać na lep słodkich słówek i deklaracji osobie, która tylko czeka na chwilę Twojej słabości.

SKORPION
24 X - 23 XI

Jeśli nadarzy się okazja do rozmowy - nie uciekaj i nie atakuj, wysłuchaj. I tak postąpisz po swojemu, ale Twoja reakcja i postawa może zjednać Ci sprzymierzeńca albo....

STRZELEC
23 XI - 21 XII

Nie masz powodów do kompromisów - możesz walczyć, tylko musisz wiedzieć, o co. Zbyt wiele emocji może spowodować, że sytuacja wymknie się spod kontroli, a to byłby błąd.

KOZIOROŻEC
22 XII - 20 I

W tym tygodniu troszkę się namiesza. Sytuacja wymaga ponownej rozmowy, jednak zdania swojego nie zmieniaj - ktoś i tak już „przewidział” Twoje następne ruchy.

WODNIK
20 I - 19 II

Spędzanie czasu z Bykiem bywa ryzykowne. Jeśli nie masz mocnej głowy, raczej umów się z nim na wspólne modlitwy, bo zakrapianej imprezki możesz zwyczajnie nie przeżyć.

RYBY
20 I - 19 II

Twoje zawodowe notowania mogą być dużo wyższe, ale wymaga to ostrej rozmowy, konkretnego planu działania i doskonałej argumentacji. Jeśli jesteś przygotowany - uderz w tym tygodniu. (ep)



NAJNOWSZA LINIA DIAGNOSTYCZNA
W JELENIEJ GÓRZE

GEOMETRIA ZAWIESZENIA (zbieżność) przy okazji WYMIANY OPON

ZRÓB TO ZA JEDNYM RAZEM



75 640 60 45

- umawiamy na konkretną godzinę



WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU

Kupimy od Ciebie **KAŻDE** auto
lub **wymienimy** na inne



• autokomis • skup aut za gotówkę



519-321-213 | 519-321-211

Aktualna oferta komisju dostępna
na stronie internetowej: www.jelcar.pl/komis



WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU

Autocentrum Jelcar | Jelenia Góra ul. Spółdzielcza 38 | tel. 75 640 60 20